wprost

NR 22 (330) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 1 czerwca 2026 ISSN 0209-174745

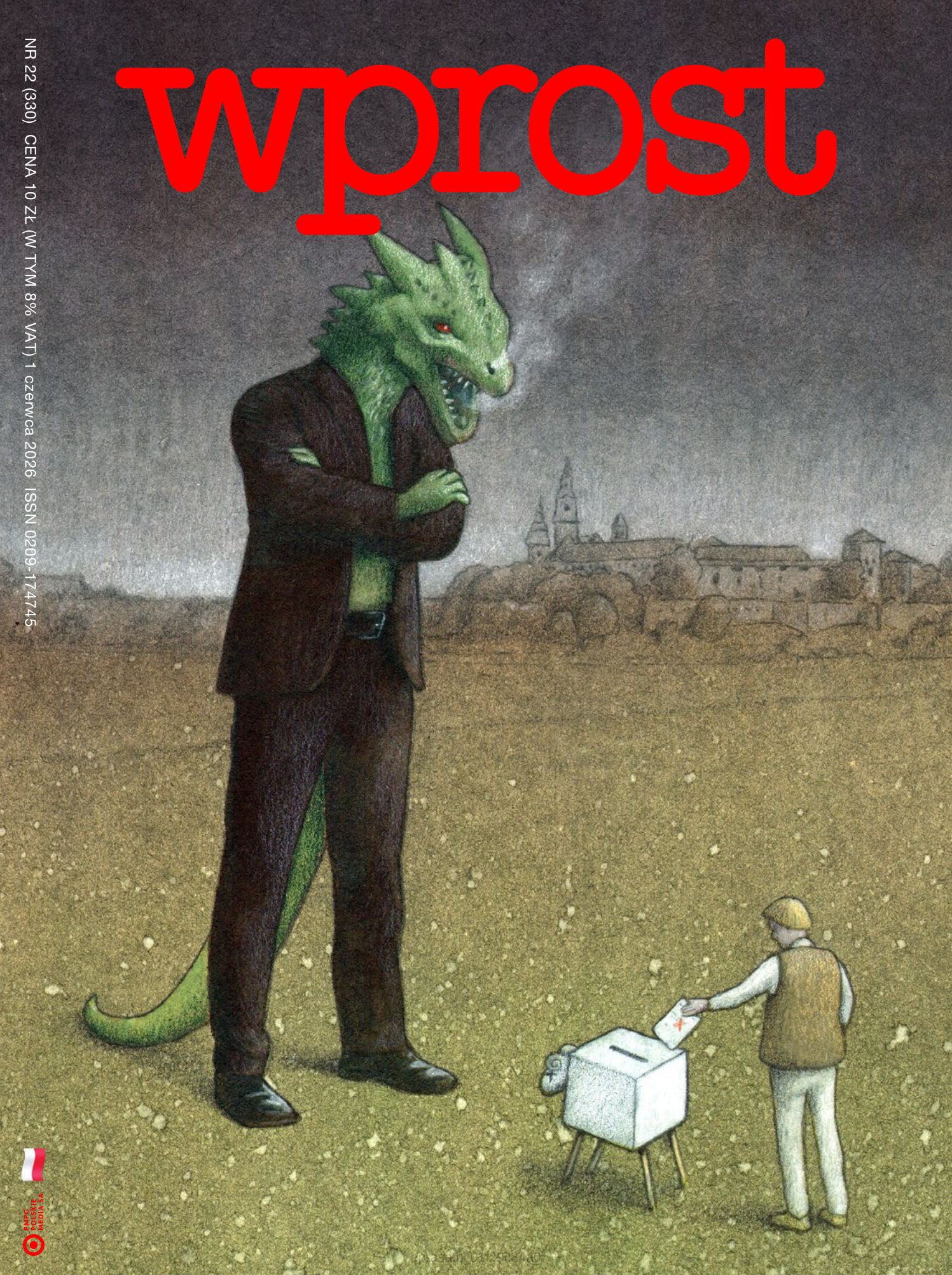

RADIO POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 22(330) 1 CZERWCA 2026

CZYTAJ WPROST

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński.

14 **KRAJOBRAZ PO REFERENDUM**
Andrzej Duda powalczy o prezydenturę w Krakowie? – Znając szeroką skalę potencjalnych scenariuszy, w których po zakończeniu prezydentury Andrzej Duda osadza siebie, nic nie jest wykluczone – mówi prof. Agnieszka Kasińska-Metryka.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl 01f29c34a0

7 SONDAŻ

KRAJ

24 NIE NAGRADZAJMY BIERNOŚCI
– Przerywanie kadencji w połowie tylko hamuje impet rozwojowy miasta i marnuje czas – komentuje krakowskie referendum Hanna Gronkiewicz-Waltz.

31 W SŁUŻBACH CZUĆ CIŚNIENIE
– Nasze procedury stały się zbyt agresywne wobec obywateli – ocenia reakcje służb na fałszywe alarmy ekspert bezpieczeństwa Dariusz Loranty.

Fot. Paweł Wodzyński/East News

47 POSŁUSZNY, ZDRADLIWY, NIEZATAPIALNY
Marcin Kierwiński, szef MSWiA, trafił do grona najważniejszych polityków KO i chyba rozgościł się w tym miejscu na dłużej.

57 LEKARZE POD SPECJALNYM NADZOREM
Dr hab. Krzysztof Koźmiński, prawnik, ostrzega przed reaktywacją Wojskowej Akademii Medycznej. Będzie kosztowna i niesie ryzyko podwójnej lojalności.

eprasa.pl 01f29c34a0

FELIETON

69 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO

73 **POKOLENIE AUTENTYCZNOŚCI**

Czy generacja płatków śniegu wymusi jedną z największych zmian społecznych od dekad? – To nie jest pokolenie słabości, to pokolenie autentyczności, które my, dorośli, regularnie unieważniamy– mówi pedagog Tomasz Bilicki.

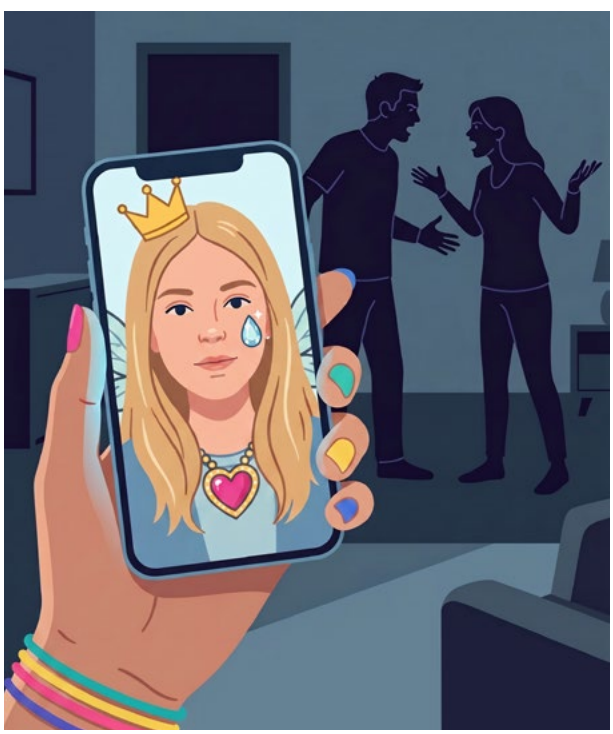

FELIETON

86 **MICHAŁ POZDAŁ**

BIZNES

91 **POLSCY AMBASADORZY**

Polski eksport znów bije rekordy. Oto 100 polskich firm, których produkty pokochał świat.

ZAGRANICA

119 **ESTOŃSKI PAT**

Kreml znów sięga po stary imperialnym odruch – ujmuje się za rodakami prześladowanymi rzekomo na Litwie, Łotwie i w Estonii.

eprasa.pl 01f29c34a0

CZYTAJ WPROST

Fot. Małgorzata Foremniak Instagram

FELIETON

127 **GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI**

ZDROWIE

132 **WALKA O MACIERZYŃSTWO**

Tej choroby nie uleczą wakacje ani „odpuszczenie sobie". Lek. Anna Wajda, ekspertka w diagnostyce i leczeniu niepłodności, opowiada o realiach in vitro.

KULTURA

142 **MIEWAM MOMENTY OŚWIECENIA**

– Życie polega na tym, żeby odnaleźć wolność, i poczuć moc własnych wyborów – mówi aktorka Małgorzata Foremniak.

158 **ARTYŚCI BEZ PIEDESTAŁÓW**

Kochamy tę piosenkę, tę książkę, ten film, ten obraz. Stoi za nimi człowiek – twórca. Co zrobić, kiedy „dopada nas" jego biografia?

eprasa.pl 01f29c34a0

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl 01f29c34a0

52,4%
nie ma zdania

POLACY O NASTĘPCY MISZALSKIEGO

Kogo widzi Pani/Pan w roli potencjalnego **NASTĘPCY ALEKSANDRA MISZALSKIEGO**?

11,4%
Andrzej Duda

10,7%
ktoś inny

8,4%
Grzegorz Braun

4,8%
Bogdan Klich

4,3%
Marian Banaś

4,2%
Łukasz Gibała

2%
Bartosz Bocheńczak

1,8%
Michał Drewnicki

Fot. Marek Borawski/KPRP. Domena publiczna

eprasa.pl 01f29c34a0

Ponad 11 proc. respondentów uważa, że **ANDRZEJ DUDA POWINIEN ZOSTAĆ NASTĘPCĄ ALEKSANDRA MISZALSKIEGO W ROLI PREZYDENTA KRAKOWA** *– wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". To najwyższy wynik w przypadku konkretnych nazwisk. Jednocześnie ponad połowa ankietowanych nie ma zdania w sprawie.*

Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Aleksander Miszalski został odwołany z funkcji prezydenta Krakowa w wyniku referendum. Jako że polityka nie lubi próżni, od razu ruszyła giełda nazwisk potencjalnych kandydatów, którzy mogliby objąć wspomniane stanowisko.

Chęć startu w wyścigu o prezydenturę Krakowa zadeklarował Marian Banaś, były szef Najwyższej Izby Kontroli, a Konfederacja oficjalnie poinformowała, że z jej poparciem wystartuje Bartosz Bocheńczak. Swojego startu nie wykluczył również Łukasz Gibała, były poseł PO i Ruchu Palikota, który próbował swoich sił w wyborach prezydenckich w Krakowie już trzykrotnie, a w 2024 r. przegrał w drugiej turze właśnie z Aleksandrem Miszalskim.

W spekulacjach przewijają się również krakowski radny Michał Drewnicki, chargé d'affaires RP w Stanach Zjednoczonych Bogdan

eprasa.pl 01f29c34a0

Klich (sam wielokrotnie dementował możliwość startu), ale także lider Konfederacji Korony Polskiej Grzegorz Braun czy… były prezydent Andrzej Duda.

Znane nazwiska

W najnowszym sondażu, który dla „Wprost” przeprowadziła pracownia SW Research, zapytaliśmy Polki i Polaków, kogo widzą w roli potencjalnego następcy Aleksandra Miszalskiego. Aż **52,4** proc. respondentów nie ma zdania, co oznacza, że ponad połowa społeczeństwa nie jest wtajemniczona w lokalne sprawy Krakowa. W sondażu widać także, że im bardziej znane nazwisko, tym wyższe poparcie.

Najwięcej wskazań, bo **11,4** proc., uzyskał Andrzej Duda. Na drugim miejscu uplasował się Grzegorz Braun z wynikiem **8,4** proc., a podium zamyka Bogdan Klich, na którego głos oddało **4,8** proc. respondentów. Kolejne miejsca zajęli Marian Banaś (**4,3** proc.), Łukasz Gibała (**4,2** proc.), Bartosz Bocheńczak (**2** proc.) i Michał Drewnicki (**1,8** proc.). **10,7** proc. badanych uważa, że prezydentem Krakowa powinien zostać ktoś inny.

Kto wspiera Dudę, kto Brauna?

Najsilniejsze poparcie dla Andrzeja Dudy jest zauważalne w następujących grupach ankietowanych: mężczyzn (**14** proc.), ankietowanych do 24. roku życia (**16,7** proc.), z wykształceniem

eprasa.pl 01f29c34a0

podstawowym/gimnazjalnym (**16,9** proc.) i z miast do 20 tys. mieszkańców (**15,5** proc.).

Z kolei Grzegorza Brauna najsilniej wspierają: mężczyźni (**10,4** proc.), respondenci w wieku 25-34 lata (**14,1** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**14,5** proc.) i z miast z liczbą ludności do 20 tys. mieszkańców (**11,3** proc.). W przypadku Bogdana Klicha najwyższe poparcie zostało odnotowane wśród: mężczyzn (**6,6** proc.), badanych do 24 lat (**6,2** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**9** proc.) oraz z miast z liczbą ludności w przedziale 100-199 tys. (**8,5** proc.).

Lista kandydatów pęcznieje

Lista potencjalnych kandydatów jest znacznie dłuższa, niż ta ujęta w sondażu. I z dnia na dzień się wydłuża. Jak podaje krakowska „Wyborcza", możliwe, że na liście do głosowania pojawią się aż cztery kandydatki, co byłoby odmianą, bo w 2024 r. w wyborach na prezydenta Krakowa nie startowała ani jedna kobieta. Wśród nich miałyby się znaleźć Monika Piątkowska (senator KO), Małgorzata Jantos (przedsiębiorca i była radna), Daria Gosek-Popiołek z Nowej Lewicy i Aleksandra Owca, współprzewodnicząca partii Razem.

W spekulacjach pojawia się też nazwisko prawnika Jana Hoffmana, jednego z liderów inicjatywy referendalnej w Krakowie. Jeśli chodzi o kandydata, który mógłby wystartować z poparciem

eprasa.pl 01f29c34a0

PiS-u, oprócz Drewnickiego wymienia się również Mateusza Małodzińskiego, byłego wicewojewodę małopolskiego. Z kolei w kontekście kandydata Polskiego Stronnictwa Ludowego mówi się o Ireneuszu Rasiu, wiceministrze sportu i turystyki, a Polskę 2050 miałby reprezentować Paweł Śliz.

Tusk zabiera głos

Donald Tusk poinformował, że do czasu wybrania nowego prezydenta Krakowa funkcję komisarza będzie pełnił wiceprezydent miasta Stanisław Kracik. Jak dodał, wybory odbędą się „późnym latem". Oficjalna data ich przeprowadzenia nie została jeszcze ustalona.

– Prezydentowi Miszalskiemu dziękuję za to, co zrobił. Taka jest demokracja, czasami podejmuje się decyzje nietrafione, czasami podejmuje się decyzje niepopularne. Na tym polega urok i ryzyko związane z zasadą bezpośredniego wyboru prezydenta, wójta i burmistrza. Takie jest życie – powiedział szef polskiego rządu.

Głos zabrał także Aleksander Miszalski. „Mieszkańcy Krakowa podjęli decyzję. Przyjmuję ją z szacunkiem. Dziękuję wszystkim Krakowiankom i Krakowianom za udział w referendum – zarówno tym, którzy mnie wspierali, jak i tym, którzy byli wobec mnie krytyczni. Demokracja samorządowa polega właśnie na tym, że to mieszkańcy mają ostatnie słowo" – napisał na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

eprasa.pl 01f29c34a0

Aleksander Miszalski podkreślił, że ostatnie miesiące były dla niego bardzo ważną lekcją, a pełnienie funkcji prezydenta Krakowa ogromnym zaszczytem i odpowiedzialnością. „Nie wszystko udało się zrobić tak, jak chciałem. Wiem też, że część decyzji i emocji wokół nich sprawiła, że wielu mieszkańców straciło do mnie zaufanie. Ale nigdy nie przestałem myśleć o Krakowie z troską i odpowiedzialnością. Przed naszym miastem są wielkie wyzwania: plan ogólny, transport, mieszkania, rozwój komunikacji i jakość życia" – czytamy.

„Dlatego dziś chcę zaapelować o jedno – żeby po tym referendum Kraków potrafił znowu być wspólnotą. Bo niezależnie od politycznych sporów wszyscy gramy do jednej bramki. Dziękuję za ten wspólny czas. I dziękuję za możliwość pracy dla Krakowa" – zakończył Miszalski.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 26-27 maja 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 800 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

wprost

Innowatory

2026

16 EDYCJA

8.06.2026

- **Debaty** z najważniejszymi osobami w państwie
- Networking wśród **CEO I CTO** zainteresowanych Twoim biznesem
- **Pozycjonowanie marki** i ekspertów w opiniotwórczym, zasięgowym medium
- **Pozyskanie najnowszej wiedzy** z obszaru innowacji i jej finansowania
- **Prestiżowa gala** – święto polskiej innowacji o najdłuższej – 15 letniej tradycji
- Pełen obraz **najbardziej innowacyjnych rozwiązań** w Polsce

PATRONAT HONOROWY

Minister Cyfryzacji

Ministerstwo Aktywów Państwowych

PARTNER STRATEGICZNY

Bank Polski

PARTNERZY

SoDA

seen technologie

CHAOS GEARS

aws

ideas. INSTYTUT BADAWCZY

BACÓWKA towary tradycyjne

Benchy.it

eprasa.pl 01f29c34a0

KRAJOBRAZ PO REFEREN-DUM

© Karol Kinal/Adobe Firefly

eprasa.pl 01f29c34a0

ANDRZEJ DUDA POWALCZY O PREZYDENTURĘ W KRAKOWIE? – *Znając szeroką skalę potencjalnych scenariuszy, w których po zakończeniu prezydentury Andrzej Duda osadza siebie, (...) nic nie jest wykluczone – mówi w podcaście „Rozmowa Wprost”* **PROF. AGNIESZKA KASIŃSKA-METRYKA**. *Ekspertka zwraca także uwagę na „najbardziej niebezpieczny aspekt” w kontekście serii fałszywych alarmów w Polsce.*

Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Aleksander Miszalski stracił funkcję prezydenta Krakowa w wyniku referendum, które zostało przeprowadzone w niedzielę 24 maja. Za jego odwołaniem zagłosowało 171 581 osób, a przeciwko było 3 631 mieszkańców. Kluczowa była frekwencja, ponieważ aby głosowanie było uznane za ważne, musiał zostać przekroczony próg 26,98 proc., czyli minimum 3/5 liczby osób biorących udział w drugiej turze wyborów na prezydenta miasta w 2024 r. Tak się stało, a do urn poszło 29,99 proc. uprawnionych.

eprasa.pl 01f29c34a0

Wielkie zaskoczenie

O to rozstrzygnięcie w najnowszej odsłonie podcastu „Rozmowa Wprost” została zapytana prof. Agnieszka Kasińska-Metryka. – Będę szczera. Nawet kilka dni przed referendum nie byłam przekonana, że ono będzie wiążące, rozstrzygające. Z jednej strony mam świadomość tego, jak ta sytuacja narastała – mam na myśli niezadowolenie mieszkańców. Wyniki badań opinii publicznej już od połowy ubiegłego roku pokazywały, że dzieje się coraz gorzej – mówi politolog z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

– Ale z drugiej strony wiemy, jaka jest historia, jeśli chodzi o referenda odwoławcze w Polsce.

> *W wielu miejscach próbowano, natomiast rzadko kiedy udaje się uzyskać* **EFEKT MOBILIZACJI** *społeczeństwa*

– dodaje nasza rozmówczyni.

Ekspertka zwraca także uwagę na rozmach kampanii proreferendalnej i zaangażowanie w nią znacznych sił i środków. Podejmowane działania ograniczały się nie tylko do kampanii billboardowej, ale również działań bezpośrednich na ulicach miasta, czyli namawiania mieszkańców Krakowa do wzięcia udziału w referendum czy rozdawania studentom gadżetów podczas juwenaliów.

eprasa.pl 01f29c34a0

Lista kandydatów

Aleksander Miszalski w 2024 r. wygrał wybory prezydenckie w Krakowie, pokonując w drugiej turze Łukasza Gibałę. Teraz nazwisko Gibały – chociaż on sam dotychczas nie potwierdził swojego startu – pojawia się wśród potencjalnych kandydatów. Czy ma realną szansę na to, aby zawalczyć o fotel prezydenta Krakowa?

– Osoby mniej przychylne trochę złośliwie mówią, że to jest taki wieczny kandydat – wskazuje prof. Kasińska-Metryka. Jak dodaje ekspertka, Łukasz Gibała stał się „twarzą referendum i na pewno będzie walczył".

– Czy ma szansę? Wszystko zależy też od tzw. pozycjonowania, tzn. jacy inni kandydaci się pojawią. Ważne będą też te sygnały, o których już słyszymy, tzn. jak bardzo partie nie będą się konsolidowały, wystawiając wspólnego kandydata, tylko będą się dzieliły. Krótko mówiąc: im większa liczba kandydatów, tym większe prawdopodobieństwo drugiej tury. A wtedy Łukasz Gibała ma większe szanse, tzn. może zgarnąć tę część wyborców, która w pierwszej turze jest rozproszona – analizuje nasza rozmówczyni.

Na liście kandydatów w wyborach na prezydenta Krakowa pojawiają się nazwiska znane lokalnie, a także takie, które mają rozgłos w perspektywie krajowej. Chęć startu w wyborach ogłosił

eprasa.pl 01f29c34a0

m.in. Marian Banaś, były prezes Najwyższej Izby Kontroli. Na nieoficjalnej giełdzie nazwisk pojawił się też Andrzej Duda, który w 2010 r. wystartował w wyborach prezydenckich w Krakowie i nie dostał się do drugiej tury. Czy scenariusz, w ramach którego były prezydent Polski chce zawalczyć o prezydenturę w wymiarze lokalnym, jest jakkolwiek realny?

– To mnie zaskoczyło, ale też znając szeroką skalę potencjalnych scenariuszy, w których po zakończeniu prezydentury Andrzej Duda osadza siebie, (...) nic nie jest wykluczone. Zastanawiam się, ale bardziej z perspektywy partii, czy ta kandydatura byłaby dobrym krokiem. I myślę, że właściwie tak, niezależnie od wyniku – analizuje prof. Kasińska-Metryka. Politolog przypomina też, że mimo że Andrzej Duda pochodzi z Krakowa to nie ma w tym mieście jedynie zwolenników, a już w przeszłości pojawiały się hasła: „Kraków przeprasza za Andrzeja Dudę".

– Zbudowana rozpoznawalność na pewno byłaby przydatna w tej krótkiej kampanii. Co z szansami na zwycięstwo? Tutaj stawiam znak zapytania. Myślę, że potwierdzenie udziału Andrzeja Dudy w wyścigu (o prezydenturę w Krakowie – red.) bardzo zdeterminowałoby narrację wyborczą, tzn. jeszcze większa uwaga mediów byłaby skupiona na tym wydarzeniu i mniejsze szanse mieliby ci kandydaci, którzy kandydują raczej dla zdobycia poklasku, bez realnych szans. Oni automatycznie byliby wykluczeni – mówi nasza rozmówczyni.

eprasa.pl 01f29c34a0

Kraków wywoła lawinę?

Po ogłoszeniu wyników krakowskiego referendum coraz głośniej stawiane są pytania, czy ta jedna inicjatywa wywoła efekt fali. Lider stowarzyszenia Razem dla Rzeszowa, wiceprzewodniczący Rady Miasta,

> *Jacek Strojny zapowiedział złożenie wniosku o referendum w sprawie odwołania* **PREZYDENTA STOLICY PODKARPACIA** *Konrada Fijołka.*

– Referendum w Krakowie jest w pewnym sensie balonem próbnym – ocenia prof. Agnieszka Kasińska-Metryka. Jednocześnie politolog zaznacza, że rozstrzygnięcie dotyczące tego, kogo Krakowianie wybiorą na następcę Aleksandra Miszalskiego pozostaje wciąż sprawą otwartą i nie można wykluczyć, że to polityk reprezentujący stronę rządzącą zostanie prezydentem, co – w ocenie ekspertki – wzmocniłoby rząd Donalda Tuska w aspekcie wizerunkowym.

– Nie mówmy więc, że to są takie działania zero-jedynkowe, że na pewno ten marsz w kierunku władzy, już tej parlamentarnej, zacznie się w Krakowie. Intensywnie przyglądam się zapowiedziom związanym z referendami w innych miastach. Dotyczy to

eprasa.pl 01f29c34a0

Rzeszowa, słyszałam o Poznaniu, takie działania są podejmowane w Kielcach, więc nie można wykluczyć, że jest to element szerszej strategii i ona rzeczywiście byłaby bardzo potrzebna, żeby wzmocnić morale wyborców przed elekcją parlamentarną – komentuje politolog.

Nasza rozmówczyni w tym kontekście po raz kolejny przypomina, jak wielka mobilizacja referendalna i środki zostały uruchomione w Krakowie, a jednocześnie zaznacza, że nie jest przekonana, że scenariusz z województwa małopolskiego „jest do odtworzenia w innych dużych miastach".

Seria fałszywych alarmów

Innym wątkiem, który został poruszony w podcaście „Rozmowa Wprost", były fałszywe alarmy, które skutkowały interwencjami w mieszkaniu prezesa Telewizji Republika czy mieszkaniu należącym do rodziny Nawrockich. Czy reakcja państwa w tych dwóch przypadkach była odpowiednia?

– Mamy kilka warstw, jeśli chodzi o ten problem. Na pytanie, czy reakcja była odpowiednia, odpowiemy wprost w momencie, kiedy pojawi się najważniejsza informacja, tzn. w jaki sposób systemowo te działania były podejmowane. Natomiast my, jako społeczeństwo, i nad tym ubolewam, koncentrujemy się na tych aspektach, które są bardzo emocjonalne – zaznacza ekspertka.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *– Zapominamy o najważniejszym, czyli kluczowym pytaniu, kiedy weryfikujemy informacje:* **KTO MA KORZYŚCI** *z tego typu działań,*

z takiego spamowania numerów alarmowych – wskazuje nasza rozmówczyni. Jak dodaje, analizując problem w perspektywie polskiej układanki politycznej, korzyści z takiej sytuacji nie czerpie ani opozycja, ani rządzący.

– Czy na pewno nie mamy więc trzeciego gracza? Myślę tutaj o odpowiedzi na pytanie, komu zależy na chaosie. Mamy w stosunkach międzynarodowych kategorię odporności państwa. To, co określa się jako resistance. (...) Proszę zauważyć, że właśnie teraz wystąpiła sytuacja, w której odporność państwa jest testowana – mówi prof. Kasińska-Metryka. Nasza rozmówczyni zauważa także, że jeżeli tego typu incydenty będą się powtarzały, nie będą wywoływały takiego zaskoczenia, jakie generują, gdy sytuacja jest nowa, bo informacje o nich zostaną niejako wkomponowane w pakiet tych, które otrzymujemy niemal codziennie.

– Ale też siły, które reagują, będą miały w sobie większą ostrożność, żeby np. zastanowić się, czy na pewno nie jest to kolejny element tego ciągu zdarzeń, czy na pewno nie jest to mieszkanie, które należy do osoby spokrewnionej (z politykiem – red.),

eprasa.pl 01f29c34a0

© Karol Kinal/Adobe Firefly

eprasa.pl 01f29c34a0

ewentualnie takiej, która jest medialna. To wszystko może osłabiać też zaufanie społeczeństwa. I tutaj jest właśnie ten aspekt najbardziej niebezpieczny, którego nie dostrzegamy w codziennym okładaniu się wzajemnymi oskarżeniami – podkreśla prof. Kasińska-Metryka.

W środę 27 maja Marcin Kierwiński, szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, poinformował, że w związku z serią fałszywych alarmów zostały zatrzymane trzy osoby. Dwie z nich zostały aresztowane.

– To kluczowa informacja, która powinna być teraz rozwinięta, czy są to osoby, które odpowiadają za obydwa ataki, czy są to osoby, które w jakiś sposób działały na polityczne zamówienie, czy robiły to same z siebie, jakie były prawdziwe przesłanki. I jeżeli potwierdzi się, że to jest już cała grupa, która powinna być zatrzymana, to wtedy moja odpowiedź na pytanie, czy państwo zadziałało odpowiednio, brzmiałaby: zdecydowanie tak – kończy wątek nasza rozmówczyni.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA CAŁEJ „ROZMOWY WPROST":

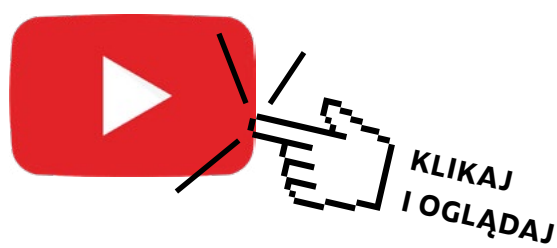

eprasa.pl 01f29c34a0

NIE NAGRADZAJMY BIERNOŚCI

Fot. Fot. Jakub Włodek / Agencja Wyborcza.pl

eprasa.pl 01129c34a0

– Efekt referendum jest taki, że wprowadza się komisarza, a potem trzeba organizować przedterminowe wybory. **PRZERYWANIE KADENCJI W POŁOWIE TYLKO HAMUJE IMPET ROZWOJOWY MIASTA I MARNUJE CZAS** *– komentuje referendum w Krakowie i przegraną prezydenta miasta Aleksandra Miszalskiego* **HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ**, *europosłanka KO i była prezydent Warszawy.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Jest pani zaskoczona wynikiem referendum w Krakowie?

Nie funkcjonuję obecnie w strukturach samorządu, jestem europosłanką. Trudno powiedzieć.

To chyba ewenement. W głosowaniu wzięło udział 29,99 proc. osób uprawnionych, a próg frekwencyjny wynosił 26,98 proc. Za odwołaniem Aleksandra Miszalskiego zagłosowało aż 171 581 mieszkańców. Pamiętam, że pani była w podobnej sytuacji w 2013 r. w Warszawie, ale wówczas tamto referendum uznano za nieważne przez zbyt niską frekwencję. Jak pani wspomina tamten czas? Najtrudniej było chyba przekonać ludzi, żeby w ogóle nie szli głosować?

eprasa.pl 01f29c34a0

Tłumaczyliśmy, że pójście na referendum podnosi frekwencję, a to dawało szansę organizatorom. Nasi zwolennicy musieli zrozumieć, że najlepszą strategią jest brak udziału. Przychodziły do mnie wtedy najróżniejsze środowiska, na przykład akademickie czy artystyczne, pytając: „Pani prezydent, jak pani pomóc?". Odpowiadałam, że w tym przypadku najlepszą pomocą jest nie iść na referendum.

Obawiała się pani wyniku?

HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ

– prawniczka, nauczycielka akademicka i polityk, profesor nauk prawnych, prezes Narodowego Banku Polskiego (1992–2000), przewodnicząca Rady Polityki Pieniężnej (1998–2000), wiceprezes Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (2001–2004), posłanka na Sejm V kadencji (2005–2006), prezydent m.st. Warszawy (2006–2018), wiceprzewodnicząca Platformy Obywatelskiej (2006–2017), posłanka do Parlamentu Europejskiego X kadencji (od 2024). Kandydatka na urząd prezydenta RP w wyborach w 1995 r.

eprasa.pl 01f29c34a0

Szczerze mówiąc, niewiele już z tego pamiętam. Całą tę akcję referendalną nakręcał Piotr Guział. I jak widać, nie ma chłopak szczęścia do takich inicjatyw. To było już zresztą jego drugie podejście, przy pierwszym nie zebrał podpisów. Wtedy to były inne czasy, zaczynałam karierę w Warszawie 20 lat temu.

Czy referendum w Krakowie to sygnał, że prezydenci miast z Koalicji Obywatelskiej będą teraz masowo poddawani takim próbom? Słyszy się, że podobna inicjatywa rusza w Rzeszowie. Jacek Strojny, główny oponent Konrada Fijołka w radzie miasta, zapowiedział złożenie wniosku o odwołanie prezydenta Rzeszowa.

Może się tak zdarzyć.

> *Te* **PRZEPISY DOTYCZĄCE REFERENDÓW** *nie do końca się sprawdzają. Nie można nagradzać bierności albo pozwalać na paraliżowanie miast w połowie kadencji.*

Nie obawia się pani, że to przełoży się na sondaże KO w przyszłości?

Na razie nie słabną, Koalicja się trzyma. Jednak z perspektywy stabilności zarządzania, fundowanie miastu takiego chaosu na niecałe dwa lata przed planowanymi wyborami samorządowymi

eprasa.pl 01f29c34a0

jest po prostu niekorzystne. To brak odpowiedzialności za losy mieszkańców.

Wracając do Krakowa – jak ocenia pani sytuację w tym mieście? Może faktycznie Aleksander Miszalski na to zasłużył – był krytykowany za zadłużenie miasta, kolesiostwo, strefę czystego transportu czy podwyżki cen za komunikację miejską o 20 proc.

Wszystko można skrytykować. Jeśli chodzi o zadłużenie, to przeciętny mieszkaniec rzadko zna się na finansach publicznych na tyle, by ocenić, jaki poziom długu jest bezpieczny. To regulują odpowiednie wskaźniki i ustawy. Dla mnie dług nie jest automatycznie podstawą do złej oceny władzy. Jeśli miasto nie bankrutuje, a budżet się spina, to znaczy, że po prostu inwestuje.

A co do czystego powietrza – akurat Kraków od dziesięcioleci miał z tym gigantyczny problem. Przecież Nowa Huta przez lata tak zatruwała atmosferę, że dziwię się, że mieszkańcy protestują przeciwko działaniom na rzecz czystego transportu.

Prezydent Jacek Majchrowski stwierdził, że Aleksander Miszalski nie zasłużył na odwołanie i powinien dostać szansę na dokończenie kadencji do 2029 r. Co pani na to?

Mówi się, że referenda to „objaw demokracji", ale nie można robić plebiscytu co roku. Skoro wybiera się prezydenta na pięć lat, to należy dać mu czas, żeby się wykazał albo nie.

Ale może takie referendum to też bat na władzę, mobilizowanie urzędników do działania?

eprasa.pl 01f29c34a0

Efekt referendum jest taki, że wprowadza się komisarza, a potem trzeba organizować przedterminowe wybory. Przerywanie kadencji w połowie tylko hamuje impet rozwojowy miasta i marnuje czas.

Kto mógłby teraz sprawnie zarządzać Krakowem?

Krakowskiego środowiska nie znam. Ja miałam zawsze świetny kontakt z Łodzią.

Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska też wywołuje sporo kontrowersji związanych głównie z prawomocnym wyrokiem sądowym, finansowaniem miejskich instytucji oraz rosnącym zadłużeniem miasta.

Ja ją oceniam bardzo dobrze. Jest niezwykle aktywna, działa prężnie w Komitecie Regionów razem z Rafałem Trzaskowskim. Zna się na rzeczy, a przecież teraz kluczowe fundusze dla miast płyną właśnie z Brukseli.

A czy nie obawia się pani, że przeciwnicy Rafała Trzaskowskiego w Warszawie pójdą śladem Krakowa i też zaczną zbierać podpisy pod referendum?

> *W Warszawie* **OPOZYCJA MOŻE SOBIE POKRZYKIWAĆ**, *ale Rafałowi wszystko idzie dobrze. Miasto funkcjonuje efektywnie, inwestycje są realizowane na czas.*

eprasa.pl 01f29c34a0

Nie ma się do czego przyczepić. Trudno byłoby znaleźć realny powód do odwołania Trzaskowskiego.

W kontekście nowych wyborów w Krakowie na giełdzie nazwisk pojawiają się m.in.: Łukasz Gibała, Marian Banaś, Małgorzata Wassermann. Niektórzy – pół żartem, pół serio – wskazują Andrzeja Dudę.

Andrzej Duda? Przecież on pełnił najwyższe stanowisko w państwie, powrót do samorządu byłby dziwny. Co do reszty – za mało znam krakowskie układy lokalne.

A senator Monika Piątkowska, którą wskazywał Jacek Majchrowski? Przez wiele lat pracowała w Urzędzie Miasta Krakowa.

Jeśli nazwisko nie jest powszechnie znane w całym mieście, to same zasługi w urzędzie mogą nie wystarczyć.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

W SŁUŻBACH CZUĆ CIŚNIENIE

©K.Kinal/Adobe Firefly

– Słusznie powiązano te kropki. Ktoś trafnie zdiagnozował, że ta seria to nie były pojedyncze wybryki, ale zaplanowane, wspólne działanie grupy ludzi wymierzone w konkretne cele. Ale uwaga: **SAM FAKT, ŻE CI MŁODZI LUDZIE ZOSTALI ZATRZYMANI, NIE OZNACZA JESZCZE AUTOMATYCZNIE, ŻE TO ONI KONTROLOWALI CAŁY TEN PROCEDER** *od początku do końca – mówi ekspert bezpieczeństwa Dariusz Loranty.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński poinformował w TVN24 o zatrzymaniu trzech dwudziestolatków w związku z falą fałszywych alarmów bombowych. To sukces czy spóźniona reakcja służb?

Jeśli to faktycznie są prawdziwi sprawcy, to policji należą się ogromne gratulacje. Te opowieści, że to głównie zasługa ABW, można włożyć między bajki – to policyjna robota, więc czapki z głów. Z drugiej strony, patrząc przez pryzmat mojej wieloletniej służby, muszę dodać do tej beczki miodu łyżkę dziegciu.

eprasa.pl 01f29c34a0

To znaczy?

W policji bywa tak, że podwładni niezwykle gorliwie odczytują polityczne oczekiwania swoich szefów. Za moich czasów w takich sprawach pod publiczkę często zatrzymywało się tzw. „jeńców" – kogokolwiek, na kogo był choćby cień namiaru, żeby tylko odtrąbić sukces w mediach.

W tym przypadku – wobec jednego ze sprawców sąd już orzekł tymczasowe aresztowanie.

I to jest ten jeden istotny wyjątek. Aby sąd zastosował areszt, musi istnieć wysokie prawdopodobieństwo powiązania zatrzymanego z przestępstwem, poparte obawą mataczenia lub ucieczki. Czy to jednak główny mózg operacji? Czas pokaże.

DARIUSZ LORANTY

– szef Środkowoeuropejskiego Instytutu Badań i Analiz Strategicznych CIRSA, były negocjator policyjny.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Błyskawiczne* **TEMPO TYCH ZATRZYMAŃ** *zawsze budzi we mnie, jako starym glinie, pewną dozę sceptycyzmu.*

Minister Kierwiński odpiera te wątpliwości, tłumacząc, że pierwszy podejrzany wpadł już w ubiegły czwartek. Podkreśla, że szybka akcja była konieczna, bo skala i powtarzalność tych alarmów paraliżowała państwo.

Słusznie powiązano te kropki. Ktoś trafnie zdiagnozował, że ta seria to nie były pojedyncze wybryki, ale zaplanowane, wspólne działanie grupy ludzi wymierzone w konkretne cele. Ale uwaga: sam fakt, że ci młodzi ludzie zostali zatrzymani, nie oznacza jeszcze automatycznie, że to oni kontrolowali cały ten proceder od początku do końca.

Jak to możliwe, że doszło do tak precyzyjnych, a zarazem trudnych do wykrycia incydentów dotyczących alarmów w mieszkaniu znanych polityków czy redaktora naczelnego TV Republika?

Chciałbym zacząć od dwóch fundamentalnych rzeczy. Pierwsza to wręcz „cudowne" istnienie Władimira Putina, na którego polskie elity polityczne z obu największych plemion są w stanie zrzucić absolutnie wszystko – od afer po zwykłe głuche telefony. To zjawisko na taką skalę występuje chyba tylko w Polsce. Druga

eprasa.pl 01f29c34a0

kwestia to sam system powiadamianie ratunkowego 112 – najważniejszy element bezpieczeństwa.

Jako nauczyciel akademicki zajmujący się bezpieczeństwem mam świadomość, jak bez niego wyglądałaby koordynacja służb policji, straży pożarnej i pogotowia ratunkowego w sytuacji dynamicznego działania tych trzech podmiotów.

System zawodzi?

Żeby zrozumieć, dlaczego doszło do tych kompromitujących sytuacji, musimy cofnąć się do momentu wprowadzania w Polsce zintegrowanego systemu 112 przed Euro 2012. System zadziałał, mamy dziś jedno centrum powiadamiania ratunkowego, ale diabeł tkwi w szczegółach jego funkcjonowania i współpracy między służbami. Oraz czegoś, co nazywam ciśnieniem wewnętrznym poszczególnych służb.

Proszę pamiętać, że służby to ludzie z zaletami i wadami oraz możliwościami awansu i odwołania ze stanowiska. Komendanci różnych formacji świetnie odczytują oczekiwania swoich politycznych szefów. Nie trzeba wydawać kompromitujących rozporządzeń, podwładni ministrów umieją czytać pomiędzy wierszami.

Jak to wygląda w praktyce? Przecież operatorzy 112 dysponują systemami lokalizacji.

Zgodnie z wytycznymi unijnymi system powinien integrować co najmniej cztery służby reagujące na problemy obywa-

eprasa.pl 01f29c34a0

teli: ratownictwo medyczne, straż, policję oraz czwartą, która w Polsce poza największymi miastami praktycznie nie istnieje w ustrukturyzowany sposób. Mam na myśli Powiatowe Centra Zarządzania Kryzysowego, które powinny przejmować zgłoszenia niekwalifikujących się dla straży czy policji, np. dotyczące zwierząt czy drobnych zagrożeń, realizowanych przez podmioty cywilne, uszkodzone znaki drogowe, bezpańskie psy czy padliny.

Kiedy dzwonimy lub wysyłamy SMS na numer 112, operator od razu widzi wstępną lokalizację. Kiedyś od razu dopytywano o szczegóły otoczenia, by zweryfikować zgłoszenie. Dziś na 112 tworzy się tzw. formatkę i w zasadzie z automatu przesyła ją do wszystkich służb.

> *Co więcej, wprowadzony lata temu* **SYSTEM ZGŁOSZEŃ SMS-OWYCH**, *stworzony z myślą o osobach głuchoniemych, stał się narzędziem, które łatwiej wykorzystać do manipulacji.*

W przypadku domu Karola Nawrockiego służby zareagowały po dwóch SMS-ach. Czy zawsze uruchamia się tak wielką machinę na podstawie jednej czy dwóch wiadomości?

Tu ujawnia się szereg anomalii. Po pierwsze, w przypadku realnego pożaru mieszkania czy domu w ciągu dnia nigdy nie ma

eprasa.pl 01f29c34a0

tylko jednego zgłoszenia. Ludzie natychmiast dzwonią masowo. Dziesiątki telefonów to norma. Reakcja na pojedynczy SMS powinna wymusić dokładniejszą weryfikację.

Po drugie, procedury służb zmieniły się drastycznie po wejściu w życie tzw. ustawy Kamilkowej. Zmieniły się procedury, nakazano automatyzm w działaniach. Wprowadziła ona ogromną presję psychiczną i proceduralną na dyżurnych i ratowników.

Jeśli w zgłoszeniu pojawia się hasło „zagrożenie życia dziecka" albo „próba samobójcza", w służbach następuje absolutne szaleństwo. Procedury nakazują jedno: wchodzić, interweniować natychmiast.

> *Ryzyko, że dyżurny wstrzyma wyjazd, a potem okaże się, że dziecku naprawdę coś się stało,* **PARALIŻUJE DECYZYJNOŚĆ**. *Narasta strach przed wewnętrznym ciśnieniem.*

Dlatego strażacy i policjanci jadą w pełnych siłach, z podnośnikami, gotowi wyważać drzwi. W przypadku mieszkania Karola Nawrockiego najpierw zweryfikowano, że pożaru nie ma. Strażak na podnośniku zajrzał przez okno, nie widział zadymienia. Chwilę później wpłynęło drugie zgłoszenie – o zatrzymaniu krążenia u dziecka.

eprasa.pl 01f29c34a0

Strażacy popełnili błąd, decydując o wyłamaniu zamków i wejściu do – jak się później okazało – pustego mieszkania?

Moim zdaniem to nadgorliwość ludzka. Warto też zwrócić uwagę na inną rzecz.

Służby powinny wiedzieć, że to mieszkanie rodziny prezydenta?

Gdy kluczowi politycy czy osoby podlegające ochronie przemieszczają się lub przebywają w danych miejscach, Służba Ochrony Państwa wysyła do lokalnych komend policji i straży pożarnej jawną, choć objętą tajemnicą służbową informację o zabezpieczeniu. Służba Ochrony Państwa wysyła maila do Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności o zabezpieczenie np. K1 w formie Z3. Dotyczy to sytuacji przejazdu lub przybycia pod określony adres właściwego VIP-a To najniższa forma gotowości, oznaczająca, że np. lokalny wóz ratownictwa technicznego czy patrol ruchu drogowego mają być w gotowości na wypadek incydentu.

Służby lokalne doskonale wiedziały, jaki to adres. Dyżurny w Państwowej Straży Pożarnej powinien skojarzyć ten fakt, co powinno wzmóc jego czujność przy weryfikacji zgłoszenia.

Jeżeli prezydent przyjeżdżał do mieszkania matki, to nie ma możliwości, aby maile o zabezpieczanie nie dotarły do dyżurnych, straży policji czy dysponenta pogotowia. Jest dla mnie dziwne,

eprasa.pl 01f29c34a0

że nie skojarzono tego konkretnego mieszkania z tym, że bywał tam VIP.

„Rzeczpospolita" ustaliła, że sprawcy wykorzystali zaawansowane narzędzia do ukrywania tożsamości, a nawet podszywali się pod numery telefonów innych osób. Wygląda to na szeroko zakrojoną akcję.

To nie jest amatorszczyzna. Mamy tu do czynienia z wyższą kombinacją operacyjną. Mogła to zrobić celowo zorganizowana, sprawna grupa technologiczna lub służby specjalne – nasze bądź obcego państwa.

Ukrycie tożsamości w sieci to jedno, ale systemy i tak rejestrują miejsce wysłania sygnału. Przy profesjonalnej akcji sprawcy powinni podszyć się pod kogoś mieszkającego w tym samym bloku lub okolicy, by lokalizacja BTS się zgadzała. Jeśli sygnał wychodził z zupełnie innego końca Polski, a służby i tak bezrefleksyjnie weszły do mieszkania, to zawiodła chłodna ocena sytuacji.

Sprawcy nie obawiali się kary? Zdaniem wicepremiera kary za fałszywe alarmy są „mocne". – Za recydywę 16 lat – to naprawdę spora kara – ocenia polityk i dodaje, że nie ma sensu ich podwyższać, ale „powinny być mocno stosowane"

Problem w tym, że w Polsce wykrywalność i karalność sprawców fałszywych alarmów to margines.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Poza głośnymi sprawami, jak alarmy bombowe w sądach, policja rzadko doprowadza takie sprawy do końca.* **BRAKUJE AUTOMATYZMU**.

Każde fałszywe zgłoszenie powinno z urzędu uruchamiać procedurę ścigania z Kodeksu Karnego za wywołanie fałszywego popłochu, kary są surowe.

W rzeczywistości marnuje się ogromne środki publiczne, a konsekwencji brak.

Bardziej bulwersująca sytuacja miała miejsce w mieszkaniu redaktora naczelnego TV Republika. Policja weszła na podstawie fałszywego zawiadomienia o dziecku, które planuje popełnić samobójstwo, a na miejscu zastała asystentkę Tomasza Sakiewicza. Dlaczego zakuto ją w kajdanki, chociaż w ogóle się nie odzywała do policjantów i nie była agresywna?

Moim zdaniem ci policjanci, najpewniej młodzi funkcjonariusze ściągnięci do Warszawy z prowincji z powodu gigantycznych braków kadrowych w stolicy, nawet nie mieli pojęcia, w czyim mieszkaniu się znajdują. Działali całkowicie bezemocjonalnie i mechanicznie.

Zakładanie kajdanek z tyłu kobiecie, która nie stawiała czynnego oporu jest oczywiście upokarzające i narusza wolność

eprasa.pl 01f29c34a0

osobistą. Jednak policjanci są dziś uczeni, że na interwencjach domowych to właśnie tzw. „normalni ludzie", działający pod wpływem nagłych emocji czy poczucia naruszenia ich prywatności bywają najbardziej agresywni i nieprzewidywalni.

Przestępcy zazwyczaj zachowują spokój, bo znają zasady gry. Zwykły obywatel, któremu policja nagle wchodzi do domu i przeszukuje rzeczy, wpada w furię. Służby stosują więc środki przymusu prewencyjnie, dla własnego bezpieczeństwa – choć w tym przypadku ucierpiał na tym wizerunek formacji.

Czy widzi pan bezpośredni związek między wszystkimi ostatnimi zdarzeniami?

Tak, te akcje są absolutnie spójne. Najbardziej prawdopodobna jest tu albo działalność silnie zmotywowanej politycznie, zaawansowanej technicznie grupy obywatelskiej, albo – czego absolutnie nie można wykluczać w obecnej sytuacji geopolitycznej – celowa dywersja ze strony służb obcych państw, mająca na celu destabilizację i pogłębianie chaosu w Polsce.

Tomasz Sakiewicz oskarżył bezpośrednio Donalda Tuska oraz ministra Marcina Kierwińskiego o zorganizowaną akcję polityczną i zastraszanie. Coś jest na rzeczy?

Z perspektywy PR-owej te ataki paradoksalnie sprzyjają opozycji, pokazując bezradność obecnej władzy i MSWiA. Służby państwowe miałyby techniczne możliwości przeprowadzenia takiej operacji, ale nie miały w tym żadnego interesu politycznego.

eprasa.pl 01f29c34a0

Politycy PiS-u domagają się dymisji ministra, który ich zdaniem nieudolnie zarządza służbami.

W strukturach policyjnych od lat pokutuje myślenie, że bezwzględne wykonanie rozkazu z góry to najprostsza droga do awansu. Niestety wizerunkowe skutki takich działań bywają opłakane, a kariery tych „nadgorliwych" rzadko toczą się potem dynamicznie. Głównym problemem jest to, że nasze procedury stały się zbyt agresywne wobec obywateli.

Gdyby jednak policja zignorowała to zgłoszenie, a tragedia okazała się realna, mówilibyśmy o potężnym skandalu.

To jest klasyczne błędne koło, które zrodziło się po wejściu w życie wspomnianej już ustawy Kamilkowej. Od tamtego momentu w procedurach policji, straży i pogotowia panuje jedno hasło: „wchodzić, nie dyskutować". Najgorsze, że wokół tego tematu mamy dziś do czynienia z politycznym szachem-matem.

Partia rządząca bezrefleksyjnie broni działań służb, a opozycja – korzystając ze swojego zbójeckiego prawa – przypuszcza frontalny atak.

> *Tymczasem te zjawiska powinny być badane* **STATYSTYCZNIE I ANALITYCZNIE**, *a nie pod wpływem politycznego impulsu.*

eprasa.pl 01f29c34a0

Opozycja ostro atakuje, ale w 2022 r. również doszło do serii brutalnych cyberataków na rodzinę byłego szefa CBA Pawła Wojtunika. Wtedy podszywano się pod jego numer, dzwoniono do jego nastoletniej córki z informacją, że ojciec nie żyje. Wówczas rządził PiS.

Rządzący – bez względu na opcję – mają w tym najmniejszy interes, bo takie sytuacje nie przynoszą im żadnego politycznego zysku, a jedynie wizerunkowe straty. Problemem jest to, że politycy u władzy nie potrafią mądrze bronić procedur.

Niedawno w radiu publicznym słyszałem wypowiedź jednej z posłanek koalicji rządzącej, która twierdziła, że przy zgłoszeniu dotyczącym dziecka policja powinna bezwzględnie wchodzić do mieszkania bez żadnej weryfikacji. To bzdura. Pierwszym krokiem powinno być sprawdzenie, czy lokalizacja telefonu zgłaszającego pokrywa się z miejscem rzekomego zdarzenia.

A wracając do ministra Marcina Kierwińskiego – dymisja jest zasadna?

Bez przesady, nie nazywajmy tego kompromitacją szefa resortu. Podobne serie incydentów zdarzały się za każdego poprzedniego ministra. Jeśli szukać powodów do krytyki szefostwa MSWiA, to zupełnie w innych obszarach, gdzie od kilku miesięcy obserwujemy powielanie błędów poprzedników. Akurat w tej sprawie problem tkwi głębiej. Ktoś w końcu musi pójść po rozum do głowy i zdjąć tę destrukcyjną presję ze strażaków i policjantów.

eprasa.pl 01f29c34a0

Gdyby miał pan wskazać trzy kluczowe zasady, które rządzący powinni wprowadzić natychmiast, aby ukrócić tę masówkę fałszywych zgłoszeń, co powinno się zmienić w pierwszej kolejności?

Rzeczą, od której należy zacząć, jest wprowadzenie obligatoryjnego wszczynania postępowań. Każdy fałszywy alarm, bez względu na to, czy sprawca użył zaawansowanych technologii, czy nie, musi automatycznie uruchamiać oficjalne postępowanie przygotowawcze o wykroczenie lub przestępstwo z artykułu o wywołaniu fałszywego popłochu. Gdy policja zacznie bezwzględnie ścigać każdego takiego zgłaszającego z urzędu, skończy się masowość tych zjawisk.

Drugi krok?

Wdrożenie procedury maksymalnej weryfikacji lokalnej i technologicznej.

> *Dyżurni policji i straży muszą dysponować* **PRECYZYJNIEJSZYMI LOKALIZATORAMI** *i rygorystycznie sprawdzać prawdopodobieństwo zdarzenia na miejscu.*

Czasem wystarczy proste zapukanie do sąsiadów i krótkie rozpytanie, czy w danym lokalu w ogóle mieszka dziecko i czy słyszeli coś niepokojącego. Szybki wywiad środowiskowy natychmiast obnaża większość fałszywek.

eprasa.pl 01f29c34a0

I trzecia rzecz – zdecydowane działania operacyjne na szczeblu ABW i Policji. Konieczne jest powołanie w MSWiA dedykowanego zespołu analiz, który prześwietli zgłoszenia z całej Polski pod kątem modus operandi.

Grupy stojące za ostatnimi atakami miały doskonałe rozpoznanie operacyjne – wiedziały, kiedy domowników nie ma w mieszkaniach. To nie są przypadkowe strzały, więc ustalenie, z jaką strukturą mamy do czynienia, wymaga głębokiego rozpracowania operacyjnego.

Wspomniał pan o technologii. Czy polskie służby nadążają za rozwojem cyberprzestępczości?

Technologia idzie do przodu a domorośli hakerzy i nienawistnicy, którzy w Polsce toczą regularne wojny internetowe – chociażby od lat atakując podmioty powiązane z ojcem Rydzykiem – stale się doskonalą. Jednak polska policja i specjaliści współpracujący ze służbami radzą sobie z tym całkiem dobrze. Co jakiś czas wpadają przecież osoby uwiarygadniające alarmy bombowe najnowszymi metodami.

W „Rzeczpospolitej", powołującej się na źródła policyjne, pojawiają się informacje, że tropy prowadzą przez serwery w Skandynawii aż po Rosję.

Przejście sygnału przez rosyjską infrastrukturę cyfrową to klasyczny mechanizm maskowania, stosowany powszechnie w cyberprzestrzeni w celu skierowania podejrzeń na Moskwę.

eprasa.pl 01f29c34a0

Wykrycie, czy za atakiem stoi profesjonalna zagraniczna służba, czy jedynie grupa złośliwych, krajowych hakerów wymaga czasu. W robocie operacyjnej szybko jednak widać amatorskie niedoróbki, na które profesjonalne służby sobie nie pozwalają.

Dochodzenie do prawdy potrwa, ale kluczem na już pozostaje zmiana procedur. Policjant nie może bezrefleksyjnie wchodzić do prywatnego domu i skuwać ludzi tylko dlatego, że wcisnął mu to w ręce automatyczny system powiadamiania.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. Paweł Wodzyński/East News

POSŁUSZNY, ZDRADLIWY, NIEZATAPIALNY

eprasa.pl 01f29c34a0

Lider warszawskiej Koalicji Obywatelskiej, sekretarz generalny tej partii i **SZEF MSWIA SKUPIA W SWOIM RĘKU OGROMNĄ WŁADZĘ**. *I choć zaliczył wiele wpadek na swej zawodowej drodze, choć wyborcy mają do niego niewielkie zaufanie – mniejsze niż do Jarosława Kaczyńskiego, lidera PiS-u – od ponad dekady* **MARCIN KIERWIŃSKI JEST W GRONIE NAJWAŻNIEJSZYCH POLITYKÓW KO** *i chyba rozgościł się w tym miejscu na dłużej.*

Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Był szefem gabinetu premier Ewy Kopacz, bliskim współpracownikiem Grzegorza Schetyny w czasach jego przywództwa w PO (Schetyna odebrał to przywództwo Ewie Kopacz). Gdy liderem Platformy został Borys Budka, Kierwiński objął stanowisko sekretarza generalnego partii i wiernie z nim współpracował. A teraz wiernie stoi u boku Donalda Tuska.

Rzadko się zdarza, żeby sekretarz generalny przetrwał kilku przewodniczących, bo jednak liderzy partyjni w tej roli wolą mieć bliskich współpracowników. Tusk jednak wziął Kierwińskiego w spadku po Budce. Dlaczego? – Bo jest co prawda zdradliwym, ale posłusznym współpracownikiem, niezdolnym do samodziel-

eprasa.pl 01f29c34a0

nego buntu przeciwko liderowi, a to jest głównym kryterium Tuska przy obsadzie stanowisk – mówi polityk dobrze obeznany z realiami panującymi w KO.

Kariera bez błysku

Nie można powiedzieć, żeby 50-letni Kierwiński robił błyskotliwą karierę. Przeciwnie, przebijał się na scenie politycznej latami, mozolnie pokonując szczeble awansu.

> *Zaliczał nieudane starty w wyborach parlamentarnych, a nawet samorządowych. Ale trzeba przyznać, że* **GDY JUŻ SIĘ ROZKRĘCIŁ**, *to dochrapał się ogromnej władzy.*

Od dekady rządzi warszawską organizacją partyjną. Wszyscy w mieście wiedzą, że stołeczni radni KO słuchają jego, a nie prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego. Widać to było podczas słynnej batalii o nocną prohibicję w mieście. Prezydent chciał ją wprowadzić już jesienią ubiegłego roku, mieszkańcy też tego chcieli, a radni Koalicji Obywatelskiej, mający większość w radzie, powiedzieli „nie” i była to sprawka Kierwińskiego.

Nasz rozmówca związany z warszawskim samorządem mówił wówczas, że Kierwiński chciał Trzaskowskiemu pokazać miejsce

eprasa.pl 01f29c34a0

w szeregu. Pokonany prezydent zgodził się na program pilotażowy w dwóch dzielnicach, choć spotkało się to z ogromną krytyką mieszkańców. Kilka miesięcy później radni wyrazili zgodę na wprowadzenie nocnej prohibicji w całym mieście. Trudno nie odnieść wrażenia, że przy pierwszym podejściu do sprawy nocnej prohibicji chodziło o „przeczołganie" Rafała Trzaskowskiego.

Kierwiński – jak twierdzą nasi rozmówcy – jest też głównym kadrowym samorządzie warszawskim, który jest potężnym pracodawcą. A to jest tylko władza wynikająca z kierowania strukturami warszawskimi KO.

Konflikt interesów

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych i administracji to kolejny olbrzymi pakiet władzy, którą sprawuje Kierwiński. Szef MSWiA odpowiada za policję, Straż Pożarną, wojewodów i rzesze urzędników administracji publicznej. A trzeci obszar kontrolowany przez Kierwińkiego to cała partia. Zajmuje on bowiem stanowisko sekretarza generalnego organizacji, czyli człowieka odpowiadającego za wszystko, co dzieje się w terenowych strukturach partyjnych i czuwającego, by partia działała jak dobrze naoliwiony mechanizm.

– To nie jest zbyt mądre, że sekretarz generalny partii kontroluje jednocześnie administrację publiczną, bo narzuca się podejrzenie, iż na ważne stanowiska wyznacza swoich partyjnych

eprasa.pl 01f29c34a0

kolegów. W ten układ jest wpisany konflikt interesów – mówi polityk sympatyzujący z obozem władzy.

Ale premierowi to nie przeszkadza. Zresztą Kierwiński nie jest przypadkiem odosobnionym. W dawnych czasach (w latach 2007-2009) szefem MSWiA oraz sekretarzem generalnym PO był Grzegorz Schetyna, a jeszcze wcześniej Krzysztof Janik z SLD (na przełomie 2001 i 2002 r.), ale on łączył te dwie funkcje zaledwie przez kilka miesięcy.

Wina Kierwińskiego?

Gdyby się zastanowić, czy Kierwiński daje sobie radę na wszystkich funkcjach, które sprawuje, to przegrane przed tygodniem referendum w sprawie odwołania prezydenta Aleksandra Miszalskiego z KO dowodzi, że nie do końca tak jest. Miszalski, który w 2024 r. został wybrany na prezydenta Krakowa, w tym roku podczas wyborów władz regionalnych KO dorzucił do tego funkcję szefa krakowskich struktur (czyli jest odpowiednikiem Kierwińskiego w Warszawie). Zatem Miszalski to ważny polityk, który właśnie stracił prestiżowe i niezwykle istotne dla partii stanowisko. W efekcie w Krakowie odbędą się ponowne wybory na prezydenta miasta. Jeżeli kandydat KO je wygra i patia utrzyma urząd prezydenta, to pół biedy, o wpadce z Miszalskim będzie można zapomnieć. Ale jeżeli KO nie odzyska prezydenckiego stołka w Krakowie, to ten błąd będzie się za nią ciągnął aż

eprasa.pl 01f29c34a0

do wyborów parlamentarnych. Już zresztą opozycja rozpoczęła narrację, że referendum w Krakowie to pierwsza jaskółka zwiastująca utratę władzy przez obecną koalicję rządzącą. I że po tym referendum będą następne.

– Nawet jeśli będą nieudane, to powstanie wrażenie, że skoro kwestionowani są prezydenci z KO, to chyba rzeczywiście cała partia źle rządzi i pojawi się niepewność, czy inni się utrzymają, skoro Kraków został utracony. Zatem krakowska porażka jest sprawą pierwszej wagi – ocenia polityk sympatyzujący z obozem władzy.

Na dodatek mnożą się krytyczne oceny polityki KO w ogóle. W mediach sympatyzujących z obozem rządzącym pojawiają się oceny, że KO straciła zdolność wygrywania wyborów i obrony swoich ludzi. Albo że wystawienie Miszalskiego do wyborów na prezydenta Krakowa było błędem. A skoro partia podejmuje złe decyzje, nie potrafi obronić swoich ważnych polityków, to stwierdzenie, iż winny temu jest sekretarz generalny, narzuca się samo.

Ale nasz rozmówca z obozu władzy uważa, że nie można mieć pretensji do Kierwińskiego, bo winnym marnej kondycji partii jest przede wszystkim Donald Tusk.

> *– Odpuścił partię.* **OD DAWNA GO NIE INTERESUJE**, *co się w niej dzieje. Nie szanuje Miszalskiego, Kierwińskiego zresztą też nie.*

eprasa.pl 01f29c34a0

Liczy się dla niego tylko to, czy wyrasta ktoś, kto może rzucić mu wyzwanie – ocenia nasz rozmówca.

Czy już ich macie?

Kierwińskiemu jako szefowi MSWiA też ostatnio nie najlepiej się wiedzie. Podległe mu służby zaliczyły serię interwencji po fałszywych zgłoszeniach. Wszystkie dotyczyły ludzi ze środowisk prawicowych, opozycyjnych – dziennikarzy TV Republika, prezesa PiS-u Jarosława Kaczyńskiego, byłego szefa BBN-u Sławomira Cenckiewicza, a na końcu strażacy weszli do mieszkania mamy prezydenta Karola Nawrockiego.

Na początku internet miał z tych interwencji niezły ubaw. Można było odnieść wrażenie, że służby nie wysilają się zbytnio, żeby odnaleźć sprawców fałszywych zgłoszeń. Dopiero gdy sprawa zahaczyła o rodzinę prezydenta Nawrockiego, wszyscy spoważnieli, z premierem na czele i wkrótce zatrzymano kilka osób podejrzanych o fałszywe alarmy.

– Prawdopodobnie Tusk codziennie zaczynał dzień od telefonu do Kierwińskiego i Tomasza Siemoniaka, koordynatora służb z pytaniem „czy już ich macie", bo dla wizerunku rządu niewykrycie sprawców byłoby bardzo złe – uważa nasz rozmówca sympatyzujący z obozem władzy. I dodaje: – Nie dość, że Zbigniew Ziobro uciekł przed wymiarem sprawiedliwości, to jeszcze w kraju służby dają się wodzić za nos. Rządzący muszą udowodnić, że nie są fujarami.

eprasa.pl 01f29c34a0

Pierwsza próba odwołania

PiS po ostatnich interwencjach policji i straży pożarnej w mieszkaniach dziennikarzy oraz polityków prawicy zamierza żądać odwołania Marcina Kierwińskiego ze stanowiska szefa MSWiA. Zapowiedział, że złoży stosowny wniosek do Sejmu. Politycy partii Jarosława Kaczyńskiego obwiniają szefa MSWiA o działania służb w Gdańsku, kiedy to straż pożarna wyważyła drzwi i weszła do mieszkania mamy prezydenta Nawrockiego po fałszywym zgłoszeniu o pożarze.

Ale wiadomo, że z Kierwińskim Prawo i Sprawiedliwość od dawna ma na pieńku. Przede wszystkim dlatego, że minister na samym początku swojego urzędowania wysłał funkcjonariuszy Służby Ochrony Państwa do Pałacu Prezydenckiego, żeby zatrzymali przybywających tam Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Obaj politycy zostali skazani prawomocnym wyrokiem za przestępstwa urzędnicze, które popełnili w czasach pierwszych rządów Kamińskiego w CBA. Kierwiński podobno osobiście kierował akcją wejścia do Pałacu Prezydenckiego pod nieobecność głowy państwa – tak napisali we wniosku o jego odwołanie posłowie PiS-u. I to był jeden z powodów, że w marcu 2024 r. PiS wniósł o votum nieufności dla Kierwińskiego.

Ale nie jedyny, bo kilka tygodni po wejściu do Pałacu Prezydenckiego doszło do potężnej zadymy pod Sejmem między rolnikami, którzy demonstrowali swoje niezadowolenie z polityki

eprasa.pl 01f29c34a0

rządu, a policjantami. Zdaniem wnioskodawców Kierwiński, swoimi prowokacyjnymi wypowiedziami i decyzjami o niewpuszczeniu rolników do Warszawy tak dalece podgrzał atmosferę, że pod Sejmem doszło do regularnych starć z policją.

Druga próba odwołania

Oczywiście próba odwołania Kierwińskiego się nie powiodła, a nasz bohater kandydował w maju do Parlamentu Europejskiego i zdobył mandat. Długo jednak nie zagrzał miejsca na brukselskich salonach. Zrezygnował z mandatu i wrócił do kraju, by zostać pełnomocnikiem rządu ds. walki ze skutkami powodzi.

> *Są tacy, którzy twierdzą, że Kierwiński chciał* **KONIECZNIE WRÓCIĆ DO KRAJU**. *Częściej bywał w polskim Sejmie niż w Parlamencie Europejskim.*

Inni twierdzą, że Tusk go odwołał, bo chciał zrobić miejsce dla Hanny Gronkiewicz-Waltz, byłej prezydent Warszawy.

– Ona chodziła do Tuska i mu się żaliła, że nie ma immunitetu ani dochodów, a że była następna po Kierwińskim, to objęła jego mandat – mówi nasz informator.

Jako pełnomocnik ds. walki ze skutkami powodzi Kierwiński nie miał dobrej prasy. Opozycja zarzucała mu nadmierną biu-

eprasa.pl 01f29c34a0

rokrację, opieszałość w uruchamianiu środków dla powodzian i pozostawienie wielu z nich bez pomocy w przededniu zimy. Gdy Kierwiński w lipcu 2025 r. przestał być pełnomocnikiem rządu ds. odbudowy terenów popowodziowych, a został ponownie szefem MSWiA, internauci nie szczędzili mu uszczypliwości, że w poprzedniej roli nie wypadł olśniewająco. On sam już jako szef MSWiA po roku od powodzi przekonywał, że nigdy wcześniej pomoc dla powodzian nie była tak wielka, tak komplementarna i tak szeroka. I chyba coś było na rzeczy, skoro rok później mieszkańcy terenów popowodziowych poparli częściej w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego, kandydata KO, niż popieranego przez PiS Karola Nawrockiego.

Teraz też Kierwiński nie musi się martwić wnioskiem PiS-u o odwołanie ze stanowiska. Według naszych rozmówców szef MSWiA jest nie do ruszenia.

– Po pierwsze dlatego, że musi wykryć wszystkich sprawców fałszywych zgłoszeń, stanąć na konferencji prasowej i powiedzieć ludziom: „jesteście już bezpieczni". Po drugie, Tusk nie ma go kim zastąpić, bo partia jest wyjałowiona z utalentowanych działaczy a Kierwiński to przynajmniej sprawny organizator – konkluduje nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

LEKARZE POD SPECJALNYM NADZOREM

© Karol Kinal/Adobe Firefly

– To pachnie powrotem do niesławnych kadr jednostek nadwiślańskich. Przestrzegam przed tym pomysłem – mówi **PROF. UW DR HAB. KRZYSZTOF KOŹMIŃSKI**, *prawnik i ekspert Polskiej Komisji Akredytacyjnej. Jego zdaniem* **REAKTYWACJA WOJSKOWEJ AKADEMII MEDYCZNEJ MOŻE** *nie tylko kosztować setki milionów złotych, ale też* **STWORZYĆ RYZYKO PODWÓJNEJ LOJALNOŚCI LEKARZY** *kształconych przy udziale resortów siłowych.*

Rozmawiał **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Problem braku lekarzy dla wojska jest realny. Ale czy prawo, które ma go rozwiązać, zostało dobrze zaprojektowane?

Zacząłbym od tego, że sam problem rzeczywiście istnieje. Z dostępnych danych wynika, że brakuje lekarzy, którzy mogliby wykonywać zadania na rzecz Sił Zbrojnych RP. Z Oceny Skutków Regulacji wynika, że na 1506 etatów lekarskich w wojskowej służbie zdrowia obsadzonych jest 888, a więc w 59 proc. Jeden lekarz przypada na 260 żołnierzy, podczas gdy standard NATO mówi o jednym na stu. Skala problemu jest realna. Nie kwestionuję więc potrzeby wzmacniania zaplecza medycznego wojska.

eprasa.pl 01f29c34a0

Mam natomiast poważne wątpliwości co do tego, czy proponowane rozwiązanie jest właściwe. Mówię to jako prawnik, który analizował projekt, ocenę skutków regulacji i uzasadnienie ustawy, ale także jako akademik znający problemy szkolnictwa wyższego. Działam m.in. w Polskiej Komisji Akredytacyjnej, wizytuję uczelnie i widzę, jak funkcjonuje system.

Reaktywacja uczelni sprzed ponad dwóch dekad to ogromne wyzwanie organizacyjne i finansowe. To nie jest projekt na rok czy dwa, ale raczej na siedem, osiem, może dziesięć lat poważnych nakładów. Trzeba więc zapytać, czy te koszty są współ-

DR HAB. KRZYSZTOF KOŹMIŃSKI

– profesor Uniwersytetu Warszawskiego, doktor habilitowany nauk prawnych, radca prawny, Kierownik Zakładu Ekonomicznej Analizy Prawa, a także Kierownik Centrum Oceny Skutków Regulacji oraz Kierownik Podyplomowego Studium Zagadnień Legislacyjnych na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspert instytucji publicznych (m.in. Polskiej Komisji Akredytacyjnej) oraz organizacji pozarządowych.

eprasa.pl 01f29c34a0

mierne do efektu i kiedy się zwrócą w postaci oczekiwanych efektów.

Gdzie widzi pan największe ryzyko?

W tym, że lekarz może znaleźć się w sytuacji podwójnej lojalności. Z jednej strony ma obowiązek ratować życie i zdrowie pacjenta zgodnie z etyką zawodu medycznego. Z drugiej, od początku będzie kształcony w strukturze podporządkowanej resortom siłowym. I o ile podporządkowanie w strukturze MON-u jest oczywiste, to już zapowiadany mariaż ze strukturami MSWiA powoduje u mnie dreszcze.

Jeżeli WAM miałby opierać się na kadrze z MSWiA, wprowadzić przedmioty niemedyczne na potrzeby MSWiA, to

> *u mnie w głowie pojawia się pytanie, wobec kogo przede wszystkim będzie* **LOJALNY I ODPOWIEDZIALNY***: wobec pacjenta, hierarchii wojskowej, a może cywilnej „bezpieki”?*

To nie jest abstrakcyjny problem. Historia pokazuje, że gdy medycyna zbyt mocno zostaje włączona w logikę struktur siłowych, szczególnie przeznaczonych do przestrzegania wewnętrznego porządku publicznego, pojawiają się zagrożenia dla praw człowieka.

eprasa.pl 01f29c34a0

Rok temu w naszej opinii do projektu ustawy o utworzeniu Wojskowej Akademii Medycznej przygotowanej przez Centrum Oceny Skutków Regulacji Uniwersytetu Warszawskiego przywoływaliśmy m.in. doświadczenia Abu Ghraib czy Guantanamo. To przykłady sprzed około dwudziestu lat, a więc wcale nie tak odległe. Co więcej, wydarzyły się w armii państwa, które bardzo mocno odwołuje się do praw człowieka, podziału władzy i gwarancji obywatelskich. To pachnie powrotem do niesławnych kadr jednostek nadwiślańskich. Przestrzegam przed tym pomysłem

Czyli pana zdaniem pacjent może mieć problem z zaufaniem do takiego lekarza?

Pacjent często nie ma wyboru. Niekiedy nawet nie wie, w jaki sposób kształcony był lekarz, który się nim zajmuje. Ale właśnie dlatego państwo powinno bardzo ostrożnie projektować takie instytucje.

Lekarz powinien ratować niezależnie od tego, kim jest pacjent, jakie ma poglądy, jaką funkcję pełni i jak oceniamy go moralnie. Dotyczy to także osób pozbawionych wolności czy przeciwników, którzy dostaną się do niewoli podczas konfliktu zbrojnego. Jeśli medyk w mundurze myśli w kategorii żołnierza, i służby wojskowej, nie jest to żadnym problemem, natomiast jeżeli w wyniku różnych kontaktów na uczelni z aparatem bezpieczeństwa zacznie myśleć inaczej, a jeszcze czuć zobowiązanie wobec wykładowców z MSWiA czy mówiąc wprost – zostanie w trakcie studiów

eprasa.pl 01f29c34a0

zwerbowany jako agent służb bezpieczeństwa, powstaje realne niebezpieczeństwo, nie tylko dla pacjentów ale i dla żołnierzy.

Zwolennicy projektu powiedzą jednak, że wojsko potrzebuje lekarzy przygotowanych do pracy na froncie.

I będą mieli rację, jeśli chodzi o diagnozę problemu. Wojsko potrzebuje lekarzy przygotowanych do działania w warunkach wojennych. Nie wynika z tego jednak automatycznie, że trzeba tworzyć nową uczelnię i to jeszcze powiązaną ze strukturami MSWiA.

Mamy w Polsce bardzo dobre uczelnie medyczne: w Warszawie, Łodzi i innych miastach. One już kształcą lekarzy. Nie przekonuje mnie teza, że potrzebny jest inny lekarz do ratowania życia człowieka w mundurze i zupełnie inny do ratowania cywila.

> *Można wykorzystać* **POTENCJAŁ ISTNIEJĄCYCH UCZELNI**, *a następnie kierować lekarzy na specjalistyczne kursy wojskowe.*

Można ich uczyć specyfiki działania w czasie wojny, organizacji pomocy na froncie czy procedur właściwych dla wojska. To wydaje mi się rozwiązaniem bardziej racjonalnym niż budowanie od nowa dużej instytucji.

eprasa.pl 01f29c34a0

Czyli alternatywą byłoby tworzenie modułów albo kierunków przy istniejących uczelniach?

Moim zdaniem tak. Nie osłabiajmy tego, co już dobrze funkcjonuje. Istniejące uczelnie medyczne mają kadrę, doświadczenie, infrastrukturę i dorobek. Kształcą lekarzy, dentystów i przedstawicieli innych zawodów medycznych.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby stworzyć nadbudowę: system kursów, specjalizacji, koordynacji z wojskiem. To pozwoliłoby lepiej wykorzystać zasoby, które już mamy. Tymczasem projekt reaktywacji WAM może oznaczać stworzenie nowego, kosztownego molocha, który będzie konkurował o ludzi i pieniądze z istniejącymi uczelniami.

Wspomniał pan o kosztach. Jak duży może być to problem?

Bardzo duży. Aktualna Ocena Skutków Regulacji podaje konkretne kwoty: 448 milionów złotych na koszty osobowe i dydaktyczne w perspektywie dziesięciu lat oraz 430 milionów na nakłady infrastrukturalne w pierwszych pięciu latach. Razem niemal 878 milionów złotych – wszystko z budżetu obronnego, kosztem innych pozycji w wydatkach Ministerstwa Obrony Narodowej. A doświadczenie z ocenami skutków regulacji w Polsce uczy, że takie szacunki bywają zaniżone.

Pamiętajmy też, że uczelnia powstaje 1 lipca 2026 r., ale kształcenie rozpocznie najwcześniej w roku akademickim 2027/2028 – przez piętnaście miesięcy będzie funkcjonować

eprasa.pl 01f29c34a0

jako jednostka organizacyjna MON-u, z pełnym finansowaniem, ale bez studentów. To kosztowna inkubacja na koszt budżetu obronnego

Nie chodzi tylko o budynki czy administrację. Chodzi także o kadrę. Uczelnie medyczne mają dziś własnych wykładowców, badaczy i praktyków. Tych ludzi nie można traktować jak meble, które swobodnie przestawia się z miejsca na miejsce. Często odnoszą sukcesy właśnie dlatego, że pracują w określonym środowisku, mają zaplecze, zespoły, warunki do badań i dydaktyki.

Jeżeli zaczniemy wyrywać te zasoby z istniejących uczelni, możemy je po prostu osłabić. A nauka nie lubi chaosu.

> *Skoro mamy dobrze oceniane jednostki, które przechodzą ewaluację i kontrole akredytacyjne, to* **ROZSĄDNIEJ BYŁOBY JE WZMACNIAĆ**, *a nie rozpraszać ich potencjał.*

A sięganie po kadry z Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA na Wołoskiej, jak zapowiadał to minister Tomczyk i dyrektor Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia Kosowski, jest totalnym nieporozumieniem.

Czy w projekcie widzi pan także problem konstytucyjny?

eprasa.pl 01f29c34a0

Tak, choć mówiłbym raczej o poważnych wątpliwościach ustrojowych. Polska konstytucja w obszarze obronności i polityki zagranicznej wprowadza daleko idący podział kompetencji. Mamy prezydenta jako zwierzchnika sił zbrojnych, mamy rząd, mamy ministra obrony narodowej. Do tego dochodzą pojęcia nieostre, które w praktyce mogą prowadzić do sporów.

Jeżeli uczelnia kształcąca lekarzy wojskowych byłaby ściśle podporządkowana ministrowi obrony narodowej, pojawia się pytanie, czy nie stanie się przedłużeniem polityki tego ministra. A co w sytuacji konfliktu wojennego? Co w sytuacji napięcia między prezydentem a rządem? To są pytania, których nie można lekceważyć.

A co z udziałem struktur MSWiA? Czy to również może być problem?

Generalnie podporządkowywanie medycyny wewnętrznym resortom siłowym jest ryzykowne. W demokracjach liberalnych przyjęliśmy podział na sferę cywilną i wojskową właśnie po to, aby struktury mundurowe nie dominowały obszarów związanych z ochroną ludności, zdrowiem publicznym czy prawami podstawowymi i odwrotnie. Trzeba przy tym wyraźnie odróżnić wojsko od aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego – to fundamentalna różnica ustrojowa. Wojsko broni państwa przed zagrożeniem zewnętrznym,

eprasa.pl 01f29c34a0

a obywatel z natury rzeczy nie jest przedmiotem jego działań; aparat bezpieczeństwa wewnętrznego operuje natomiast wobec obywateli, a lekarz wpisany w tę strukturę staje wobec pacjenta, którego prawa konstytucyjne bywają przedmiotem działań jego macierzystej instytucji. To konflikt o charakterze strukturalnym, wpisany w samą logikę takiej relacji.

> *Polska* **ŚWIADOMIE ZLIKWIDOWAŁA** *mundurowy pion medyczny resortu spraw wewnętrznych w 1990 r. – w oparciu o nasze własne, niedobre doświadczenia.*

Trudno mi zrozumieć, co takiego zmieniło się przez ostatnie 35 lat, że dziś rozważamy powrót do tego modelu.

Oczywiście w sytuacjach nadzwyczajnych te sfery muszą ze sobą współpracować. Czym innym jest jednak współpraca, a czym innym trwałe podporządkowanie procesu kształcenia lekarzy wojskowych logice resortu spraw wewnętrznych.

Czy pana zdaniem projekt ma przede wszystkim wymiar symboliczny?

Mam takie wrażenie. Samo słowo „reaktywacja” budzi we mnie ostrożność. Świat się zmienił, wojna w Ukrainie pokazała

eprasa.pl 01f29c34a0

nowe oblicze konfliktu, a my wracamy do koncepcji instytucji sprzed dwóch dekad, zakorzenionej jeszcze w innym modelu państwa i armii.

Jeżeli coś działa dobrze, należy to wzmacniać. Tymczasem tutaj widzę rozwiązanie przede wszystkim symboliczne i emocjonalne, a słabo uzasadnione organizacyjnie oraz ekonomicznie. Jako osoba zajmująca się oceną skutków regulacji zawsze pytam: czy to się spina? W tym przypadku ani od strony kosztów, ani organizacji, ani doboru narzędzi do zdiagnozowanego problemu nie jestem przekonany.

Czy za takim projektem mogą stać interesy konkretnych środowisk?

Nie mam na to dowodów, więc mówię ostrożnie. Ale z mojego doświadczenia wynika, że jeżeli projekt jest słabo uzasadniony, a mimo to wraca w debacie publicznej, często oznacza to, że istnieje jakaś grupa interesu.

Nie musi być w tym nic nielegalnego. Grupy interesu są naturalną częścią życia publicznego: mają je nauczyciele akademiccy, prawnicy, sędziowie, politycy, związki zawodowe czy organizacje pracodawców. W środowisku akademickim również są osoby, które szukają drogi awansu, nowych stanowisk albo instytucjonalnych możliwości.

Prezydent powinien zawetować ustawę?

eprasa.pl 01f29c34a0

Uważam, że argumenty za wetem na pewno istnieją. Po pierwsze, są to argumenty ekonomiczne i organizacyjne. Po drugie, etyczne, związane z ryzykiem podwójnej lojalności lekarza. Po trzecie, ustrojowe, dotyczące relacji między prezydentem, rządem i ministrem obrony narodowej.

Problem ze słabym prawem w Polsce często polega na tym, że dobrze rozpoznaje się problem, ale źle dobiera narzędzie jego rozwiązania. Tutaj właśnie to widzę. Brak lekarzy dla wojska jest realny. Ale odpowiedzią nie musi być reaktywacja wielkiej kosztownej uczelni podporządkowanej logice resortów siłowych.

Prezydent jako zwierzchnik sił zbrojnych powinien rozważyć nie tylko argumenty za ustawą, ale także te przeciwko niej. A tych jest naprawdę dużo.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Sprostowanie

Nieprawdą jest, że Axpo Polska oferuje wyłącznie „zieloną" energię z gwarancją pochodzenia z odnawialnych źródeł. Powyższe odnosi się wyłącznie do oferty dla klientów z segmentu MŚP, a nie do całej sprzedaży energii elektrycznej prowadzonej przez Axpo w Polsce. Przy ofercie dla klientów MŚP 100% energii wykorzystywanej na ich potrzeby jest pokrywane gwarancjami pochodzenia lub innymi certyfikatami potwierdzającymi wytworzenie energii z odnawialnych źródeł.

eprasa.pl 01f29c34a0

FELIETON

JAN WRÓBEL

Konfederata w Dniu Matki

DZIEŃ MATKI TO WSPANIAŁY DZIEŃ NA TO, BY PRAWICA POLSKA OTRZĄSNĘŁA SIĘ Z KOSTIUMU MAMINSYNKÓW. ZWŁASZCZA KONFEDERACJA, BYŁO NIE BYŁO, ODWOŁUJĄCA SIĘ DO MŁODYCH.

No to hej, przyjaciele, nie macie nic do powiedzenia o mamach krzyczącymi na pociechy? Nie dlatego, że akurat naprawdę trzeba, tylko nawykowo, bo przecież wszyscy tak robią. (Na to zjawisko, jakże łatwo dostrzegalne na placykach zabaw, zwracał uwagę w swojej publicystyce nie lewak jakiś, lecz sam Rafał Ziemkiewicz).

eprasa.pl 01f29c34a0

A co z ofensywą matek w mediach społecznościowych pod znakiem „Perfekcja i Rób Tak Jak Należy”? Oczywiście są i mężczyźni gromiący mamy używające złych smoczków, przez co dziecko, gdy dorośnie, będzie uczyło się z opóźnieniem języków Azji.

Impuls do refleksji

No, dobra, powie ktoś, to co ma zrobić Konfederata w Dniu Matki? Nagrać rolkę o tym, że dzwoni do mamy raz w roku i jest mu z tym świetnie? Nie, oczywiście, że święto nie po to jest świętem, by je spaprać. Mamom, nawet tym nieperfekcyjnym – to jakieś 99,3 proc. ogółu – należy się sporo „dziękuję”. Niemniej i to święto mogłoby dać impuls do refleksji.

Również takiej:

> *czy prawicowiec – wolnościowiec naprawdę uważa (fajny skądinąd) model* **TZW. TRADYCYJNEJ RODZINY** *za ten główny a inne za marginalne?*

To chyba wypiera oczywistą prawdę: polska rodzina tradycyjna jest zwykle rozwiedziona, a rodziny obecnych 30-latków są bardzo często nieformalnym związkiem partnerskim.

A i sam współczesny model wychowywania dzieci, zwłaszcza kiedy oczyścić go z największych dziwactw nowomodnych prądów

eprasa.pl 01f29c34a0

wychowawczych, ciągle ewoluuje. Bo przecież rzadko kto wychowuje te dzieci wedle wzorca sprzed 50 lat. Zamykanie tej dyskusji deklaracjami o polskiej rodzinie atakowanej przez gender i lewactwo jest nadmiarową infantylizacją naszej debaty politycznej.

Dwie scenki

W ogóle problem kobiet nie wydaje się przez wolnościowe alternatywy dla mainstreamu szczególnie przemyślany. Uwaga, dwie scenki jak ze scenariusza filmu edukacyjnego:

Ona idzie ulicą, z twarzą nieco zaciętą, w bluzce obcisłej i, można odnieść wrażenie, że bez biustonosza. Bo też i o to wrażenie chodzi, o ten brak, który mówi (nie pierwszy raz w historii, nawiasem mówiąc): a dość tego świata dominacji samczej, przyszedł nasz czas, czas homo femini! Na kogo głosuje ta pani? Dolary przeciw orzechom, że nie na prawicę…

A teraz przestawiamy wizjer. On, w dobrych (skórzanych, to chyba jasne!) butach. Włosy zrobione. Wzrok dumny, marynarka, zegarek. Na kogo głosuje? Wypisz, wymaluj liberał, zatem, może na KO (zwłaszcza, jeśli to mieszkaniec Wilanowa). Albo właśnie… na prawicę – tę z Konfederacji. Bo złość na rządzących biurokratów etc.

Jak zdobyć kobiety?

Zatem w obu przypadkach chodzi o wolność i wyrazistą postawę wobec świata. A jednak w tym pierwszym przypadku jest niemal

eprasa.pl 01f29c34a0

pewne, że prawica jest poza sferą zainteresowań, w tym drugim prawica, ta konfederacka, ma swoje do ugrania. I ugrywa.

Pogłębione badania CBOS-u sprzed kilku miesięcy nie zostawiają wątpliwości: wśród wyborców KWiN wyraźnie dominują mężczyźni (76 proc.), a trzy czwarte wyborców/wyborczyń to osoby młode. Jeszcze jedno te badania pokazują – stosunkowo niedużo (30 proc.) wyborców to ludzie blisko związani z nauczaniem Kościoła, stosunkowo dużo (23 proc.) wcale. Pytanie zatem brzmi – jak zdobyć kobiety?

> *„Konfa" świetnie się czuje jako przedstawicielka chłopaków mających pretensje do świata, że nie jest inny, ale* **NAGLE USZTYWNIA SIĘ**, *kiedy w grę wchodzą tzw. sprawy obyczajowe.*

Jesteśmy strasznie wolnościowi w stu tematach, ale chwalimy się starym dobrym ślubem. A kiedy czas na Instagram i: „No, cześć, dzisiaj na plaży naturystów nad Wisłą. Piękne słońce". Albo: „Musimy być cicho, bo przecież ślub. Haniu i Gryzeldo, niech wam się szczęści".

W sprawach kobiet Konfederacja jest aż niewiarygodnie PiS-sowska. Stara, nudna i mało refleksyjna.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

POKOLENIE AUTENTYCZNOŚCI

© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl 01f29c34a0

Przewrażliwieni", „delikatni", „roszczeniowi" – tak mówimy dziś o młodych ludziach, którzy nie chcą żyć w kulturze zaciskania zębów, hipokryzji i relacji opartych na kontroli. **CZY GENERACJA PŁATKÓW ŚNIEGU WYMUSI JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH ZMIAN SPOŁECZNYCH OD DEKAD? „TO NIE JEST POKOLENIE SŁABOŚCI, TO POKOLENIE AUTENTYCZNOŚCI, KTÓRE MY, DOROŚLI, REGULARNIE UNIEWAŻNIAMY.** *A młodzi zaczynają dziś zmieniać nie tylko relacje rodzinne, ale też szkołę, rynek pracy i politykę. I dobrze. Może oni wcale nie chcą od życia za dużo, może to my chcieliśmy od niego za mało? – zastanawia się* **TOMASZ BILICKI**, *pedagog, terapeuta, interwent kryzysowy.*

Rozmawiała **MARTA BYCZKOWSKA-NOWAK**

WIĘCEJ

Mówimy dziś o młodych ludziach: „płatki śniegu", „pokolenie przewrażliwionych", „delikatni", „roszczeniowi". Specjaliści z kolei alarmują, że chcąc chronić dzieci przed stresem, uprawiamy „rodzicielstwo helikopterowe" i tak się nad nimi trzęsiemy, że wychowujemy pokolenie, które nie radzi sobie

eprasa.pl 01f29c34a0

z życiem. Ty mówisz: „unieważniliśmy całą generację". Czy to nie jest sprzeczność?

Moim zdaniem bardzo wielu dorosłych specjalizuje się dziś w unieważnianiu młodych ludzi. Patrzymy na nich z poczuciem wyższości: my byliśmy twardsi, bardziej odporni, bardziej pracowici. Tylko że wtedy warto zadać pytanie: no dobrze, a my jako

Fot. Tomasz Bilicki Facebook

TOMASZ BILICKI

– pedagog, pedagog specjalny, diagnosta, terapeuta i nauczyciel. Interwencji kryzysowej uczył się na Florydzie w International Critical Incident Stress Foundation a egzamin certyfikacyjny zdał na Uniwersytecie Maryland. Prowadził interwencję kryzysową i terapię w Punkcie Interwencji Kryzysowej Fundacji Innopolis, Pracowni Wsparcia Psychologicznego PoMoc, Centrum Medycznym „Szpital św. Rodziny", Regionalnym Interwencyjnym Telefonie Zaufania dla Dzieci i Młodzieży. Obecnie prowadzi diagnozy i konsultacje z nastolatkami, w tym z osobami neuroatypowymi, w poradni Relacje Café w Łodzi. Autor książki „Unieważnieni. Pytania o nastolatków zadaje Marek Kaczmarzyk".

eprasa.pl 01f29c34a0

pokolenie jesteśmy tacy szczęśliwi? Mamy adekwatną samoocenę? Potrafimy budować relacje, dbać o siebie, odpoczywać, nie uciekać w pracę, używki albo inne rozpuszczalniki emocji?

Mam poczucie, że młodzi ludzie po prostu nie chcą już żyć według starego modelu: harować całe życie, zaciskać zęby, spłacić kredyt hipoteczny, wytrzymywać upokorzenia i dopiero na końcu pozwolić sobie na przyjemność i szczęście. Oni chcą żyć naprawdę już teraz. I może wcale nie są słabsi od nas, może po prostu są wobec nas bardziej wymagający? Czy to źle?

Patrzą na przemęczonych, wypalonych dorosłych, którzy całe życie słyszeli: „najpierw obowiązki, potem życie" i po prostu nie chcą tego powielać. I szczerze mówiąc, ja się im nie dziwię. Może problem wcale nie polega na tym, że oni chcą od życia za dużo, tylko że my chcieliśmy od niego za mało?

A jednak określenie „płatki śniegu" zrobiło gigantyczną karierę.

To zastanówmy się, co to mówi o dorosłych. To określenie jest ironiczne, może nawet pogardliwe, na pewno wygodne. Pozwala machnąć ręką na problemy młodych ludzi i uznać, że „oni tacy po prostu są". Tymczasem połowa młodych ludzi jest zdrowa psychicznie, funkcjonuje normalnie, ma relacje, pasje, plany.

A jeśli już chcemy rozmawiać o kryzysie psychicznym, to może warto uczciwie spojrzeć też na dorosłych. Na nasze lęki, samotność, uzależnienia, wypalenie.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Może się okazać, że oni wcale nie są bardziej pogubieni niż my, tylko dużo* **MNIEJ UDAJĄ**.

No właśnie, a może to po prostu pierwsze pokolenie, które przestało udawać, że wszystko jest w porządku?

Tak. Ja bym powiedział, że to jest pokolenie autentyczności. I czasami zastanawiam się, dlaczego młodzi ludzie coraz częściej wolą rozmawiać o swoich problemach ze sztuczną inteligencją niż z dorosłymi. Wielu ludzi panikuje, że AI tak bardzo się personalizuje. A ja myślę, że problem jest odwrotny: to dorośli się zdepersonalizowali. Młodzi ludzie często mają poczucie, że sztuczna inteligencja bardziej ich wysłucha, nie wyśmieje, nie zbagatelizuje, nie rzuci odruchowo: „nie przesadzaj", „inni mają gorzej", „weź się w garść". I to jest dla mnie bardzo mocny sygnał ostrzegawczy.

Dlaczego tak się stało?

Nie wiem, czy ktoś naprawdę zna odpowiedź na to pytanie. Możemy mówić o technologii, mediach społecznościowych, ogromnej zmianie cywilizacyjnej. Ja przede wszystkim widzę, że oni naprawdę cierpią. Wielu z nich jest samotnych. Wielu robi sobie krzywdę nie dlatego, że chce umrzeć, ale dlatego, że chce pokazać światu swoje cierpienie. I myślę, że bardzo często bardziej niż diagnozy potrzebują po prostu dorosłego, który nie będzie ich

eprasa.pl 01f29c34a0

unieważniał. Który uważni ich problemy i ich doświadczenie, to osobiste i to pokoleniowe.

Co to znaczy w praktyce? Posłużyłeś się tym słowem w tytule swojej książki – „Unieważnieni". W domyśle: przez nas, dorosłych.

Tak, bo my jesteśmy bardzo lękowym pokoleniem. Boimy się wielu rzeczy: że świat wymyka nam się spod kontroli, że okażemy się złymi rodzicami, że nasze dzieci będą cierpieć. I często reagujemy próbą natychmiastowego usunięcia trudnych emocji z życia dzieci. Mówimy: „nic się nie stało", „wszystko jest w porządku", „to nie jest problem". Wydaje nam się, że w ten sposób pomagamy.

Tymczasem młody człowiek słyszy wtedy: „to, co czujesz, jest nieważne". A przecież smutek, kryzys, lęk są częścią życia. Jeśli dziecko usłyszy: „nie dziwię ci się, że ci trudno", wtedy dopiero uczy się przeżywać emocje i radzić sobie z dyskomfortem psychicznym. Unieważnianie nie buduje odporności. Ono buduje samotność.

A potem ci sami młodzi ludzie wchodzą na rynek pracy i słyszą, że są roszczeniowi, leniwi i nie chcą pracować.

> *Jeżeli roszczeniowością jest* **OCZEKIWANIE SZACUNKU I AUTENTYCZNOŚCI**, *to tak, oni rzeczywiście są roszczeniowi. I bardzo dobrze.*

eprasa.pl 01f29c34a0

Młodzi ludzie oczekują dziś od dorosłych czegoś, czego nasze pokolenie często samo nie dostało: uczciwości. Chcą, żebyśmy byli autentyczni, żebyśmy umieli powiedzieć: „to było słabe", „pomyliłem się", „nie mam racji". I wbrew temu, co wielu dorosłym się wydaje, od tego naprawdę nie traci się autorytetu.

Mam też poczucie, że oni po prostu inaczej definiują dobre życie. Jakiś czas temu czytałem historię o dziewiętnastolatku, który dostał pracę, ale zaznaczył, że w czwartki może przychodzić dopiero od południa, bo rano regularnie je śniadanie z przyjaciółmi. I natychmiast wylała się fala komentarzy: że leniwy, roszczeniowy, że „tak się nie da żyć". A ja sobie pomyślałem: o czym chciałbym myśleć dwie godziny przed śmiercią? O tym, że całe życie byłem dyspozycyjny wobec pracodawcy? Czy o tym, że co tydzień jadłem śniadania z ludźmi, których kocham? Może oni po prostu mają rację.

A jednocześnie mówisz, że młodzi ludzie bywają wobec dorosłych bardziej wyrozumiali niż dorośli wobec nich.

Tak, oni potrafią być w stosunku do nas zaskakująco wyrozumiali, lepiej rozumieją nasze ograniczenia niż my ich doświadczenia. A my? My często jesteśmy wobec nich prokuratorami.

Kiedy rozmawiam z nastolatkami o emocjach czy relacjach, zdarza mi się powiedzieć „to była tak dojrzała rozmowa, że nie wiem, czy byłaby możliwa z dorosłymi". Zwykle reakcja jest jedna: oni natychmiast zaczynają nas usprawiedliwiać.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Mówią: „No tak, ale was przecież nikt tak nie wychowywał.* **Z WAMI** *się o emocjach nie rozmawiało". To oni mnie pocieszają.*

A z drugiej strony wystarczy wejść dziś na fora parentingowe albo grupy nauczycielskie, o czym naprawdę przykro jest mi mówić. Tam o młodych pisze się: „roszczeniowi", „leniwi", „siedzą tylko w telefonach", „nic ich nie interesuje", „nic z nich nie będzie".

Nie próbujemy zrozumieć, że oni dorastają w innym świecie, że ich doświadczenie w ogromnym stopniu różni się od naszego doświadczenia, ich lęki są różne od naszych lęków, a ich marzenia nie są naszymi marzeniami. Widzimy tylko tyle, że „siedzą w telefonach". Właśnie w ten sposób regularnie unieważniamy całe pokolenie, całe generacyjne doświadczenie.

A ty, który większość swojego czasu zawodowo i prywatnie spędzasz z młodymi ludźmi, dostrzegasz w nich zupełnie inne rzeczy.

Ja widzę w nich przede wszystkim ogromne pragnienie relacji. Ci ludzie w kapturach i słuchawkach na uszach (co często przecież wcale nie złe, a wręcz bardzo potrzebne) naprawdę tylko czekają na dorosłego, który przestanie ich oceniać i zacznie

eprasa.pl 01f29c34a0

ich naprawdę słuchać. I kiedy to się wydarza, chłoną relację jak gąbka wodę.

Ale wielu rodziców, opiekunów, wychowawców ma dziś poczucie, że gdzieś po drodze zgubiło kontakt z dziećmi, kiedy te weszły w okres dojrzewania.

To jest naturalne, że nastolatek zaczyna oddzielać się od rodziców i opiekunów, bardziej orientować się na rówieśników, budować własną autonomię. To jest niezbędne do tego, żeby ci młodzi ludzie mogli kiedyś wyprowadzić się z domu, zbudować własne życie i przeżyć naszą śmierć. To rozluźnienie relacji jest jednak trudne dla wielu dorosłych, łatwo się w tym pogubić i wejść w myślenie tunelowe – zaczynamy dostrzegać tylko negatywne cechy młodzieży.

Łapię się na myśli, że współczesne rodzicielstwo bardziej przypomina projekt do zarządzania niż relację. Czytamy poradniki o relacjach, słuchamy podcastów o relacjach, oglądamy rolki o relacjach, a jednocześnie coraz mniej czasu naprawdę ze sobą spędzamy. Więc może warto w pewnym momencie przestać mówić o relacjach, a zacząć ich doświadczać. Po prostu pobyć razem. Bez wychowywania, poprawiania i zarządzania emocjami.

Podobnie jest ze szkołą: szkoła generalnie jest „o czymś”: o demokracji, relacjach, szacunku, godności. A ja chciałbym, żeby przestała być „o czymś”, tylko żeby zaczęła być miejscem

eprasa.pl 01f29c34a0

doświadczania szacunku, samorządności i sprawczości. Żeby była miejscem doświadczania relacji. Tak jak rodzina.

Pytanie, w którym momencie to przestaje być wyłącznie temat relacji rodzinnych czy emocji nastolatków. To pokolenie właśnie wchodzi na rynek pracy, zaczyna głosować, wpływać na kulturę. Jakie konsekwencje społeczne może mieć to pokoleniowe unieważnianie?

Myślę, że jesteśmy właśnie w momencie dużej zmiany. I że wcześniej czy później będą musieli zauważyć ją także pracodawcy i politycy. Ludzie z pokolenia Alfa i kolejnych pokoleń, które może będą nazywać się pokoleniem AI, po prostu nie będą się już godzić na wiele rzeczy, na które godzili się millenialsi. Na pracę kosztem życia, na hierarchię opartą wyłącznie na strachu czy na relacje, w których wymaga się od nich autentyczności, samemu będąc kompletnie nieautentycznym.

To widać szczególnie mocno w stosunku młodych do polityki.

> *Bardzo często spotykam się u młodzieży z ogromną* **WŚCIEKŁOŚCIĄ NA POLITYKÓW**. *I zwykle nie chodzi nawet o konkretne poglądy, tylko o hipokryzję.*

O rozdźwięk między tym, co ktoś mówi, a jak żyje i co robi. Młodzi są dziś bardzo wyczuleni na fałsz i moralizowanie.

eprasa.pl 01f29c34a0

Na sytuacje, w których ktoś mówi o wartościach, a chwilę później robi coś dokładnie odwrotnego. I sądzę, że właśnie dlatego tak bardzo cenią autentyczność i domagają się jej także od dorosłych.

Czyli to nie jest pokolenie bez wartości?

Wręcz przeciwnie. Oni mają bardzo silne wartości. Po prostu inne niż nasze pokolenie. Gdybym miał wskazać trzy rzeczy, na które są dziś najbardziej wrażliwi, powiedziałbym: szacunek, autentyczność i prawdziwe zainteresowanie drugim człowiekiem. Nie udawane. Nie takie „pod młodych". Naprawdę prawdziwe.

A co się dzieje ze społeczeństwem, które regularnie unieważnia młodych ludzi?

To samo, co wydarzyło się częściowo z naszym pokoleniem. Mamy ogromny poziom lęku, samotności, niskiej samooceny, wypalenia. Wielu dorosłych nie ma odwagi zmienić pracy, relacji, życia, z których wcale nie są zadowoleni. Popatrzmy choćby na mężczyzn wychowanych w kulturze „chłopaki nie płaczą" – powiedzenie, za którym stoi klasyczne unieważnienie, a które w pewnym stopniu uformowało całą generację.

W Polsce skuteczne próby samobójcze dotyczą mężczyzn wielokrotnie częściej niż kobiet. To też jest efekt unieważniania emocji i słabości. Dlatego myślę, że młodzi ludzie bardzo intuicyjnie

eprasa.pl 01f29c34a0

próbują dziś wyrwać się z tego modelu życia. I być może właśnie dlatego tak często budzą w dorosłych niepokój.

Jakie jedno zdanie współczesny nastolatek najbardziej potrzebuje dziś usłyszeć od dorosłego?

Chyba przede wszystkim: „To, co czujesz, ma prawo istnieć". Jeżeli jesteś smutny, zagubiony albo przeżywasz kryzys, to nie znaczy, że jesteś złym dzieckiem. Ale też – i to jest bardzo ważne – to nie znaczy automatycznie, że rodzic jest zły.

> *Myślę, że wszyscy powinniśmy nauczyć się* **TROCHĘ LEPIEJ ZNOSIĆ** *własny dyskomfort psychiczny, zamiast natychmiast próbować go unieważniać.*

Przywołane przez ciebie „chłopaki nie płaczą" zadziałało trochę jak złe zaklęcie. Czy te zdania mogą być dobrymi zaklęciami?

Ja myślę, że czas skończyć z zaklęciami. To jest proces. I ta droga jest wspólna. Myślę, że można po prostu dać się zaprosić do tego procesu i zaprosić do niego swojego nastolatka. Bo mam wrażenie, że my, milenialsi, właśnie zaklęciami się posługujemy: „daj spokój", „lepiej byś się do nauki wziął", „za moich czasów dzieci wychowywało się inaczej", „nie było tyle autyzmu i ADHD". To są zaklęcia. A młodzi ludzie nie potrzebują zaklęć. Oni po-

eprasa.pl 01f29c34a0

trzebują procesu opartego na relacji z nami. A my potrzebujemy relacji z nimi i to wydaje mi się kluczowe – na poziomie rodziny i na poziomie społeczeństwa.

Myślisz, że ta zmiana naprawdę się wydarzy?

Sądzę, że młodzi ludzie po prostu ją wymuszą. Tak samo jak zaczynają już wymuszać zmiany w szkołach, w relacjach czy na rynku pracy. I nie chodzi o to, że nagle wszystko stanie się idealne. Ale mam poczucie, że oni coraz mniej zgadzają się na świat oparty wyłącznie na hierarchii, strachu i bezkrytycznym, bezrefleksyjnym „bo tak". Myślę, że dzieci dzisiejszych nastolatków będą żyły już trochę inaczej niż my. Bo oni po prostu nie pozwolą sobie na pewne rzeczy. I całe szczęście.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

FELIETON

MICHAŁ POZDAŁ

Wrota do manosfery

NIGDY WCZEŚNIEJ KOBIETY NIE BYŁY TAK PRZYTŁOCZONE UWAGĄ MĘŻCZYZN, A MĘŻCZYŹNI TAK DRAMATYCZNIE POZBAWIENI UWAGI KOBIET. ALGORYTMY RANDKOWE NIE POŁĄCZYŁY PŁCI – ONE ZAMIENIŁY RELACJE W RYNEK FRUSTRACJI, W KTÓRYM WSZYSCY CZUJĄ SIĘ CORAZ BARDZIEJ SAMOTNI.

Wpadłem na genialny pomysł, który uszczęśliwi miliony kobiet na całym świecie. Wyciągnijmy z archiwów hańby protokoły dotyczące stosowania terapii konwersyjnych, które miały zmieniać osoby homo w heteroseksualne. Ulepszmy je i zastosujmy w przeciwnym kierunku. Wykorzystajmy sztuczną inteligencję oraz dane, które przez dziesięciolecia zebraliśmy na temat ludz-

eprasa.pl 01f29c34a0

kiej seksualności i stwórzmy coś wartościowego. Pomóżmy milionom kobiet poradzić sobie z heteropesymizmem poprzez ich dobrowolną konwersję w lesbijki.

Ten szalony z pozoru pomysł nie wziął się znikąd.

> *Na przestrzeni ostatnich kilku lat mojej pracy terapeutycznej wielokrotnie słyszałem od hetero kobiet w różnym wieku, że* **WOLAŁYBY BYĆ HOMOSEKSUALNE**.

Niezależnie od tego, czy były w związkach, czy szukały randki na stworzonych w tym celu aplikacjach, czuły niechęć i rozczarowanie wobec mężczyzn.

Czasami gdy przysłuchiwałem się ich opowieściom, wcale się temu nie dziwiłem.

Przychodzi mężczyzna na terapię

Przypuszczam, że zdecydowana większość kobiet, szczególnie podczas rozmowy tak mało seksualnej, jak na przykład plany zawodowe, woli nie oglądać zdjęć penisa we wzwodzie. Tym bardziej, jeśli sama o to nie prosi. Nie twierdzę jednak, że normą wśród mężczyzn jest ten rodzaj napastowania kobiet. Uogólnianie tego zjawiska na całą męską populację byłoby głupie i przede wszystkim

eprasa.pl 01f29c34a0

krzywdzące. Nikogo pewnie nie zdziwi, że oni sami także byliby dalecy od zachwytów nad tymi penisami. No, chyba że geniusz mojego pomysłu rozszerzymy na heteroseksualnych facetów, poprzez przekonwertowanie ich wszystkich w gejów, takich oczywiście, których ucieszą spływające potokiem obrazy falliczne.

I tutaj pojawia się problem, którym tym razem nie jest homofobia. Dobrowolności nie będzie! Okazuje się bowiem, że panowie także czują rozczarowanie i z pewnością nie poszliby ze sobą na randkę, a przynajmniej nie teraz. W myśl tego, że zawsze jest coś do poprawy, najpierw chcą ulepszyć samych siebie. Przyznam, że początkowo, gdy coraz więcej mężczyzn około czterdziestki, zaczęło zgłaszać się do mnie na terapię w celu samorozwoju, byłem pozytywnie zaintrygowany. To przecież wspaniała idea, żeby okiełznać przynajmniej niektóre swoje demony, nim ujawnią się w relacji romantycznej. Niektórzy z nich byli już po rozstaniach i rozwodach. Innym nigdy nie udało się zbudować trwałej relacji z kobietą. Wszyscy byli przekonani, że powinni się zmienić, choć większość nie wiedziała, czego ta zmiana dokładnie miałaby dotyczyć.

Mój optymizm zniknął, gdy to samo zacząłem słyszeć od dwudziestolatków. Wtedy zauważyłem, jak wielu chłopców i mężczyzn jest przekonanych, że nie są wystarczający i muszą coś ze sobą zrobić, jakoś się ulepszyć, żeby zostać zaakceptowani.

eprasa.pl 01f29c34a0

Ten sam cykl frustracji

W poszukiwaniu uwagi ze strony kobiet logują się na Tindera, aby po kilku dniach upokorzeń i wściekłości usunąć go z telefonu. Po jakimś czasie, gdy znowu poczują nadzieję, że coś może się zmienić, powtarzają ten sam cykl frustracji. A jeśli zmiana nie następuje, ich przekonanie o własnej bezwartościowości zostaje ugruntowane. To na pewno z nimi jest coś nie tak, przecież innym się udaje.

Mając na uwadze, że 78 proc. użytkowników tej aplikacji to mężczyźni, statystyki im nie sprzyjają. Dodatkowo jeśli nie należą do około 20 proc. tych mężczyzn, którzy są stereotypowo atrakcyjni i pokazują swój wysoki status społeczny, ich szanse na sparowanie pozostają znikome. Ten stan rzeczy odzwierciedlają wyniki raportu centrum badań PEW, ukazując, że 54 proc. kobiet czuje się przytłoczonych otrzymywanymi wiadomościami, natomiast aż 64 proc. mężczyzn przeżywa niepewność z powodu ich braku.

Ratując resztki pewności siebie, niektórzy z nich decydują się na próbę poznania kobiety na ulicy lub w centrum handlowym, ale tutaj także klapa. Okazuje się bowiem, że próba zagadania obcej kobiety w takim miejscu może być odebrana tak, jak wspomniany powyżej akt ekshibicjonizmu.

Z pomocą przychodzą wówczas samozwańczy guru podrywu i po jednym obejrzanym video algorytm otwiera panom internetowe wrota do manosfery.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Nareszcie chłopcy i mężczyźni* **CZUJĄ SIĘ WIDZIANI I SŁYSZANI** *– nie przez kobiety, ale innych mężczyzn. Facetów z wysp pożądania, silnych i męskich.*

To od nich dowiadują się, co konkretnie muszą w sobie zmienić, co robić, jak wyglądać i przede wszystkim myśleć, żeby w końcu dostawać te cholerne, tak bardzo upragnione wiadomości od kobiet.

Czterdziestolatkowie znajdują w tej iluzji namiastkę utraconego poczucia własnej wartości. Nie z nimi jest problem, to system ich ogrywa. Pokolenie covidowe otrzymuje natomiast substytut struktury świata wewnętrznego, który nie miał szansy rozwinąć się u nich prawidłowo.

Obie grupy nabierają przekonania, że mogą istnieć jedynie w dwóch przeciwstawnych stanach ego; bycia beznadziejnym lub zajebistym. Mogą być przegrywem lub samcem alfa. Nietrudno zgadnąć, co wybiorą.

Niewątpliwie napędzi to klientek na mój konwersyjny biznes, jednak nie potrafię się z tego cieszyć. Bardziej wkurza mnie to, jaki przekaz kierujemy do chłopaków. Muszą się w końcu dowiedzieć, że jak my wszyscy, mogą być kochani, będąc gdzieś pośrodku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

200 wprost

100 POLSCY AMBASADORZY

PARTNER STRATEGICZNY

PKO Bank Polski

eprasa.pl 01f29c34a0

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna

Bank Polski

Rozumiemy potrzeby biznesu

W PKO Banku Polskim proponujemy rozwiązania, które realnie wspierają rozwój przedsiębiorstw:

- kredytujemy inwestycje, modernizację i technologie OZE,
- dzięki oddziałom PKO Banku Polskiego za granicą ułatwiamy przedsiębiorcom wejście na rynki międzynarodowe,
- zapewniamy nowoczesną i bezpieczną bankowość cyfrową zintegrowaną z systemami księgowymi.

PKO Bank Polski Twój #1 partner w biznesie

Udzielenie kredytu zależy od oceny zdolności kredytowej. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

Po zadyszce z 2024 r. **POLSKI EKSPORT ZNÓW BIJE REKORDY**. *Oto 100 polskich firm, których produkty pokochał świat.*

Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Jest dobrze. W zeszłym roku polski eksport wyniósł ponad 1,55 bln zł. To o 3,7 proc. więcej niż w 2024 r. Po raz pierwszy w historii Polska w wartości eksportu prześcignęła Rosję. Ten rok również zapowiada się na rekordowy. „W pierwszym kwartale tego roku polski eksport wzrósł o ponad 2 proc. i osiągnął wartość 93,3 mld euro" – podał parę dni temu Polski Fundusz Rozwoju.

Choć wszystkie te informacje cieszą, to jest też jeden powód do zmartwień.

Polskie hity eksportowe

Według ostatnich danych GUS, największym odbiorcą polskich towarów pozostają Niemcy. Stanowią prawie 27 proc. naszego

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. KGHM

ZŁOTO *w KGHM jest pozyskiwane głównie w Polsce jako produkt uboczny podczas wydobycia miedzi i srebra, którego polski koncern jest jednym z największych producentów na świecie*

eprasa.pl 01f29c34a0

eksportu. Na drugim miejscu uplasowali się Czesi (6,2 proc.), na trzecim Francuzi (6,1 proc.).

Według analizy PKO BP największe, bo ponad 20-proc., wzrosty polskiej sprzedaży zagranicznej można było zaobserwować w przypadku trzech rynków: Singapuru (o 58,5 proc.), Irlandii (40,2 proc.) i Kanady (25,2 proc.). Co nie jest żadnym zdziwieniem, to najmocniej eksport spadał nam w przypadku Białorusi (o 42,3 proc.).

> *Potężną częścią polskiego eksportu pozostaje żywność. W zeszłym roku eksport towarów rolno-spożywczych z Polski* **POBIŁ KOLEJNY REKORD**, *osiągając wartość 58,4 proc.*

– informował Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Wgryzając się w szczegóły, to najwięcej z Polski wysyłaliśmy mięsa, przetworów mięsnych i żywca (22 proc.). Konkretniej – drobiu (51 proc.), wołowiny i cielęciny (28 proc.) oraz wieprzowiny (17 proc.).

Po mięsie najwięcej szło ziaren zbóż i przetworów (11 proc.), z czego aż 71 proc. dotyczy po prostu wyrobów piekarniczo-cukierniczych: chleba, bułek, ciast i ciastek.

Na trzecim miejscu uplasował się tytoń i wyroby tytoniowe

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. Asseco

ADAM GÓRAL, *twórca i udziałowiec rzeszowskiego Asseco, będzie prezesem spółki tylko do końca tego roku. Potem oddaje stery swojemu następcy, Rafałowi Kozłowskiemu*

eprasa.pl 01f29c34a0

sprzedawane głównie do Niemiec, Hiszpanii i Włoch. Za nimi słodycze i sam cukier. Później nabiał, ryby i przetwory rybne, warzywa, owoce, kawa, herbata i kakao.

> *W sumie trzy czwarte* **POLSKIEJ ŻYWNOŚCI** *trafia na rynki unijne. Najwięcej do Niemiec, Francji, Holandii i Czech.*

Ale sama żywność to nie jedyny hit eksportowy z Polski. Patrząc tylko na pierwszy kwartał tego roku, to Polska jest największym w całej Unii eksporterem akumulatorów litowo-jonowych. Jesteśmy też liczącym się eksporterem telewizorów, sprzętu AGD, samochodów i części, konstrukcji stalowych, mebli drewnianych, a nawet silników odrzutowych, miedzi czy srebra.

Chińczycy idą na rekord

Chociaż polski eksport trzyma się mocno, to jeszcze szybciej rośnie nam import. A to nie jest dobra wiadomość dla Polski, biorąc pod uwagę saldo naszej wymiany handlowej. Eksport z Polski osiągnął w zeszłym roku 366,2 mld euro, ale wartość importu wyniosła 373,9 mld euro. Zaliczyliśmy więc deficyt w wysokości 7,7 mld euro, chociaż jeszcze w 2024 r. mieliśmy pół miliarda euro nadwyżki.

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. LPP

POLSKIE UBRANIA *z LPP docierają do blisko 40 krajów. Gdańska firma tworzy ponad 29 tys. miejsc pracy, sprzedając 430 mln sztuk odzieży rocznie*

eprasa.pl 01f29c34a0

Patrząc na strukturę polskiego importu, to najwięcej do kraju wwozimy paliwa i gazu, maszyn, urządzeń, sprzętu elektronicznego, pojazdów, części samochodowych czy lekarstw.

Najwięcej towarów sprowadziliśmy z Niemiec (19 proc.), na drugim miejscu były Chiny (15,5 proc.) a na ostatnim miejscu USA (4,8 proc.) – informuje Główny Urząd Statystyczny.

W tym roku najszybciej rośnie nam import z Chin. Sprowadzamy stamtąd głównie elektronikę, pojazdy czy części.

> *W pierwszym kwartale 2026 r. wartość towarów sprowadzonych z tego kraju wyniosła 17,8 mld dolarów. To* **WZROST AŻ O 19,1 PROC.** *w porównaniu z zeszłym rokiem.*

Mimo deficytu wymiany handlowej są w Polsce firmy, które coraz śmielej rozpychają się na zagranicznych rynkach, rok w rok powiększając wartość swojego eksportu.

Srebro, programy i odzież

Patrząc na tegoroczny ranking Polskich Ambasadorów, czyli de facto największych polskich eksporterów, to widzimy wyraźne zmiany na podium. Na pierwsze miejsce z zeszłorocznej pozycji wicelidera wskoczył KGHM. To obecnie największy producent

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. Inter Cars

INTER CARS *otworzył w maju swoją pierwszą filię w Niemczech. To debiut największego dystrybutora części motoryzacyjnych z Europy Środkowo--Wschodniej na największym rynku motoryzacyjnym Europy*

eprasa.pl 01f29c34a0

miedzi górniczej w Europie, który należy do elitarnej grupy 10 największych producentów tego surowca na świecie. Według rankingu World Silver Survey 2026 polska spółka jest również drugim największym globalnym producentem srebra.

Z pierwszego na drugie miejsce spadło rzeszowskie Asseco. To największa spółka IT w naszej części Europy i jeden z największych producentów oprogramowania w całej Unii Europejskiej. Asseco Poland wchodzi w skład międzynarodowej Grupy Kapitałowej Asseco, która działa w ponad 50 krajach na całym świecie, zatrudniając przeszło 30 tys. pracowników.

Na trzecie miejsce awansowało za to gdańskie LPP. To potężny polski koncern odzieżowy ze znanymi wszystkim markami: Reserved, Cropp, House, Sinsay czy Mohito. Polska firma rodzinna prowadzi ponad 3,7 tys. salonów odzieżowych. Jej najnowsze kolekcje są dostępne na 46 rynkach.

> *Patrząc na całą setkę polskich ambasadorów, w oczy rzuca się* **ABSOLUTNA DOMINACJA** *prywatnych przedsiębiorstw.*

Tylko 11 podmiotów z listy to spółki Skarbu Państwa. Najwięcej eksporterów – aż 24 firmy – działa oczywiście w branży spożywczej. To polscy producenci nabiału, mięsa, wędlin, jaj, ryb,

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. InPost

W PIERWSZYM KWARTALE *tego roku InPost obsłużył 359 mln przesyłek. Najszybciej rośnie w Wielkiej Brytanii, gdzie zaliczył aż 220-proc. wzrost*

eprasa.pl 01f29c34a0

słodyczy czy piwa. Na drugim miejscu uplasowała się szeroko pojęta branża handlowa, która wysyła w świat części samochodowe, produkty dla rolnictwa czy te elektrotechniczne. Mocno trzyma się również przemysł i budownictwo z polskimi producentami okien, drzwi, kabli, konstrukcji stalowych a od niedawna również amunicji oraz dronów.

Tworząc Listę Polskich Ambasadorów bierzemy pod uwagę wyłącznie wartość eksportu za 2025 r. Firmy występujące w tym zestawieniu musiały występować w opublikowanej w zeszłym tygodniu Liście 200 największych polskich firm. Po największych polskich eksporterach pojawi się kolejny i ostatni już ranking wokół polskiej dwusetki, czyli Lista Gepardów – najszybciej rozwijających się polskich firm.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

	NAZWA FIRMY	BRANŻA
1	**KGHM POLSKA MIEDŹ**	Paliwa i energia
2	**ASSECO POLAND**	Informatyka
3	**LPP**	Produkcja i sprzedaż odzieży
4	**INTER CARS**	Handel (części samochodowe)
5	**INPOST**	Usługi kurierskie
6	**GRUPA POLMLEK**	Żywność (nabiał)
7	**GRUPA AZOTY**	Chemia
8	**MODIVO**	Produkcja i sprzedaż obuwia
9	**EKO OKNA**	Stolarka okienna
10	**MASPEX**	Żywność (soki, przetwory, makarony)
11	**MLEKOVITA**	Żywność (nabiał)
12	**PHU LECHMAR**	Przemysł zbrojeniowy
13	**TELE-FONIKA KABLE**	Przemysł (produkcja kabli)
14	**SYNTHOS DWORY 7**	Chemia
15	**CEDROB**	Żywność (mięso, wędliny)
16	**GRUPA KĘTY**	Przemysł metalowy
17	**JASTRZĘBSKA SPÓŁKA WĘGLOWA**	Górnictwo
18	**TZMO**	Produkcja materiałów medycznych
19	**BORYSZEW**	Chemia
20	**SM MLEKPOL W GRAJEWIE**	Żywność (nabiał)
21	**AUTO PARTNER**	Handel (części samochodowe)
22	**STALPRODUKT**	Przemysł metalowy

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

	NAZWA FIRMY	BRANŻA
23	**WIPASZ**	Handel (produkty dla rolnictwa)
24	**WIELTON**	Produkcja naczep
25	**POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA**	Przemysł zbrojeniowy
26	**ZAKŁADY FARMACEUTYCZNE POLPHARMA**	Produkcja leków
27	**FERMY DROBIU WOŹNIAK**	Żywność (jaja)
28	**PRESS GLASS HOLDING**	Produkcja szyb zespolonych
29	**AMICA**	Produkcja sprzętu AGD
30	**SUEMPOL**	Żywność (ryby)
31	**KRAJOWA GRUPA SPOŻYWCZA**	Żywność (cukier)
32	**KRUK**	Windykacja
33	**AB**	Handel (RTV/AGD)
34	**ZAKŁADY MIĘSNE ZAKRZEWSCY**	Żywność (mięso)
35	**ACTION**	Handel (sprzęt IT)
36	**SELENA FM**	Chemia budowlana
37	**CORRECT K BŁASZCZYK I WSPÓLNICY**	Produkcja mebli
38	**ZAKŁAD PRZEMYSŁU MIĘSNEGO BIERNACKI**	Żywność (mięso)
39	**ANWIM**	Handel (paliwa)
40	**COGNOR HOLDING**	Handel (maszyny)
41	**COM40**	Produkcja mebli
42	**MOTO PROFIL**	Handel (części samochodowe)

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

	NAZWA FIRMY	BRANŻA
43	**FIDELTRONIK**	Automatyka/elektronika
44	**GRUPA NOWY STYL**	Produkcja mebli
45	**COMARCH**	IT
46	**DRUTEX**	Stolarka okienna
47	**XTB**	Finanse
48	**PKP CARGO**	Transport
49	**SANOK RUBBER COMPANY**	Produkcja opon
50	**TRANSFER MULTISORT ELEKTRONIK**	Handel (elektrotechnika)
51	**ADAMED PHARMA**	Produkcja leków
52	**POLIMEX MOSTOSTAL**	Budownictwo
53	**PAULA FISH**	Żywność (ryby)
54	**OKNOPLAST**	Stolarka okienna
55	**FAKRO**	Stolarka okienna
56	**GDAŃSKA STOCZNIA REMONTOWA**	Przemysł stoczniowy
57	**CERSANIT**	Ceramika sanitarna, wyposażenie łazienki
58	**ZAKŁADY AZOTOWE PUŁAWY**	Chemia
59	**VAN PUR**	Żywność (piwo)
60	**POLENERGIA**	Energetyka
61	**POLICE SA**	Chemia
62	**WB ELECTRONICS**	Przemysł zbrojeniowy
63	**POJAZDY SZYNOWE PESA BYDGOSZCZ**	Produkcja i remont pojazdów szynowych

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

	NAZWA FIRMY	BRANŻA
64	**GRUPA PSB HANDEL**	Handel (materiały budowlane)
65	**WĘGLOKOKS**	Górnictwo
66	**ENTER AIR**	Transport
67	**TARCZYŃSKI**	Żywność (wędliny)
68	**QEMETICA SODA POLSKA**	Chemia
69	**NEWAG SA**	Przemysł elektromaszynowy
70	**OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA W ŁOWICZU**	Żywność (nabiał)
71	**GRUPA PRUSZYŃSKI**	Produkcja pokryć dachowych
72	**MORELE GROUP**	E-commerce
73	**GRENEVIA**	Przemysł/energetyka
74	**MOSTOSTAL ZABRZE**	Budownictwo
75	**KORONEA/ZPUE**	Finanse, inwestycje, elektroenergetyka
76	**OPONEO.PL**	Handel (opony)
77	**MILKPOL POLSKA**	Żywność (nabiał)
78	**MENNICA POLSKA**	Przemysł metalowy
79	**INDYKPOL**	Żywność (mięso, wędliny)
80	**GOBARTO**	Żywność (wieprzowina)
81	**ZAKŁADY MIĘSNE ŁUKÓW**	Żywność (mięso, wędliny)
82	**ZAKŁADY MIĘSNE SKIBA**	Żywność (mięso, wędliny)
83	**UNIBEP SA**	Budownictwo
84	**ATLAS**	Chemia budowlana
85	**GRUPA AWW**	Produkcja etanolu i bioetanolu
86	**OTCF**	Produkcja i sprzedaż odzieży
87	**JBB BAŁDYGA**	Żywność (mięso i wędliny)

eprasa.pl 01f29c34a0

POLSCY AMBASADORZY

	NAZWA FIRMY	BRANŻA
88	**OSADKOWSKI**	Handel (produkty dla rolnictwa)
89	**COLIAN**	Żywność (słodycze)
90	**BUDMAT BOGDAN WIĘCEK**	Produkcja pokryć dachowych
91	**OSM PIĄTNICA**	Żywność (nabiał)
92	**FABRYKA KABLI ELPAR**	Przemysł (produkcja kabli)
93	**UNIMOT**	Handel (paliwa)
94	**AMPLUS**	Handel (owoce i warzywa)
95	**MIROSŁAW WRÓBEL**	Handel (samochody)
96	**NEUCA**	Dystrybucja leków
97	**SPOMLEK**	Żywność (nabiał)
98	**SPÓŁDZIELNIA OBROTU TOWAROWEGO PRZEMYSŁU MLECZARSKIEGO**	Żywność (nabiał)
99	**GRUPA ITAKA HOLDINGS**	Biuro podróży
100	**DEKPOL**	Budownictwo

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

TADEUSZ MROCZKOWSKI,
prezes Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol

AUTOMATYZACJA, CYFRYZACJA I EFEKTYWNOŚĆ ENERGETYCZNA TO NASZA ODPOWIEDŹ NA WYZWANIA BRANŻY

Fot. Mlekpol

eprasa.pl 01f29c34a0

MLEKPOL TO SILNY GRACZ NA POLSKIM I ŚWIATOWYM RYNKU MLECZARSKIM. *Jednak branża boryka się też z wieloma problemami. Jak mówi prezes Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol, największym wyzwaniem, zarówno po stronie producentów, jak i przetwórców mleka, są dziś rosnące koszty. Mowa tu między innymi o wysokich cenach czynników energetycznych, a w wypadku firm mleczarskich także np. dodatków czy opakowań. – Realia sprawiają, że* **MUSIMY STALE PODNOSIĆ WYDAJNOŚĆ PROCESÓW I ODPOWIEDNIO GOSPODAROWAĆ ZASOBAMI** *– poprzez automatyzację, cyfryzację, modernizację zakładów oraz inwestycje w efektywność energetyczną – przyznaje* **PREZES TADEUSZ MROCZKOWSKI**.

Rozmawiała **ZOFIA SZKARŁAT**

Podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego mówił pan, że dla Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol kluczowy jest rynek krajowy, jednak przy obecnej skali produkcji dalszy rozwój branży mleczarskiej wymaga wzmacniania eksportu i otwierania się na nowe kierunki sprzedaży. Jakie kierunki wydają się najbardziej atrakcyjne i dlaczego?

eprasa.pl 01f29c34a0

TADEUSZ MROCZKOWSKI: Polska to jeden z największych producentów mleka w Europie, a podaż tego surowca znacznie przekracza krajowe zapotrzebowanie konsumpcyjne. Stąd eksport w wypadku tak dużych podmiotów jak Mlekpol jest naturalnym kierunkiem rozwoju. Najbliższe i najbardziej stabilne są dla nas rynki europejskie, m.in.: Niemcy, Czechy, Holandia, państwa bałtyckie, Grecja czy Rumunia. Drugim ważnym obszarem jest Azja Południowo-Wschodnia, gdzie konsumpcja produktów mleczarskich wciąż się rozwija. Mowa tu o państwach, takich jak Malezja, Wietnam, Tajwan, Korea Południowa, Filipiny czy coraz częściej Kambodża. Trzecim kierunkiem są Bliski Wschód, Afryka Północna i Ameryka Łacińska – regiony o rosnącej populacji i ograniczonej produkcji własnej.

Czy Bliski Wschód jest dla Mlekpolu wyzwaniem w kontekście zagrożenia wojennego w tym regionie?

Bliski Wschód nadal jest ważnym i perspektywicznym kierunkiem dla polskiego mleczarstwa, mimo że aktualna sytuacja geopolityczna negatywnie wpływa na stabilność działalności handlowej w tym obszarze. Najbardziej odczuwalne są kwestie logistyczne, m.in. wyższe koszty transportu i ubezpieczeń. Trzeba też pamiętać, że

eprasa.pl 01f29c34a0

> **NASZA BRANŻA JEST BARDZO ENERGOCHŁONNA**. *Stąd każde poważniejsze zaburzenia na rynku surowców energetycznych w rodzaju aktualnej destabilizacji prędzej czy później przekładają się na koszty produkcji i dystrybucji.*

Dlatego od lat stawiamy na dywersyfikację kierunków sprzedaży. Dzięki temu nawet w czasie politycznych zawirowań możemy utrzymać stabilny poziom eksportu i rozwijać relacje z kolejnymi odbiorcami.

Co sprawia, że marka Mlekpol zyskuje rozpoznawalność na świecie?

Decydują o tym przede wszystkim jakość, autentyczność i bezpieczeństwo produktów SM Mlekpol, a także terminowość dostaw i ogólnie rozumiana sprawna obsługa. Naszą przewagą jest również szerokie portfolio: od mleka UHT, przez masło i sery, po produkty proszkowe, dzięki czemu możemy elastycznie dostosowywać ofertę do lokalnych potrzeb.

Jedną z najszybciej rozwijających się kategorii w portfolio Mlekpolu w 2025 roku były produkty wysokobiałkowe. Jakie nowe produkty Spółdzielnia planuje wprowadzić w najbliższym czasie na rynek? Na co jest teraz moda?

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Konsumenci szukają dziś* **PRODUKTÓW WARTOŚCIOWYCH** *i dopasowanych do aktywnego trybu życia.*

W związku z tym dynamicznie rozwija się m.in. wysokobiałkowa linia Łaciate Protein+. Tegoroczną nowością w ofercie Mlekpolu są też skyry pitne Łaciate w poręcznej butelce. To produkty odpowiadające na trend on-the-go – można zabrać je do pracy, na uczelnię, na trening czy w podróż. Łączą wygodę, dobry smak i wysoką zawartość białka. Inną grupą fermentowanych produktów pitnych są jogurty funkcjonalne Łaciate z magnezem i biotyną, opracowane przy udziale samych konsumentów. Rośnie także zainteresowanie produktami bezlaktozowymi, co skłania nas do rozbudowywania ich oferty – ostatnio o Maślankę Mrągowską naturalną i Łaciaty jogurt typu greckiego.

Czym Mlekpol wyróżnia się na tle innych polskich gigantów w tym segmencie?

Naszą największą siłę stanowią polscy rolnicy, którzy są jednocześnie dostawcami i współwłaścicielami firmy. To ich codzienna praca decyduje o jakości surowca.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Drugim wyróżnikiem jest skala działalności SM Mlekpol. Spółdzielnia posiada* **12 ZAKŁADÓW W CAŁEJ POLSCE**, *zatrudnia ponad 3 tysiące osób i każdego dnia przetwarza blisko 6 milionów litrów mleka.*

Zapewnia nam to szerokie możliwości produkcyjne i silną pozycję sprzedażową zarówno w Polsce, jak i za granicą. Trzecim elementem jest rozpoznawalność naszych marek, jak Łaciate, Mazurski Smak, Maślanka Mrągowska, JOGO czy Rolmlecz, które rozwijamy zgodnie z aktualnymi trendami rynkowymi.

Mleczarstwo zmaga się z wieloma problemami — które są dla Mlekpolu najbardziej dotkliwe?

Największym wyzwaniem tak po stronie producentów, jak i przetwórców mleka są dziś rosnące koszty. Mowa tu między innymi o wysokich cenach czynników energetycznych, a w wypadku firm mleczarskich także np. dodatków czy opakowań. Realia te sprawiają, że musimy stale podnosić wydajność procesów i odpowiednio gospodarować zasobami – poprzez automatyzację, cyfryzację, modernizację zakładów oraz inwestycje w efektywność energetyczną. Drugim wyzwaniem, przed jakim stoi nasza branża, jest niestabilność regulacyjna. Obecnie wiele

eprasa.pl 01f29c34a0

zmian pojawia się równolegle, a każda z nich oznacza dodatkowe zobowiązania i koszty.

Ostatnio branża mleczarska ostrzega, że projekt ROP może znacząco podnieść koszty opakowań w mleczarstwie. Ministerstwo Klimatu i Środowiska argumentuje, że ROP ma wdrożyć unijne zasady i poprawić recykling, ale sektor żywnościowy wskazuje na ograniczenia wynikające z bezpieczeństwa żywności. Czy taka argumentacja pana przekonuje?

Rozumiemy cel projektu ROP, jednak w obecnym kształcie rzeczywiście może on podnieść koszty związane z opakowaniami. Według analiz – w skrajnych przypadkach – wzrost opłat sięgnie nawet kilkuset procent. Problem polega przede wszystkim na tym, że

> *produkty mleczarskie wymagają opakowań zapewniających im* **BEZPIECZEŃSTWO, TRWAŁOŚĆ I JAKOŚĆ**, *dlatego system powinien uwzględniać specyfikę naszej branży.*

Coraz częściej na decyzje klientów wpływają sieci handlowe, które we własnym zakresie kształtują ofertę rynkową i ustalają promocje na dane produkty. Co to oznacza w praktyce dla producentów i w jaki sposób radzą sobie z tym trendem?

eprasa.pl 01f29c34a0

Sieci handlowe mają dziś bardzo duży wpływ na rynek – od ekspozycji produktu, przez politykę promocyjną, po kształtowanie całych kategorii. W nabiale pozycja dyskontów oraz marek własnych jest szczególnie mocna w segmentach podstawowych i cenowo wrażliwych. Dla producentów oznacza to konieczność elastycznej współpracy z detalistami, ale również konsekwentnego budowania innowacyjnej i dopasowanej do zmieniających się potrzeb kupujących oferty produktów markowych.

W ubiegłym roku Mlekpol obchodził 30-lecie marki Łaciate. Co zaważyło o jej rozpoznawalności na rynku i jakie inwestycje — oprócz rozbudowy zakładu produkcyjnego w Grajewie — chcecie realizować w kolejnych latach?

Marka Łaciate pojawiła się na rynku w 1995 r., początkowo jako marka mleka UHT. O jej sukcesie zdecydowały polskie pochodzenie surowca, powtarzalna jakość produktu, charakterystyczna identyfikacja wizualna i konsekwentna komunikacja – była to pierwsza marka mleka w Polsce, której promocji towarzyszyła reklama telewizyjna. Dziś Łaciate to szeroka rodzina produktów, obejmująca także m.in. śmietanki i śmietany, masło, serki śmietankowe i puszyste, jogurty, produkty bez laktozy oraz nowoczesną linię wysokobiałkową Łaciate Protein+.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Jeśli chodzi o inwestycje, kluczowa pozostaje dla nas* **ROZBUDOWA ZAKŁADU W GRAJEWIE** *– w części przeznaczonej do pakowania serów w atmosferze ochronnej.*

Równolegle prowadzimy duże inwestycje energetyczne i procesowe. Planujemy budowę kolejnych biogazowni i układów kogeneracyjnych, modernizację linii oraz dalszą cyfryzację procesów. To działania, które mają zwiększać efektywność, bezpieczeństwo i stabilność działania całej Spółdzielni.

Obok inwestycji infrastrukturalnych Mlekpol konsekwentnie stawia również na rozwój pracowników. W jaki sposób?

W naszych zakładach bardzo często pracują całe rodziny i kolejne ich pokolenia, dlatego Mlekpol ma wpływ na życie całych lokalnych społeczności.

Od ponad 45 lat stawiamy na rozwój kompetencji naszych zespołów. Organizujemy szkolenia i współpracujemy ze środowiskiem naukowym. Chcemy, aby pracownicy Mlekpolu rozwijali się razem z firmą, bo nowoczesne mleczarstwo wymaga nie tylko technologii, ale przede wszystkim określonych umiejętności i wiedzy.

eprasa.pl 01f29c34a0

Co jest pana największym marzeniem jako przedsiębiorcy?

Jako prezes Mlekpolu za najważniejsze kwestie uważam utrzymywanie płynności finansowej, gwarancję zbytu dla naszych dostawców, bezpieczne miejsca pracy dla pracowników, a przede wszystkim zadowolenie naszych klientów oraz konsumentów. Mlekpol to firma odpowiedzialna, nowoczesna, a jednocześnie wierna swoim spółdzielczym fundamentom. Chciałbym, aby nadal rozwijała się ona w oparciu o te wartości i byśmy w przyszłości mogli cieszyć się kolejnymi znakomitymi wynikami w skupie, przetwórstwie i sprzedaży wyrobów gotowych.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

ESTOŃSKI PAT

Fot. Ministertwo Obrony Estonii

eprasa.pl 01f29c34a0

MANEWRY NATO W ESTONII PRZYPOMINAJĄ PUTINOWI, JAK W RAZIE WOJNY UCIERPIEĆ MOŻE JEGO RODZINNY PETERSBURG. *Kreml zareagował na tego kuksańca starym imperialnym odruchem – ujmując się za rodakami prześladowanymi rzekomo na Litwie, Łotwie i w Estonii.*

Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

12 tys. NATO-wskich żołnierzy trenujących w Estonii wojnę dronową z Rosją przypomina pułkownikowi Putinowi, jak łatwym celem dla Sojuszu byłby Petersburg, gdyby Rosjanie zdecydowali się zaatakować Bałtów. To także najlepsza z możliwych odpowiedzi na nową falę ataków propagandowych na Litwę, Łotwę i Estonię. Kreml oskarża je o nękanie bałtyckich Rosjan, próbując jednocześnie przekonać świat, że to państwa bałtyckie ponoszą odpowiedzialność za udane ataki ukraińskich dronów na cele w całej Rosji.

To całkiem zabawne, jak Rosja – kraj przodujący w Europie w łamaniu wszelkich praw – zaczął ujmować się za fanatycznymi wyznawcami ruskiego miru w krajach bałtyckich, karanych za działalność dywersyjną i wysługiwanie się Moskwie.

eprasa.pl 01f29c34a0

W roli męczennika, którego Moskwa chce bronić przed Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze występuje niejaki Aleksander Gaponienko. Emerytowany profesor ekonomii z Łotwy skazany został przez sąd w Rydze na 10 lat więzienia w zawieszeniu na trzy lata za podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym i wysługiwanie się obcym służbom.

Gaponienko jako reprezentant 30-procentowej mniejszości rosyjskiej na Łotwie jeździł do Moskwy na konferencje, na których opowiadał bajki o czymś, co nazwał kulturowym ludobójstwem łotewskich Rosjan. Ma to być wedle niego tylko wstęp do wojny z Rosją. Jest to typowe zagranie rosyjskie, stosowane już wcześniej do uzasadniania agresji na Gruzję i Ukrainę. Tym razem jednak Moskwa nie ma już sił ani środków do otwierania kolejnych frontów.

Panika turbopatriotów

Na froncie ukraińskim Rosjanie utknęli w zastoju, wyczerpani stratami i skutecznością ukraińskich działań na głębokich tyłach wroga. W Moskwie rośnie zaś nerwowość elit politycznych, zdających sobie sprawę z postępującego paraliżu gospodarczego państwa.

Wiceprzewodniczący Dumy Walerij Gartung krzyczał niedawno na deputowanych, że Rosji grozi hiperinflacja o skali porównywalnej z tą z lat 90. XX w., która położyła władzę Borysa

eprasa.pl 01f29c34a0

Jelcyna. Gartung wie, co mówi, bo wiceprzewodniczącym Dumy jest rekordowo długo – aż od 1997 r.

Warto pamiętać, że to kolejny weteran polityczny z Moskwy, wieszczący rychły upadek gospodarczy kraju. Wcześniej równie ponure wizje w mocno nerwowym tonie snuł w Dumie także lider komunistów Giennadij Ziuganow.

> *Zwykłych Rosjan bardziej od kryzysu gospodarczego martwi tylko* **WIDMO POWSZECHNEJ MOBILIZACJI**, *którą, wedle krążących po Moskwie plotek, Kreml chce wprowadzić, by przykryć niepowodzenia w wojnie.*

Szef estońskiego wywiadu, Kaupo Rosin twierdził niedawno, że taka mobilizacja byłaby dla Putina bardzo ryzykowna politycznie i społecznie. Ponieważ jednak Rosja wyczerpuje swoje rezerwy i zdolności prowadzenia wojny, temat mobilizacji wisi nad Rosjanami jak miecz Damoklesa. Zupełnie jak ukraińskie drony, które stały się już codziennością nad wieloma regionami Rosji.

Jakby tego było mało, Ukraińcy podjęli też kilka lokalnych ofensyw na Zaporożu, co dotąd wydawało się kompletnie niemożliwe wobec naporu Rosjan.

eprasa.pl 01f29c34a0

Rosyjska blogosfera wojskowa, opanowana przez zagorzałych turbopatriotów popierających wojnę Putina przeciw Ukrainie, pełna jest doniesień o tym, że Ukraińcy skutecznie odcinają lądowe połączenia Rosji z Krymem. W Moskwie widzą także, jakim zainteresowaniem USA zaczynają cieszyć się ukraińskie wojska dronowe, co radykalnie zmienia pozycję negocjacyjną Kijowa w rozmowach z administracją Donalda Trumpa.

Czy można się zatem dziwić Moskalom, że znalazłszy się w mocno nieciekawej sytuacji, przyparci do muru zaczynają zwalać winę za własne niepowodzenia na Łotyszy czy Estończyków?

Petersburg na celowniku NATO

Zarzuty płynące z Kremla są śmiechu warte.

> *Najbardziej* **GRUBYMI NIĆMI SZYTY** *jest atak rosyjski na kraje bałtyckie, które mają rzekomo użyczać przestrzeni powietrznej NATO ukraińskim dronom atakującym rafinerie naftowe daleko w głębi Rosji.*

Propaganda moskiewska próbowała nawet wykorzystywać na poparcie tej tezy przypadek zestrzelenia przez NATO-wski samo-

eprasa.pl 01f29c34a0

lot ukraińskiego drona nad Estonią. Dla Moskwy był to koronny dowód na to, że Ukraińcy docierają dronami w okolice Petersburga, chowając się w przestrzeni powietrznej NATO. Dla Estończyków i Ukraińców był to jedynie incydent wywołany przez Rosjan, których obrona przeciwlotnicza zepchnęła z kursu ukraińskiego drona na teren Estonii.

MSZ w Kijowie złożył stosowne wyjaśnienia i wystosował oficjalne przeprosiny, co zostało przyjęte w Tallinie z całkowitym zrozumieniem. A przy okazji ze spokojem.

Wkrótce po tym zdarzeniu 12 tys. żołnierzy NATO zaczęło ćwiczyć w Estonii do ewentualnej wojny z Rosją. Poligon znajduje się kilka kilometrów od granicy z Rosją, co ma przypominać Moskwie, że Petersburg, rodzinne miasto Putina, znajduje się w zasięgu estońskich wyrzutni HIMARS i ATACMS. Z granicy Estonii z Rosją w Narwie do dawnej stolicy carskiej Rosji jest ledwo 120 kilometrów.

W obronie braci Moskali

W tym zalewie propagandowych bzdurek sprawa Aleksandra Gaponienki odgrywa jednak szczególną rolę. To nie tylko próba nękania Łotwy, ale także próba grania na emocjach turbopatriotów w Rosji, których nie da się już karmić sukcesami w walkach z banderowcami. Bo jak Rosjan biją, to trzeba się jednoczyć wobec wspólnego zagrożenia.

eprasa.pl 01f29c34a0

Oczywiście Rosjan nikt nigdzie nie bije – co najwyżej prawo ściga najbardziej jaskrawe przejawy agenturalnej działalności. Kreml robi z tego jednak inny użytek: ma to być dowód, że cały świat nienawidzi bogu ducha winnych Rosjan i tylko Moskwa może ich uratować.

> *Trudno chyba o lepszy* **PRETEKST DO WOJNY** *niż obrona uciśnionych rodaków.*

Putin zastosował go już z powodzeniem w Gruzji, którą Rosja najechała w 2008 r., by zapobiec rzekomemu ludobójstwu Rosjan w Abchazji i Osetii. Taki sam pretekst wykorzystano do aneksji Krymu i inwazji na ukraiński Donbas. W obu przypadkach działaniom Moskwy sprzyjał fakt, że Abchazi, Osetyńcy i rosyjskojęzyczni mieszkańcy Krymu czy Donbasu w wielu przypadkach byli posiadaczami rosyjskich paszportów. Moskwa do dziś tego pilnuje, zmuszając do przyjmowania obywatelstwa federacji Ukraińców mieszkających na terenach okupowanych przez Rosję.

Nieskuteczne zaczepki Moskwy

W krajach bałtyckich sytuacja jest jednak inna. Tzw. paszportyzacji, stosowanej na Ukrainie, nie da się tam przeprowadzić.

eprasa.pl 01f29c34a0

Nie chodzi tylko o to, że Rosja nie ma takich możliwości poza kontrolowanymi przez siebie terenami. Także bałtyccy Rosjanie się do posiadania paszportów rosyjskich nie garną. Te litewskie, łotewskie i estońskie, a więc unijne, dające dostęp do strefy Schengen, są przecież o wiele atrakcyjniejsze niż rosyjskie.

Z tych samych względów rosyjskie mniejszości w krajach bałtyckich ignorują wrzutki kremlowskiej propagandy. Rzekome prześladowania sprowadzają się bowiem do obowiązku zdania egzaminu z języka kraju, którego jest się obywatelem, co nie jeseeeet chyba jakimś wielkim nadużyciem.

Rosjanie na Łotwie, Litwie czy w Estonii doskonale znają różnicę między życiem w UE a tym w Rosji i zwyczajnie nie kwapią się do implementowania ruskiego miru w swoich miejscach zamieszkania. Przynajmniej nie większość z nich, szczególnie ci z młodego pokolenia.

Jeśli więc ktoś twierdzi, że te rosyjskie zaczepki wobec Bałtów to wstęp do jakiejś nowej wojny, to chyba nie za bardzo orientuje się w sytuacji. Tę zaś określa wyczerpanie Rosji na Ukrainie i baterie estońskich HIMARS-ów, wycelowane w Petersburg w razie jakiejkolwiek agresji ze strony Moskwy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

FELIETON

GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Kreml testuje granice

KIEDY ROSYJSKI DRON UDERZA W BUDYNEK MIESZKALNY NA TERYTORIUM PAŃSTWA NATO, PIERWSZĄ REAKCJĄ SĄ EMOCJE. POJAWIAJĄ SIĘ PYTANIA O BEZPIECZEŃSTWO, O SKUTECZNOŚĆ OBRONY POWIETRZNEJ I O MOŻLIWOŚĆ ESKALACJI KONFLIKTU.

Tak stało się również po ostatnim incydencie w rumuńskim Gałaczu, gdzie bezzałogowiec związany z działaniami wojennymi prowadzonymi przeciwko Ukrainie spadł na obiekt mieszkalny.

eprasa.pl 01f29c34a0

Naturalnie pojawia się pytanie, czy był to przypadek, celowe działanie Rosji, a może kolejny element testowania odporności państw NATO?

Z perspektywy człowieka, który przez wiele lat zajmował się bezpieczeństwem państwa, ochroną najważniejszych osób oraz analizą zagrożeń, przestrzegałbym przed pochopnymi odpowiedziami. W bezpieczeństwie najgorszym doradcą są emocje. Potrzebne są fakty, analiza i chłodna ocena ryzyka.

Polityka przesuwania granic ryzyka

Najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada, że mamy do czynienia z incydentem będącym skutkiem działań wojennych prowadzonych przeciwko Ukrainie. Rosja regularnie wykorzystuje drony dalekiego zasięgu do atakowania infrastruktury krytycznej, portów i obiektów logistycznych znajdujących się w pobliżu granicy z Rumunią. W takich warunkach ryzyko utraty kontroli nad bezzałogowcem, zakłócenia jego systemów nawigacyjnych lub błędnego wyznaczenia trasy jest realne.

Ale na tym analiza nie może się kończyć.

W działaniach służb bezpieczeństwa zawsze należy zadawać sobie pytanie nie tylko „co się wydarzyło?", ale również „kto i jakie korzyści może z tego odnieść?". Rosja od lat prowadzi politykę stopniowego przesuwania granic ryzyka. Widzieliśmy to

eprasa.pl 01f29c34a0

w cyberatakach, operacjach sabotażowych, wojnie informacyjnej czy działaniach prowokacyjnych na morzu i w przestrzeni powietrznej.

> *Kreml bardzo uważnie* **OBSERWUJE REAKCJE** *Zachodu. Każdy incydent dostarcza informacji.*

Jak szybko reagują służby? Jak zachowują się politycy? Jakie decyzje podejmuje NATO? Jak reaguje opinia publiczna? Z punktu widzenia strategów w Moskwie są to niezwykle cenne dane.

Badanie odporności

Nie można więc wykluczyć, że nawet jeśli sam incydent nie był zaplanowany, jego skutki są przez Rosję dokładnie analizowane. Współczesna wojna to nie tylko niszczenie celów przeciwnika. To również ciągłe badanie jego odporności psychologicznej, politycznej i operacyjnej.

Warto pamiętać, że Rosja bardzo rzadko działa w sposób całkowicie przypadkowy. Nawet jeśli nie planuje konkretnego zdarzenia, potrafi wykorzystywać jego konsekwencje do realizacji własnych celów strategicznych.

Jest jeszcze trzeci scenariusz, którego nie wolno lekceważyć. To możliwość świadomego testowania systemów bezpieczeń-

eprasa.pl 01f29c34a0

stwa NATO poprzez działania znajdujące się poniżej progu otwartego konfliktu. Rosyjskie służby i siły zbrojne od lat doskonalą działania w tzw. szarej strefie pomiędzy pokojem a wojną. Są to operacje, które nie uzasadniają uruchomienia pełnej odpowiedzi militarnej, ale jednocześnie wywołują niepewność i zmuszają państwa do ciągłego reagowania.

Dron, który spada na terytorium państwa NATO, idealnie wpisuje się w tę logikę.

> *Powoduje napięcie, wywołuje debatę polityczną, angażuje służby i media, ale nie daje jednoznacznych* **PODSTAW DO ESKALACJI**. *I właśnie dlatego jest tak niebezpieczny.*

Najważniejszym pytaniem nie jest jednak to, czy był to przypadek, prowokacja czy test. Najważniejsze jest to, czego państwa NATO uczą się z takich zdarzeń.

Nie wolno wpadać w panikę

Współczesne bezpieczeństwo nie może opierać się wyłącznie na reagowaniu po fakcie. Potrzebujemy zdolności szybkiego wykrywania zagrożeń, skutecznej obrony przeciwlotniczej, sprawnej wymiany informacji oraz procedur działania na wypadek incy-

eprasa.pl 01f29c34a0

dentów, które jeszcze kilka lat temu wydawały się mało prawdopodobne.

Dla Polski jest to szczególnie ważna lekcja. Nasze położenie geograficzne sprawia, że znajdujemy się na pierwszej linii strategicznej rywalizacji pomiędzy NATO a Rosją. To oznacza, że podobne incydenty mogą pojawiać się coraz częściej.

Nie wolno popadać w panikę. Ale równie niebezpieczne byłoby lekceważenie takich wydarzeń.

Bez względu na to, czy dron, który spadł w Rumunii, był wynikiem błędu, prowokacji czy świadomego działania, jedno jest pewne. Wojna prowadzona przez Rosję coraz częściej wychodzi poza granice Ukrainy i coraz częściej dotyka przestrzeni bezpieczeństwa państw NATO.

A to oznacza, że musimy nauczyć się funkcjonować w rzeczywistości, w której granica między incydentem a kryzysem staje się coraz mniej wyraźna.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

wprost

WALKA O MACIERZYŃSTWO

© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl 01f29c34a0

Tej choroby nie uleczą wakacje ani „odpuszczenie sobie". Z okazji Dnia Matki pytamy **LEK. ANNĘ WAJDĘ**, *ekspertkę w diagnostyce i leczeniu niepłodności, o* **REALIA WALKI O MACIERZYŃSTWO:** *od medycznych przełomów w in vitro po trudne granice etyczne.*

Rozmawiała **JOANNA BIEGAJ**

WIĘCEJ

Dzień Matki w mediach to głównie laurki, kwiaty i... szczęście. Chcę zapytać o to, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami gabinetu leczenia niepłodności w tym czasie. Czym ten dzień jest dla pani pacjentek?

Na pewno jest to dla nich trudny dzień, kiedy we wszystkich sklepach i kwiaciarniach widać bukiety dla mam. Mają poczucie niesprawiedliwości, straty, niespełnienia i oczekiwania, że dla nich również kiedyś będzie to dzień związany z radością.

Dobrze, że powiedziała pani o tej niesprawiedliwości, bo myślę, że to rzeczywiście powinno mocno wybrzmieć. Teraz przejdę do kolejnego pytania – o „dobre rady" dawane przez inne osoby typu: „wyluzuj", „pojedź na wakacje", „nie myśl o tym". To często klasyka w takiej sytuacji. I moje pytanie

eprasa.pl 01f29c34a0

brzmi: czy są one bezużyteczne, szkodliwe? A może wręcz przeciwnie?

Oczywiście, że są szkodliwe. Niepłodność to choroba. Nie „przechodzi” od relaksu. Dobrze, gdy nasi pacjenci korzystają z chwil odpoczynku i dbają o swoje samopoczucie. Jednak urlop czy wyjazd nie naprawią niedrożnych jajowodów ani nie wyleczą endometriozy czy obniżonej rezerwy jajnikowej.

Takie rady mogą powodować, że pacjentka zaczyna myśleć, że przez swoje nadmierne staranie „blokuje” ciążę, a to wzmacnia poczucie winy i bezradności.

Fot. Archiwum prywatne

LEK. ANNA WAJDA

– specjalista położnictwa i ginekologii oraz endokrynologii ginekologicznej i rozrodczości. Absolwentka Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. Doświadczenie kliniczne zdobywała m.in. w Klinice Perinatologii i Ginekologii w Katowicach. Specjalizuje się w diagnostyce i leczeniu niepłodności, zaburzeń hormonalnych oraz schorzeń ginekologicznych, a także w prowadzeniu ciąży. Praktykuje w klinice Gyncentrum w Katowicach.

eprasa.pl 01f29c34a0

Jak można wspierać kobiety w procesie leczenia, żeby nie wchodzić w rolę ekspertów od cudzego życia? Z pani doświadczenia – czego takie pacjentki potrzebują najbardziej? Co bliscy mogą zrobić?

Przede wszystkim towarzyszyć parom starającym się o dziecko, a nie doradzać. Nie narzucać swoich doświadczeń, które nie są poparte wiedzą medyczną.

> **WYSŁUCHAĆ BEZ OCENIANIA**, *zapytać, jak się czują. Nie pytać o dziecko par z dłuższym stażem małżeńskim, jeśli mają z tym trudności i nie chcą tego omawiać publicznie.*

Często się tego wstydzą, mają poczucie, że to jakiś rodzaj dysfunkcji czy nieprawidłowości. Pytania typu: „A kiedy dziecko?" sprawiają, że czują się jeszcze bardziej samotne i smutne, jeszcze bardziej się zamykają. One chcą po prostu, żeby zapytać je, co u nich słychać i jak się czują. Czasem potrzebują też, by ktoś wysłuchał ich trudnych emocji związanych ze staraniami o dziecko. Ale nie doradzał, tylko wysłuchał.

A z jakimi najbardziej raniącymi komentarzami albo „dobrymi radami" spotykały się pani pacjentki ze strony bliskich?

eprasa.pl 01f29c34a0

Najczęstsze: „pojedźcie na urlop", „może za bardzo chcecie" „wyluzujcie". Pacjentki bywają też oceniane, gdy próbują znaleźć sobie odskocznię od myśli o dziecku – na przykład kupują psa albo zajmują się hodowlą roślin. Wtedy słyszą komentarze, że zamiast „postarać się o dziecko", zajmują się psem czy swoim hobby.

W leczeniu niepłodności czas jest kluczowy. Gdzie leży granica między „dajmy sobie czas" a momentem, kiedy trzeba wdrożyć bardziej zaawansowane procedury?

Największym wrogiem kobiecej płodności jest czas. Mijającego czasu nie da się odwrócić. Zawsze tłumaczę swoim pacjentkom, że karierę, doktorat czy podróże można realizować później. Natomiast dobrze byłoby pomyśleć o pierwszym dziecku przed 35. rokiem życia.

Są czynniki, których ani lekarz, ani pacjentka nie są w stanie zmienić – wiek, rezerwa jajnikowa, choroby współistniejące. Im jesteśmy starsze, tym większe prawdopodobieństwo pojawienia się dodatkowych schorzeń związanych z upływem czasu.

Chcę więc zadać pytanie, które dla wielu kobiet jest bardzo ważne. Po jakim czasie starań o dziecko powinna zapalić się lampka alarmowa, że coś może być nie w porządku?

U kobiet do 35. roku życia jest to rok regularnych starań, oznaczających 2-3 stosunki tygodniowo. Jeśli w tym czasie nie pojawia się ciąża, należy rozpocząć diagnostykę. U kobiet starszych ten czas znacząco się skraca.

eprasa.pl 01f29c34a0

Niepłodność jest chorobą, która nie boli fizycznie, ale potrafi ogromnie obciążać psychicznie. Czy w procesie leczenia kobiety i pary nie zapominają czasem o swoim dobrostanie emocjonalnym, skupiając się wyłącznie na wynikach badań? Mam na myśli taki pęd bez zadbania o własną psychikę.

Na pewno życie pacjentek i par bardzo często zostaje zupełnie podporządkowane procedurze – niezależnie od tego, czy mówimy o inseminacji, czy bardziej zaawansowanych procedurach jak in vitro. Pacjentki żyją w chronicznym lęku, pojawiają się konflikty w związku. Współżycie zostaje podporządkowane staraniom o dziecko. Ich codzienność kręci się wokół wizyt, badań i leczenia. Coraz częściej mówi się o wsparciu emocjonalnym i psychologicznym dla pacjentek. Takie wsparcie pojawiło się również w ministerialnym programie in vitro.

Ale jeśli pyta pani, czy jest ono wystarczające – nie. Pacjentom często brakuje czasu, a czasem także pieniędzy na regularną psychoterapię. Korzystanie z profesjonalnej pomocy psychologicznej również wiąże się z kosztami.

Jakie dokładnie jest to wsparcie?

> *Pacjenci w trakcie procedury mogą skorzystać z* **INTERWENCJI PSYCHOLOGICZNEJ**. *Jednak często to za mało.*

eprasa.pl 01f29c34a0

Wielu z nich potrzebowałoby regularnego wsparcia psychoterapeutycznego.

Czyli jest to raczej jednorazowa pomoc?

Tak, nie ma ona charakteru ciągłej psychoterapii. To raczej interwencyjne wsparcie – na przykład w sytuacji niepowodzenia procedury albo wtedy, gdy pacjenci musi skorzystać z dawstwa komórek rozrodczych

Medycyna płodności dynamicznie się rozwija. Jakie przełomy ostatnich lat dają dziś realną szansę kobietom, które jeszcze dekadę temu słyszały, że nie zostaną mamami?

Ogromny postęp przyniosły badania genetyczne zarodków. Mamy też coraz lepsze protokoły stymulacyjne – mniej obciążające dla pacjentek i powodujące mniej działań niepożądanych. Wielkim przełomem była również możliwość kriokonserwacji komórek jajowych i zarodków (metoda zabezpieczania płodności na przyszłość – red.). Ogromny postęp dokonał się także w diagnostyce i leczeniu chorób przewlekłych, takich jak endometrioza, adenomioza czy choroby autoimmunologiczne.

Czy rozwój in vitro dotyczy dziś nie tylko skuteczności, ale też komfortu pacjentki?

Tak. Kiedyś stosowaliśmy głównie protokoły długie, które były dla pacjentek znacznie bardziej obciążające i powodowały więcej powikłań oraz gorsze samopoczucie. Dziś procedury są dużo łagodniejsze.

eprasa.pl 01f29c34a0

Płodność jest związana nie tylko z biologią, ale również ze stylem życia. Co według pani jest dziś największym współczesnym wrogiem kobiecej płodności, o którym wciąż mówi się za mało?

Stres, nieprawidłowa dieta, nadmierna masa ciała. Coraz więcej pacjentek boryka się z tymi problemami. Do tego dochodzi szybkie tempo życia, przewlekły stres i odkładanie decyzji o macierzyństwie na później.

> *Trzeba też pamiętać, że sukces zależy między innymi od* **REGULARNEJ AKTYWNOŚCI SEKSUALNEJ**. *Tymczasem po wielu latach związku często jest ona mniej intensywna niż na jego początku.*

Czy przez ogromny dostęp do wiedzy pacjentki są dziś bardziej świadome, czy może wręcz przeciwnie – gubią się w natłoku informacji i trudno im oddzielić prawdę od mitów?

Pacjentki są coraz lepiej wyedukowane i bardzo dobrze się z nimi współpracuje. Ale jednocześnie często gubią się w nadmiarze informacji otrzymywanych z różnych źródeł. Najbezpieczniej jest, gdy możemy wspólnie wszystko spokojnie omówić i wyjaśnić na wizycie.

Samo korzystanie z forów internetowych poświęconych nie-

eprasa.pl 01f29c34a0

płodności często sprawia, że pacjentki stają się jeszcze bardziej zaniepokojone i zagubione. Czasem mówię swoim pacjentkom, że świadomość nie zawsze jest błogosławieństwem.

Kiedy lekarz powinien powiedzieć „stop"? Czy zdarzają się sytuacje, w których widzi pani, że kolejna próba in vitro jest już tylko „bolesnym uderzaniem głową w mur", a pacjentka nie potrafi przestać? Gdzie leży etyczna granica dawania nadziei?

W dobrej praktyce medycznej lekarz nie podejmuje tej decyzji za pacjentkę, ale pomaga jej zrozumieć, że kolejne procedury mają już minimalne szanse powodzenia, a koszt psychiczny i zdrowotny dla pacjentki staje się nadmierny.

> *Najtrudniejsze jest to, że niepłodność często uruchamia mechanizm* **„JESZCZE JEDNEJ PRÓBY"**, *więc pacjentce bardzo trudno samodzielnie wyznaczyć granicę.*

Etyczny problem zaczyna się w momencie, gdy leczenie bardziej podtrzymuje nadzieję, niż realnie opiera się na medycznych danych i rokowaniach.

Rolą odpowiedzialnego lekarza nie jest odbieranie nadziei, ale uczciwe pokazanie, jakie są rzeczywiste szanse i jakie mogą być konsekwencje dalszych prób. Taka rozmowa powinna obejmować także alternatywne rozwiązania, a czasem również prawo do za-

eprasa.pl 01f29c34a0

kończenia leczenia bez poczucia porażki. Opieka nad niepłodną parą nie polega na wykonywaniu nieskończonej liczby procedur, lecz na trosce o dobrostan pacjentów także wtedy, gdy medycyna nie jest już w stanie skutecznie pomóc.

Co czuje lekarz, kiedy po latach walki pacjentce w końcu udaje się zostać mamą?

Ogromną radość. Oczywiście najbardziej cieszą się rodzice maluszka, ale dla mnie to również ogromna radość i sukces. W mojej pracy prawdziwym sukcesem nie jest fakt, że pacjentka ma regularne cykle albo zajdzie w ciążę, ale moment, w którym para wraca do domu ze zdrowym dzieckiem.

Tak to właśnie rozumiem – że pani również przechodzi z nimi tę drogę.

Zgadza się, prowadząc ciążę moich pacjentek, mogę towarzyszyć im przez cały ten czas i czuwać nad tym, aby leczenie zakończyło się pełnym sukcesem.

Na koniec chcę zapytać: czego, z perspektywy lekarki, życzyłaby pani swoim pacjentkom i wszystkim kobietom z okazji Dnia Matki?

Spełnienia ich marzeń o zostaniu mamą. Siły, aby dały radę podążać tą trudną drogą. Spokoju, ale też większej czułości wobec samych siebie. Poczucia, że ich wartość nie zależy od wyniku testu ciążowego.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. Małgorzata Foremniak Instagram

MIEWAM MOMENTY OŚWIECENIA

MAŁGORZATA FOREMNIAK *aktualnie występuje w warszawskim teatrze Garnizon Sztuki w spektaklu „Facet z papieru" w reż. Leny Frankiewicz*

– Od samego początku jesteśmy w ograniczeniu schematów, druków w samym wychowaniu, a życie polega właśnie na tym, żeby **ODNALEŹĆ TĘ WOLNOŚĆ, ZROZUMIEĆ JĄ I POCZUĆ TO, ŻE MOŻEMY DOKONYWAĆ WŁASNYCH WYBORÓW** *– mówi* **MAŁGORZATA FOREMNIAK**.

Rozmawiała **GABRIELA KEKLAK**

WIĘCEJ

Od lutego 2026 r. w teatrze Garnizon Sztuki grany jest spektakl „Facet z papieru" w reżyserii Leny Frankiewicz, będący inscenizacją dramatu Istvána Tasnádiego „Kartonpapa". Co się dzieje, kiedy zabraknie głowy rodziny, która rządziła twardą ręką i mówiła, jak żyć? O wolności, lękach i schematach, które budują nasze relacje oraz wpływają na to, kim się stajemy, rozmawialiśmy z Małgorzatą Foremniak, wcielającą się w rolę owdowiałej Ewy.

Co przyciągnęło panią do tej roli, gdy po raz pierwszy przeczytała pani tekst sztuki? Jej autorem jest István Tasnádi, którego szeroka publika kojarzyć może np. z głośnego serial HBO Max „Terapia".

Kiedy czytałam tę sztukę po raz pierwszy, od razu spodobał mi się sposób, w jaki István Tasnádi pogłębia w niej wszystkie

eprasa.pl 01f29c34a0

postaci względem tematu, który chce ująć. Ten bardzo szeroko pojęty wątek wolności dotyczy chyba nas wszystkich, w każdej dziedzinie życia – począwszy od świata najbardziej nam bliskiego, który jest w nas, w środku, aż do tej naszej obecności w tym życiu zewnętrznym, czyli relacji, związków, rodzin, przestrzeni pracy.

Jak by pani opisała wyobraźnię reżyserki spektaklu Leny Frankiewicz?

Uwielbiam wyobraźnię Leny i bardzo spodobało mi się to, w jaki sposób w swojej wizji przedstawia tematy dotyczące człowieka oraz jak potrafi ukazać je symbolicznie, a jednocześnie

MAŁGORZATA FOREMNIAK

– aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Debiutowała w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, potem była związana z warszawskim Teatrem Kwadrat. Zagrała w wielu filmach (m.in. „Pitbullu" Patryka Vegi). Szeroką popularność przyniosła jej rola w serialu „Na dobre i na złe", w którym występowała od 1999 do 2012 r. Brała udział we wczesnej edycji „Tańca z gwiazdami", była też jedną z jurorek w programie „Mam talent!".

eprasa.pl 01f29c34a0

bardzo szeroko na scenie – tak, aby pozostawić przestrzeń dla wyobraźni i bardzo indywidualnych interpretacji. To niezwykle inspirujące, zarówno w kontekście samej sztuki, jak i naszej wspólnej pracy z Leną. Byłam bardzo ciekawa efektu jej działań – tego, jak przeniesie swój pomysł na deski teatru. Jak pani widziała, rezultat jest naprawdę imponujący. Czuję dużą satysfakcję z tej wspólnej artystycznej podróży oraz pracy z Leną nad tak ważnym tematem.

Jak wyglądały próby do tego spektaklu? Co było dla pani osobiście najciekawsze?

Razem tworzyliśmy i razem do czegoś dochodziliśmy. Zaskoczeniem dla nas wszystkich był sam tekst, który posiadał tyle warstw, tematów i światów, że z każdą kolejną próbą wciąż znajdowaliśmy kolejne poziomy – to było bardzo satysfakcjonujące.

> *Ciekawe było także, jak każdy z aktorów grających w tej sztuce* **PO SWOJEMU POSTRZEGA** *– świadomie lub podświadomie – tematy wolności i jej braku.*

W spektaklu „Facet z papieru" gra pani Ewę – kobietę, która niedawno straciła męża – jednocześnie charakterologicznie osobę, którą – można powiedzieć, pewnie każdy ma w swojej rodzinie.

eprasa.pl 01f29c34a0

Osią tej sztuki jest temat poczucia wolności. To coś bardzo uniwersalnego, bo każdy z nas dorasta w innym środowisku, w różnych systemach rodzinnych — jedni w bardziej liberalnych, inni w bardziej konserwatywnych — i to ogromnie wpływa na to, jak później funkcjonujemy w życiu, jak rozumiemy siebie, swoją wartość i granice. Ta kwestia przejawia się więc w naszym życiu na wielu płaszczyznach: tej wspomnianej, rodzinnej – w dzieciństwie, potem w rzeczywistości, którą poznajemy jako młodzi ludzie, w odnajdywaniu siebie w świecie, tworzeniu związków, budowaniu relacji. Później, kiedy zakładamy rodzinę, stajemy się rodzicami. Również w przestrzeni pracy, w relacjach zawodowych.

W sumie na każdej płaszczyźnie spotykamy się z tym tematem wewnętrznej wolności — czy jesteśmy w stanie ją utrzymać w sobie, czy dajemy się – można tak powiedzieć – zniewolić. Czasami możemy obudzić się z przekonaniem, że sami stworzyliśmy sobie świat, który nas ogranicza… więc ten temat jest bardzo aktualny i ponadczasowy. W każdej społeczności, w każdym czasie, w każdej kulturze i w systemie, w którym jest człowiek, jest także i on.

Jak wygląda ten proces, kulisy poznawania tej osoby, w którą się pani wciela?

Mierzę się z nią, jej charakterem, psychologią, całym schematem człowieka, z jakim będę miała do czynienia. Próbuję ją zrozumieć i poszukać, czym kieruje się w życiu, co predysponuje

eprasa.pl 01f29c34a0

jej wybory i w jakich światach – zewnętrznych i wewnętrznych – się znajduje.

Ale przede wszystkim „wychodzę” od siebie: szukam połączeń z nią w swoim życiu czy z obserwacji życia ludzi, z którymi miałam do czynienia, historiami, które widziałam lub w których też brałam udział. Poszukuję motywów, które mogą mieć wpływ na sposób działania tej postaci.

Jak opisałaby pani swoją bohaterkę i jej emocjonalną drogę w tej historii?

Ewa ma w sobie bardzo wiele warstw, czasami spójnych, a niektórych nawzajem wykluczających się. Dlatego „poszukiwania” tej kobiety sprawiały mi trochę trudności. Ona żyje w świecie teatru przekonań, który sam sobie stwarza, a jednocześnie nie do końca się z nimi zgadza. Ale przyjmuje je jako wartość, bo daje jej to poczucie stabilności, bezpieczeństwa.

Dlatego badałam, w których warstwach jest prawdziwa, w których traci siebie, w których jest bezbronna, a w których sama siebie okłamuje. Ma wiele poziomów, dlatego jest ciekawa, ale jednocześnie właśnie dlatego trudno mi było je wszystkie posklejać, aby pokazać postać wielowymiarową, nieoczywistą.

Trzeba też pamiętać, że w zależności od widza, będzie ona wydobywała różne oceny. Chciałabym, aby to właśnie widz zastanowił się, kim jest ta kobieta, co nią kieruje i gdzie jest ta jej najprawdziwsza strona.

eprasa.pl 01f29c34a0

> *Zawsze staram się też w swojej pracy nad postacią niejako jej bronić, pokazać, że te pewne jej braki i cechy z czegoś wynikają i* **POCHOPNE JEJ OCENIANIE** *może okazać się błędne.*

To sprawia mi ogromną satysfakcję, kiedy nagle uda mi się zmienić u widza to, jak odbiera daną postać. Można przejść od negowania jej i wielkiej niechęci do niej, do współczucia i troski o to, w jaką wewnętrzną pajęczynę sama siebie wplątała. Kiedy widzowie zwracają mi uwagę na to, jak zmieniał się ich odbiór bohaterki, to wiem, że wykonałam dobrze swoją pracę.

Bycie taką twardą, złośliwą, nieprzejednaną, czasem nieczułą, to warstwa, która kryje bardzo dużo cech człowieczych, bliskich nam wszystkim. Każdy z nas ma pęknięcia, wątpliwości, chwile niepewności i to czasami właśnie strach i te emocje kierują naszym życiem. Podejmujemy wtedy decyzje sprzeczne z nami lub takie, które są nam wrogie. Więc ja zachęcam, aby doszukiwać się w człowieku właśnie tej warstwy człowieczeństwa.

Często poznając kogoś, zapominamy o tym, że człowiek, który przed nami stoi, ma jakieś życie za sobą, nie zwracamy uwagi na tę perspektywę.

eprasa.pl 01f29c34a0

Tak. Jak bardzo mylne mogą być nasze oceny – takie szybkie i pochopne. A prawda o człowieku czasem jest zupełnie inna. Może w ogóle zawsze tak jest, że im więcej wyniosłości na zewnątrz, krnąbrności i złośliwości, tym więcej tam tej istoty, która próbuje się bronić i jest zagubiona. A w taki sposób pilnuje tego pozornego porządku, pozornego poczucia bezpieczeństwa i pozornego poczucia wolności.

Czy kiedy buduje pani takie złożone postaci, które wymagają dużego wkładu emocjonalnego, to zostają one w jakimś stopniu z panią?

Kiedy pracuję nad taką rolą i zagłębiam się w psychikę tej kobiety, stwarzam jej życiorys – zastanawiam się, co mogło wydarzyć się w jej życiu, jak była wychowywana i dlaczego w tym tkwiła. Wchodzę w nią bardzo głęboko i zaczynam z nią żyć każdego dnia. Po takiej pracy, szczególnie kiedy mam do czynienia z tak głęboko psychologicznie napisaną postacią, to oczywiste staje się, że wrasta we mnie jej kawałek. Potem znowu muszę pracować nad tym, jak ją wyłączyć, kiedy już jej nie potrzebuję.

István Tasnádi, pisząc Ewę w oparciu o swoje własne obserwacje, też z nią przeżył swój czas, a potem zamknął scenariusz. Wkładając w to emocje, które na nowo wytworzyłam ucząc się tej postaci, sprawiłam, że w sercu jej część już pozostanie na zawsze.

Wiele wyniesie z tego też widz...

eprasa.pl 01f29c34a0

Fot. Małgorzata Foremniak Instagram

9c34a0

Każdy ma swój pogląd na świat i swoją wrażliwość. I ja, dostając taką rolę, tworzę ją po swojemu. Ale wspaniałe jest to, że każdy, kto ją zagra, może w nią wnieść – w ten sam materiał – zupełnie inny świat.

Dla przykładu, w tym spektaklu żonę mojego brata grają dwie aktorki – Wiktoria Grodecka i Magdalena Kumorek. Każda z nich buduje tę postać ze swoim własnym światem, a idąc dalej, ja, grając z nimi, też inaczej na każdą z nich reaguję. I dokładnie tak samo dzieje się po drugiej stronie – każdy widz odczuwa inaczej i odbiera inaczej sztukę, interpretując ją po swojemu. Myślę, że ta synergia jest bardzo ciekawym doświadczeniem z każdej strony sceny.

Czy myśli pani, że teatr jest przestrzenią, w której ludzie chcą zgłębić to człowieczeństwo, to, czym jest człowiek i pochylić się nad kwestią, co go uczyniło takim, jakim jest?

Teatr jest tą niezwykłą przestrzenią na to, aby na chwilę się zatrzymać, doświadczyć życia innego człowieka i filtrować to przez samego siebie.

A tego innego człowieka tworzy też żywy człowiek, aktor. Widz może się zmierzyć z tą energią. To jest jak prawdziwa rozmowa.

To się dzieje tu i teraz. Teatr jest żywy i widz siedzący przed nami jest też częścią tego spektaklu, widzi twarz aktora, gestykulację, mowę ciała, a przede wszystkim wchodzi w naszą energię

eprasa.pl 01f29c34a0

i to jest najwspanialszy dialog, który wydarza się w czasie rzeczywistym.

Gdy oglądałam tę sztukę, były momenty, w których byłam przerażona, ale gdzieś na sali ktoś postrzegał tę samą scenę jako komediową i śmiał się do rozpuku.

> *Tylko my nie wiemy tak naprawdę,* **DLACZEGO KTOŚ SIĘ ŚMIEJE**. *Śmiech może czasem pojawić się wtedy, gdy nie chcemy się przyznać do tego, że nagle w coś nas się zadziało.*

Różnie to bywa. Ktoś może na przykład czuć się niekomfortowo.

Podczas jednej ze scen końcowych, gdy zapada cisza, na jednym ze spektakli słychać było szloch. Ktoś płakał. Różne emocje ta sztuka u ludzi wzbudza. Jest w niej dużo humoru, groteski, która daje większą przestrzeń do pokazania trudnych tematów. To przestrzeń troszkę zakrzywiona, ale jednak umożliwiająca pokazanie głębokiej prawdy. Nie odbiera ona powagi i ciężaru tematu, ale pozwala coś przekazać w lżejszej formie, choć pozostawia w nas i tak mocne odczucia.

Reżyserka Lena Frankiewicz powiedziała w kontekście tej sztuki, że „wygodniej się poddać silniejszemu, bo jesteśmy tro-

eprasa.pl 01f29c34a0

chę zwolnieni z samodzielnego myślenia i decydowania o sobie". Myśli pani, że ludzie robią to świadomie? Może wszyscy jesteśmy zniewoleni, a nie mamy nawet takiej świadomości?

Pani Gabrielo, ja myślę, że człowiek w pewnym sensie rodzi się istotą wolną, ale właściwie przychodzi na świat już z pewnym ograniczeniem, bo rodzimy się jako energia ograniczona ciałem, tak że te możliwości są już okrojone. Raczej skłaniałabym się ku temu, że już od samego początku jesteśmy w ograniczeniu schematów, druków w samym wychowaniu, a życie polega właśnie na tym, żeby odnaleźć tę wolność, zrozumieć ją i poczuć, że możemy dokonywać wtedy własnych wyborów, gdy już przebrniemy przez to, co zostało nam narzucone i ujrzymy siebie.

Umysł może nas dalej zniewalać, a ciało jest takim instrumentem, które od razu informuje nas o tym, w czym się znaleźliśmy, z czym się stykamy i czy to jest zgodne z nami, czy nie. Ciało od razu daje nam znak spięcia czy blokady, a my często to ignorujemy. Myślę, że z wiekiem bardziej poznajemy samych siebie i nieważne, czy się ma 20, 50 czy 80 lat, cały czas tę przestrzeń oswajamy.

Kiedy idziemy naszą własną drogą, wtedy mamy uczucie błogości. Warto tego nie przeoczyć.

Czy ma pani poczucie, że mimo widocznych zmian w postrzeganiu ról kobiecych i męskich, nadal funkcjonujemy w silnych schematach?

eprasa.pl 01f29c34a0

Myślę, że to jest taki czas, żeby zrozumieć, że tylko współpraca ze sobą da nam najlepsze efekty. Światy – męski i żeński – to równe siły w swojej różnorodności, które tylko poprzez uzupełnianie siebie nawzajem będą tworzyć całość. I życzę sobie tego, abyśmy do tego dążyli, bo każdy z nich wnosi coś innego.

Kiedyś przeczytałam w pewnej przypowieści, że to mężczyzna tworzy bezpieczną przestrzeń, aby kobieta w tym poczuciu bezpieczeństwa pomogła mu odnaleźć drogę do jego duszy. Jedno drugiemu jest potrzebne, napędza się wzajemnie i tworzy razem jeszcze większą moc.

Zawód aktora, w pani mniemaniu, daje taką wyjątkową możliwość odkrywania samego siebie?

Tak, dlatego, że budując różne role, w które się wcielamy, poznajemy czyjeś życia i historie, ale jednak musimy to wszystko przepuścić przez siebie, przez swoje serce, przez swoje ciało, głowę. Czasem musimy przekroczyć własne granice i wtedy widzimy, jak to na nas działa, bo w swoim życiu byśmy tego nie doświadczyli. Dzięki temu odkrywamy nasze reakcje na sytuacje, które dotąd były nam nieznane.

Co by pani sobie życzyła, żeby widzowie wynieśli z tego spektaklu?

Jeżeli mówimy o wolności, to odpowiadając na to pytanie, już bym tę wolność odczuwania komuś ograniczała. W tym spektaklu ja i moi wspaniali partnerzy na scenie dzielimy się tym, jak wy-

eprasa.pl 01f29c34a0

kreowaliśmy swoje postaci. Jeżeli ktoś w związku z tym wyjdzie z tego spektaklu z jakimiś przemyśleniami, to lepiej być nie może. Chodzi też o dialog, o wymianę „dóbr", tego, co każdy dla siebie potrzebuje z tego wynieść. Spostrzeżenia, jakie ludzie mają po tych spektaklach, są bardzo ciekawe.

Mamy w tym spektaklu kilka pokoleń. I zarówno dojrzała Ewa na chwile się zmienia, podobnie dzieje się jednak także z najmłodszą w towarzystwie Adą.

Przez moment ta Ewa ożyła, doświadczyła tej wolności, ale jednak system, w jakim była wychowana, te ograniczenia, które dawały jej pozorne bezpieczeństwo, za bardzo ją kuszą i do nich wraca, co jest smutne.

Także historie młodych ludzi występujących w sztuce, mogą dla widza być tematem do przemyśleń i spostrzeżeń. Co się dzieje z młodą osobą, jeżeli ma narzucane ograniczenia i co dzieje się, gdy jest ich zupełnie pozbawiona.

> *Każda skrajność prowadzi prędzej czy później do dysfunkcji –* **NAJWAŻNIEJSZY JEST BALANS**.

Ada potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, bo inaczej się we wszystkim gubi. I kiedy zaczyna sama sobie je budować, czerpiąc z własnych doświadczeń, których nie miała prawa jeszcze

eprasa.pl 01f29c34a0

pojąć, to tworzy coś, czym może zrobić krzywdę sobie i innym. Oddajemy nasze życie innym lub jakiejś idei, bo ważne jest dla nas to bezpieczeństwo. Jesteśmy jednak często tylko narzędziem, dajemy sobą kierować, bo wydaje nam się, że to słuszne i że jesteśmy w tym zaopiekowani.

Co się dzieje po spektaklu „Facet z papieru"? Schodzi pani ze sceny i jak się pani czuje?

Gdy wychodzę z teatru po tym spektaklu, wracam do domu spacerem. Specjalnie nie jadę autem, bo chcę, żeby ta rola ze mnie zeszła, zanim otworzę drzwi do swojego domu.

To tak, jakbym wzięła prysznic i nie miała możliwości, by wytrzeć się ręcznikiem. Wtedy muszę poczekać aż woda odparuje. To jest ten moment, kiedy trzeba Ewę wyłączyć. Niesamowite jest to, że w tym spacerze przechodzę jakby przez trzy fazy. W pierwszej wszystko we mnie huczy, słyszę dialogi, muzykę, widzów. W drugiej mam wrażenie, że sama Ewa coś do mnie mówi, a w trzeciej czuję, jakbym była daleko, a ona jest już za mną. Wtedy zwykle szukam klucza do domu, a czasem idę z kluczem w ręce jeszcze przez pięć minut.

Wielu Polaków kocha panią za role serialowe, jednak niesamowicie ogląda się panią w teatrze. Czy to właśnie tam czuje się pani najbardziej „na miejscu", jak w domu?

Teatr daje mi poczucie prawdy i bliskości, którego nie da się niczym zastąpić. Na scenie wszystko dzieje się tu i teraz, bez dru-

eprasa.pl 01f29c34a0

giego klapsa, bez możliwości poprawki czy zmiany ujęcia. Jest w tym ogromna adrenalina, ale też niezwykła wolność.

Praca na planie nauczyła mnie dyscypliny i rzemiosła filmowego, za co jestem ogromnie wdzięczna, ale teatr rzeczywiście jest miejscem, w którym oddycham najpełniej jako aktorka. Tam czuję energię widzów, ich ciszę, śmiech czy wzruszenie. To trochę jak rozmowa bez słów. To właśnie dlatego wracam do teatru z takim spokojem i poczuciem, że jestem u siebie.

To też jest przestrzeń blisko ludzi, niemalże ma ich pani na wyciągnięcie ręki, a jednak to przestrzeń bezpieczna.

Na scenie czuję się jak w wielkim pokoju, w którym widzowie tworzą czwartą niewidzialną żywą ścianę. Lubię też ten moment, gdy jestem za kulisami. Kiedy czekam na swoje wejście, zwłaszcza, gdy mam dłuższe momenty, jak np. w spektaklu „Imię". Czuję się wtedy, jakbym była w takiej przestrzeni bezczasowej. Uwielbiam ten moment. Wtedy mam bardzo osobiste, najbliższe spotkanie ze sobą, patrzę na swoje życie, na to, gdzie aktualnie się znajduję lub retrospektywnie. Miewam tam właśnie takie momenty, które bywają dla mnie oświeceniem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

© Marzena Suterska-Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl 01f29c34a0

ARTYŚCI BEZ PIEDE-STAŁÓW

eprasa.p[illegible]0

Kochamy tę piosenkę, tę książkę, ten film, ten obraz. Stoi za nimi człowiek – twórca. Co zrobić, kiedy „dopada nas" jego biografia? **CO ZROBIĆ, KIEDY ÓW TWÓRCA OKAZUJE SIĘ PODŁYM CZŁOWIEKIEM?**

Tekst: **ANNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Jest ich wielu. Caravaggio, Roman Polański, Miles Davis, Paul Gauguin, Woody Allen, Jacek Kaczmarski, Michael Jackson, Bertrand Cantant, Józef Chełmoński, Doris Lessing, Joanna Kos-Krauze. Statystycznie to głównie mężczyźni. Twórcy, z którymi mamy problem.

– Ja to czułam. Miałam 16 lat. Słuchałam „Romantic Homicide" i mnie ruszało – opowiada Michalina. – A potem przyszedł news, że raper D4vd zadźgał nożem swoją 14-letnią dziewczynę. I włożył ciało do bagażnika. Jak ja mam teraz go słuchać? – pyta samą siebie. – Moje ucho docenia jego utwory, ale moja głowa nie jest w stanie ich znieść. Poza tym słuchanie czyichś utworów, jak ta osoba żyje, to dawanie jej kasy. A ja nie chcę, żeby on zarabiał – mówi.

eprasa.pl 01f29c34a0

Z nieba do piekła

Z twórcami historia radzi sobie na wiele sposobów. Bywali Bogami, Anonimami, Prorokami, Rzemieślnikami. Ich grzechy, występki i zbrodnie tłumaczono wielorako. Narodowy Wieszcz Mickiewicz zdradzał żonę – bo cierpiał dla Polski. Stanisław Przybyszewski zdradzał, pił, porzucał – bo był dekadentem. Taka epoka. Francuski poeta Paul Verlaine bił żonę – bo ona była banalną mieszczką, a on pokochał zakazaną miłością wizjonera, geniusza Artura Rimbauda.

Poststrukturalizm zaproponował inne rozwiązanie: „śmierć autora", czyli kompletne oddzielenie go od dzieła. Cieszmy się dziełem – radzili poststrukturaliści. – Zapomnijmy o jego autorze i jego życiowych pomyłkach, które, niestety, rzucają cień.

> *XXI wiek pokazał jednak, że w epoce massmediów i świata bez granic o życiu autora* **I JEGO WYSTĘPKACH** *nie sposób zapomnieć.*

Wydarzenia o skali globalnej, jak ruch #metoo, wybuch afery Harveya Weinsteina, a w Polsce choćby wstrząsające wyznania córki Jacka Kaczmarskiego o przemocy, molestowaniu i alkoholizmie natchnionego barda „Solidarności" pokazały, że zła i krzywdy nie można zamieść pod dywan.

eprasa.pl 01f29c34a0

Umocniło się przekonanie, że nie ma ludzi „lepszych" i „gorszych". Biznesmen, arystokrata, artysta, a nawet geniusz – każdy z nich to człowiek, który nie ma prawa krzywdzić innych.

Plama się rozlewa

Weronika słuchała w czasach studenckich piosenek Bertranda Cantata i jego zespołu „Noir Desir". Cantat chrypliwym głosem i czarującym spojrzeniem zdobył jej serce. „O Marlene" – śpiewał – „w twoich żyłach płynie miłość żołnierzy". W 2003 r. usłyszała z mediów, że pobił swoją partnerkę – Marie Trintignant – i nieprzytomnej przez kilka godzin nie udzielił pomocy. Kobieta zmarła. – Nie mogę już słuchać jego piosenek. Nawet teraz, po latach, mdli mnie, gdy słyszę jego głos – mówi.

Amerykańska pisarka i krytyczka Claire Dederer nazywa „życiowe błędy" artystów „plamą". Plamą, która, rozlewa się na dzieło i to odbiorca dzieła staje z nią „twarzą w twarz".

Historyczka sztuki, autorka książki „Histeria sztuki. Niemy krzyk obrazów" Sonia Kisza wspomina o „plamie", która rozlała się w jej oczach na malarstwo Paula Gauguina z czasów jego pobytu na Tahiti:

„Był tam przedstawicielem kolonizatora. Był w pozycji władzy. Poznawał młode dziewczyny, których używał jako modelek, kochanek, sprzątaczek. Jego tamtejszą „żoną" była 13-latka Teha'amana. On ją wielokrotnie malował. Jestem w stanie widzieć

eprasa.pl 01f29c34a0

jego obrazy formalnie, że są ciekawe, że on stosuje piękne kolory, oryginalnie kadruje, ma duże wyczucie kompozycyjne. Natomiast zawsze patrząc na te namalowane przez niego dziewczyny, dzieci, z tyłu głowy czuję dyskomfort".

Kluczowy jest tutaj nasz punkt widzenia. To, jak patrzymy na dzieło i twórcę, zależy nie tylko od odległości czasowej, od miejsca, z którego patrzymy. Od naszej sytuacji życiowej i od tego, co w danym momencie, wiemy.

Dr Piotr Szenajch, socjolog, badacz biografii gwiazd polskiej sztuki i autor książki „Odczarowanie talentu" o stawaniu się uznanym artystą, mówi o znamiennym przypadku Michaela Jacksona: „Billy Jean to wzorcowa piosenka do tańca. Lubiłem, gdy ktoś puszczał jego muzykę. Chętnie puszczałbym ją swoim małym dzieciom. Ale jej nie puszczę".

Dlaczego? Co się zmieniło? „Długo ociągając się i z poczucia obowiązku obejrzałem wreszcie głośny dokument »Leaving Neverland«. Po nim ciężko zasłaniać się dalej wątpliwościami co do nadużyć Jacksona".

– Czy plama przechodzi na cały katalog dzieł? – pyta przenikliwie dr Piotr Szenajch. –Czy też na współpracowników? Całą lokalną scenę i środowisko?

Wreszcie – czy plama przesącza się wstecz? A może możemy słuchać nagrań Jacksona, które powstały zanim regularnie przez lata gwałcił i molestował ośmioletnich chłopców? – To pytanie

eprasa.pl 01f29c34a0

musimy zadać swoim własnym bebechom" – mówi Piotr Szenajch – a nie ekspertom.

Punkt widzenia na związek

Spotkanie twórcy i odbiorcy to spotkanie dwóch biografii, połączonych dziełem. To pewnego rodzaju związek, pełen uczuć i emocji. Ten związek ewoluuje. Pojawia się w nim fascynacja, miłość, zaufanie, znużenie. Może pojawić się zdrada. To, jak odbiorca patrzy na twórcę i dzieło, zmienia się wraz ze zmianami, jakie zachodzą w życiu i psychice odbiorcy. – Dla młodej kobiety to samo dzieło jest inne niż dla starego mężczyzny. Dla tej samej kobiety jest inne, gdy ma 15 lat i gdy ma 50 lat – mówi Piotr Szenajch. – Inaczej ta osoba je odbiera, bo nie jest już tą samą osobą – dodaje.

> *Odbiorca może wybaczyć twórcy jego życiowe grzechy.* **MOŻE, ALE NIE MUSI**. *Tutaj także wiele zależy od punktu widzenia patrzącego, od jego aktualnych poglądów i potrzeb.*

Młody muzyk, kompozytor, wokalista, lider zespołu „Bownik" – Michał Bownik – mówi o swoim zmieniającym się doświadczeniu odbiorcy: „Gdy miałem 11-13 lat, to „artystą idealnym" był dla

eprasa.pl 01f29c34a0

mnie wyluzowany facet z gitarą. Taki chciałem być. Gdy miałem 14-15 lat, to był to już ktoś „poważniejszy", z przeciwległego bieguna. Potem lawirowałem między jednym a drugim. Budowałem samego siebie przez sztukę i jej twórców. Słuchając Nirvany, patrzyłem na Kurta Cobaina. Interesowało mnie, kto za tą muzyką stoi. Z czasem doszedłem do wniosku, że biografia twórcy, jaką znamy, to są jednak skrawki biografii. Znamy tylko część. I mylimy się w naszych ocenach. Z czasem, kiedy człowiek zauważa, że jeden, drugi, trzeci raz się pomylił, to trochę ulatuje ta ochota, żeby koniecznie mieć jakieś zdanie na ten temat życia artysty".

Michał Bownik zwraca uwagę na ryzyko jednoznacznych ocen – uwielbienia lub potępienia w związku z brakiem „kompletnych" biograficznych danych. Natomiast starsze pokolenie często unika ocen, bojąc się „rewolucyjnych" skutków oceniania. Sonia Kisza zauważa to w środowisku akademickim. Wspomina, że podczas dyskusji o niewygodnych faktach z życia Józefa Chełmońskiego, kiedy pojawiły się zarzuty o wyrzuceniu przez niego na bruk ciężarnej żony, jedna ze starszych profesorek wstała i powiedziała: „Proszę państwa, ale te konie!".

– Ja rozumiem – konkluduje Sonia Kisza – że sztuka niesie pewne wartości, ważne w tożsamości narodowej i że jest taki strach, zwłaszcza wśród osób ze starszego pokolenia, że twórcę chce się scancellować, wyrzucić z muzeum, spalić jego obrazy. To jest taki pokoleniowy strach przed rewolucją.

eprasa.pl 01f29c34a0

Punkt widzenia zależy od wieku, ale także, podkreślmy to jeszcze raz, od życiowej sytuacji odbiorcy. Od miejsca, z którego patrzy na sztukę. Dr Piotr Szenajch zauważa, że jego odbioru sztuki nie da się oddzielić od tego, że jest mężczyzną, człowiekiem w średnim wieku, z miasta, ojcem i wykładowcą akademickim. – Na co dzień uczę bardzo wielu 20-latków. Są bystrzy, ciekawi świata i mądrze gadają, ale zarazem raz po raz narzuca mi się wrażenie, że ci 20-latkowie są jednak jeszcze dziećmi – tłumaczy. Dlatego kiedy słyszy, że 33-letni twórca muzyki, którą lubi, „związał się" z 15 -latką, nie jest w stanie pominąć tej informacji. Ta informacja biograficzna wpływa na jego odbiór tej muzyki. Jest problemem.

Oddzielanie artysty od dzieła

Kiedy biografia artysty sprawia odbiorcy problem, ten ostatni może pójść różnymi drogami.

Można „ominąć autora", „oddzielić go" od dzieła, czyli zachowując wrażenia estetyczne, odejść od dylematów moralnych i wydawania wyroków. Według koncepcji Rolanda Barthesa o „śmierci autora", dzieło powstaje w dużej mierze niezależnie od biografii i intencji jego twórcy. Ponadto o jego randze, znaczeniu, przesłaniu decyduje odbiorca, który nie zadaje pytania „co autor miał na myśli?", ale „co ja sam mam na myśli?".

eprasa.pl 01f29c34a0

Oddzielenie nie zawsze jest łatwe, ale czasem zachodzi naturalnie, spontanicznie, bez wewnętrznych – lub zewnętrznych – przymusów.

– Bardzo lubię filmy Polańskiego – mówi Michał Bownik – i nie mam z nimi kłopotów. Bo sam Roman Polański w filmach Romana Polańskiego mało mnie interesuje. Interesuje mnie film, historia, sam tekst kultury. Uważam, że nie mam obowiązku mieć wyrobionego zdania o ludziach, o których się wokół mnie aktualnie dyskutuje i koniecznie coś w ich sprawie zdecydować.

> *By* **ZACHOWAĆ SATYSFAKCJĘ** *z odbioru dzieła, przy problemie z biografią autora można też zastosować inną strategię: przyjąć, że dzieło to praca zbiorowa.*

Stoi za nią wielu współautorów. W filmach Polańskiego i Woody'ego Allena, z którym też mamy problem, są operatorzy, producenci, dźwiękowcy, autorzy kostiumów czy choćby kierownicy planu. Można w tych filmach podziwiać grę aktorów. Zachwycać się choćby wspaniałą rolą Diane Keaton w filmie „Annie Hall". „Annie Hall" to także film Diane Keaton, z którą problemu nie mamy. Podobnie jest z Michaelem Jacksonem. W jego utworach można na przykład słuchać mistrzowskich gitarowych wstawek, takich jak przejmujące gitarowe solo Eddie Van Halena w utworze „Beat it".

eprasa.pl 01f29c34a0

Można zrobić jeszcze inaczej – próbować wytłumaczyć autora. Znaleźć powód, dla którego działał według podejrzanych zasad. Byś może Polański zrobił to, co zrobił, bo był poraniony psychicznie – przeżył Zagładę, a sekta zabiła mu żonę? Inne tłumaczenie: zrobił to dla sztuki. Geniusze tak mają. Rządzą nimi niepojęte dla nas siły. Cieszmy się, że zostali odkryci, a nie jak Janko Muzykant nieodkryci lub zniszczeni przez biedę. Mówi o tym Sonia Kiszo:

My jeszcze bardzo chętnie kontynuujemy taki XIX-wieczny tryb mówienia o artystach jak o geniuszach, o wolności artystycznej, o tym, że twórczość wynika z tej wolności. Jeśli oni mieliby nałożone jakieś normy społeczne, to ta sztuka nie byłaby tak doskonała. To jest konstrukt, który nie jest prawdziwy, nie jest związany z naturą człowieka, tylko jest wymyślony i wykreowany.

Jeśli się nie da oddzielić, rozszerzyć lub wytłumaczyć biograficznych wpadek artysty, pozostaje porzucenie i dzieła i jego twórcy. Mówi o tym Filip Łobodziński, muzyk, dziennikarz, tłumacz i autor. Człowiek, który w świecie sztuki chadza od lat swoimi ścieżkami: – Choć pamiętam, że szanowałem pewnego polskiego twórcę, to stracił w moich oczach wszystko, gdy prywatnie mi powiedział, że w kwestii żydowskiej Hitler nie skończył roboty – mówi.

eprasa.pl 01f29c34a0

Geniusz i potwór

Podczas ogólnopolskiej wystawy otwartej w 2024 r. „Józef Chełmoński (1849 – 19140)" doszło do pewnego „zgrzytu". Pisarka, entuzjastka sztuki Sylwia Zientek zarzuciła kuratorom, że w materiałach i na tablicach informacyjnych pominięto niewygodne fakty z życia artysty: przemoc domową, wyrzucenie z domu ciężarnej żony, odcięcie jej od dzieci, nieuznawanie najstarszej córki. Wywołało to poruszenie, dyskusję, a nawet debatę.

Właśnie w tym „pominięciu" tkwi problem. Bo wybielanie twórcy według dawnych zasad, według schematu „wielkim poetą był" nie sprzyja wolności wyboru.

– Chodzi o rewolucję myślenia – mówi Sonia Kisza. – Nikt nie chce palić obrazów Józefa Chełmońskiego. Chodzi nam o to, żeby „trudniejsza" część jego biografii, była zawarta w mainstreamowej wiedzy. Żeby nie traktować ludzi jak przedszkolaków. I żebyś ty, odbiorco, miał wybór. A przynajmniej możliwość skonfrontowania się z dysonansem. To ważne dla psychiki i bardzo rozwijające.

Biograficzne skandale to pretekst do rozmowy o „tu i teraz". – Co wolno, a czego nie, dawnym geniuszom-potworom, to pewien współczesny tryb rozmowy o współczesnej moralności – mówi Piotr Szenajch. – Tryb ponownego negocjowania jej zasad i granic. Nawet najbardziej zakuty męski starczy łeb musi sobie zdać

eprasa.pl 01f29c34a0

sprawę, że zjawisko molestowania seksualnego jest powszechne i trzeba z nim walczyć. Tym bardziej, gdy ktoś wychowuje dziś córki i synów. Powinniśmy też może mniej dywagować o ocenie Gauguina, a skupić się na tym, ilu jest wciąż jeszcze Harveyów Weinsteinów w przemyśle filmowym, świecie teatru czy na korytarzach instytucji publicznych i korporacyjnych biur. O tym powinna być ta rozmowa – tłumaczy.

Zmiany w spojrzeniu na artystę i dzieło dokonują się na naszych oczach. Artysta nie jest już bogiem. Stał się człowiekiem „z krwi i kości". Obowiązuje go takie samo prawa, takie same zasady, jak nie-artystę. Odbiorca może działać według własnych zasad.

To, co zrobimy jako odbiorcy, zależy od nas. Czy oglądamy dalej filmy Romana Polańskiego? Czy oglądamy je inaczej? Czy oddzielamy je od reżysera? Czy już ich nie oglądamy? To nasza decyzja, ale i nowe, niełatwe zadanie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 01f29c34a0

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 01f29c34a0